

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE

KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok LVIII

Wrocław, lipiec – wrzesień 2005 roku

Nr 3

I. Benedykt XVI następcą Jana Pawła II

49.

Homilia kard. Josepha Ratzingera podczas Mszy św. przed rozpoczęciem konklawe

Błagajmy o pasterza, który zaprowadzi nas do Chrystusa

W tej godzinie wielkiej odpowiedzialności słuchajmy ze szczególną uwagą, co mówi do nas Pan swymi własnymi słowy. Z trzech czytań chciałbym wybrać tylko te fragmenty, które w tej właśnie chwili bezpośrednio nas dotyczą.

Pierwsze czytanie kreśli prorocką wizję osoby Mesjasza – obraz, który odnajduje pełnię znaczenia w chwili, gdy tekst ten czyta Jezus w nazaretańskiej synagodze i dodaje: „Dziś spełniły się te słowa” (Łk 4, 21). W centrum proroctwa natrafiamy na zdanie, które przynajmniej na pierwszy rzut oka wydaje się wewnętrznie sprzeczne. Mesjasz, mówiąc o sobie, stwierdza, że zostaje posłany, „aby obwieszczać rok łaski Pańskiej, i dzień pomsty naszego Boga” (Iz 61, 2). Słuchamy z radością ogłoszenia roku łaski: boskie miłosierdzie kładzie kres złu – powiedział Ojciec Święty. Jezus Chrystus jest uosobieniem boskiego miłosierdzia: spotkanie Chrystusa oznacza spotkanie z miłosierdziem Boga. Posłannictwo Chrystusa stało się naszym posłannictwem poprzez kapłańskie namaszczenie; jesteśmy posłani, by ogłaszać – nie tylko słowem, ale i życiem oraz skutecznymi znakami sakramentalnymi – „rok łaski Pańskiej”. Co jednak oznacza u Izajasza oznajmianie „dnia pomsty naszego Boga”? Czytając w Nazarecie proroctwo, Jezus nie wypowiedział tych słów – zakończył, ogłaszając rok łaski. Być może to było powodem skandalu, który wybuchł po Jego przemówieniu? Nie wiemy. W każdym razie Pan dał nam autentyczną wykładnię tych słów, gdy poniósł śmierć

na krzyżu. „On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo...” – powiada święty Piotr (1 P 2, 24). A święty Paweł pisze do Galatów: „Z przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie – aby błogosławieństwo Abrahama stało się w Chrystusie Jezusie udziałem pogan i abyśmy przez wiarę otrzymali obiecanego Ducha” (Ga 3, 13-14).

Miłosierdzie Chrystusa nie jest tanim aktem łaski, nie oznacza banalizacji zła. Chrystus dźwiga w swym ciele i na swej duszy cały ciężar zła, całą jego niszczycielską siłę. On unicestwia i przekształca zło w cierpieniu, w ogniu swej cierpiącej miłości. Dzień pomsty i rok łaski spotykają się w tajemnicy paschalnej, w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. Taka jest Boża pomsta: On sam, w osobie swego Syna, cierpi za nas. Im bardziej dotyka nas miłosierdzie Pana, tym bardziej łączymy się z Jego cierpieniem – stajemy się gotowi dopełnić w naszym ciele „braki udreń Chrystusa” (Kol 1, 24).

Przejdźmy do drugiego czytania, z Listu do Efezjan. Mowa tu w istocie o trzech rzeczach: po pierwsze o posługach i charyzmatkach w Kościele jako darach Pana zmartwychwstałego i wziętego do nieba; następnie o dojrzwaniu wiary i poznaniu Syna Bożego jako warunkach i treści zjednoczenia z Ciałem Chrystusa; i wreszcie o powszechnym udziale we wzrastaniu Chrystusowego Ciała, to znaczy o przekształcaniu świata w komunii z Panem.

Zatrzymajmy się jedynie na dwóch punktach. Pierwszy mówi o drodze ku „Chrystusowej dojrzałości”, jak – nieco upraszczając – powiada włoskie tłumaczenie. Dokładniej, idąc za tekstem greckim, powinniśmy mówić o „mierze wielkości według pełni Chrystusa”, do czego jesteśmy wezwani, dla rzeczywistego osiągnięcia dojrzałości wiary. W wierze nie możemy pozostawać dziećmi, osobami niedojrzałymi. A na czym polega bycie dziećmi w wierze? Odpowiada święty Paweł: oznacza to „bycie miotanym przez fale i poruszany przez każdy powiew nauki...” (Ef 4, 14). Jakże aktualny to opis!

Iluż powiewów nauki zaznaliśmy w ostatnich dziesięcioleciach, iluż ideologicznych prądów, ilu sposobów myślenia... Łódeczka myśli wielu chrześcijan była nierzadko huśtana przez te fale – miotana z jednej skrajności w drugą: od marksizmu przez liberalizm aż po libertynizm; od kolektywizmu do radykalnego indywidualizmu; od ateizmu do niejasnego mistycyzmu religijnego; od agnostycyzmu po synkretyzm i tak dalej. Każdego dnia rodzą się nowe sekty i urzeczywistnia się to, co święty Paweł nazywa „oszustwem ze strony ludzi i przebiegłością w sprowadzaniu na manowce fałszu” (por. Ef 4, 14). Posiadanie jasnej wiary, zgodnej z credo Kościoła, zostaje często zaszufładowane jako fundamentalizm. A tymczasem – zdaje się – relatywizm, to znaczy zdanie się na „każdy powiew nauki”, jest jedyną postawą godną współczesności. Ustanawiany jest rodzaj dyktatury relatywi-

zmu, która nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem czyni własne ja i jego zachcianki.

My natomiast mamy inną miarę wielkości: Syna Bożego, prawdziwego człowieka. To on jest wyznacznikiem prawdziwego humanizmu. Wiara „dorosła” nie idzie z prądem mód i nowinek; wiara dorosła i dojrzała jest głęboko zakorzeniona w przyjaźni z Chrystusem. Ta przyjaźń otwiera nas na każde dobro, dając nam zarazem kryterium rozeznania prawdy i fałszu, odróżnienia ziarna od plew. Do tej dorosłej wiary musimy dojrzewać, ku niej powinniśmy prowadzić Chrystusową trzodę. I właśnie ta wiara – i tylko ona – tworzy jedność, realizując się w miłości. Święty Paweł w tym kontekście – w przeciwieństwie do nieustannego miotania się tych, którzy niczym dzieci pozwalają się nieść falom – daje nam piękne słowo: czynić prawdę w miłości, jako podstawową zasadę chrześcijańskiego życia. W Chrystusie spotykają się prawda i miłość. W miarę zbliżania się do Chrystusa także w naszym życiu prawda i miłość stapiają się ze sobą. Miłość bez prawdy byłaby ślepa; prawda bez miłości byłaby niczym „cymbał brzmiaący” (1 Kor 13, 1).

Przejdźmy teraz do Ewangelii, w bogactwie której pragnąłbym zwrócić uwagę jedynie na dwa szczegóły. Pan kieruje do nas te niezwykle słowa: „Już was nie nazywam sługami, [...] ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15). Wiele razy czujemy się – i słusznie – jedynie nieużytecznymi sługami (por. Łk 17, 10). A mimo to Pan nazywa nas przyjaciółmi, czyni nas swymi przyjaciółmi, ofiaruje nam swą przyjaźń. Pan definiuje przyjaźń na dwa sposoby. Między przyjaciółmi nie ma tajemnic: Chrystus mówi nam o wszystkim, co usłyszał od Ojca; obdarza nas pełnym zaufaniem, a wraz z tym zaufaniem – także poznaniem. Objawia nam swoje oblicze, swoje serce. Ukazuje nam swą czułość wobec nas, swoją gorącą miłość aż po szaleństwo krzyża. Oddaje się nam, daje nam możliwość rozmawiania z Jego ja: „to jest ciało moje...”, „ja ci odpuszczam...”. Powierza nam swoje ciało, Kościół. Wydaje naszym słabym umysłom i dłoniom swoją prawdę – tajemnicę Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego; tajemnicę Boga, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). Uczynił nas swymi przyjaciółmi – a my jak odpowiadamy?

Drugi sposób, w jaki Jezus definiuje przyjaźń, to wspólnota woli. „Idem velle – idem nolle” (tego samego chcieć – tego samego nie chcieć) – w ten sposób definiowali przyjaźń także Rzymianie. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 14). Przyjaźń z Chrystusem zbiega się z trzecim wezwaniem modlitwy Ojcze nasz: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. W godzinie Getsemani Jezus przekształcił naszą ludzką oporną wolę w wolę zgodną i zjednoczoną z wolą boską. Przecierpiał cały dramat naszej niezależności – i właśnie składając naszą wolę w ręce Boga, daje nam prawdziwą wolność: „Nie jak Ja chcę, ale

jak Ty” (Mt 26, 39). W tej komunii woli dokonuje się nasze odkupienie: być przyjaciółmi Jezusa, stać się przyjaciółmi Boga. Im bardziej miłujemy Jezusa, im bardziej Go poznajemy, tym bardziej wzrasta nasza prawdziwa wolność, rośnie radość bycia odkupionymi. Dzięki Ci, Jezu, za Twoją przyjaźń!

Drugi szczegół, na który chciałbym zwrócić uwagę, to słowa Jezusa na temat przynoszenia owocu: „przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Ukazuje się tu dynamika życia chrześcijanina, apostoła: przeznaczyłem was na to, abyście szli... Powinien nas ożywiać pewien rodzaj świętego niepokoju: niepokoju, by nieść wszystkim dar wiary, przyjaźni z Chrystusem. Zaprawdę, miłość, przyjaźń Boża została nam dana, aby trafiła także do innych. Otrzymaliśmy wiarę, by ją podarować innym – jesteśmy kapłanami, by służyć innym. I powinniśmy przynosić trwałe owoc. Każdy chciałby pozostawić po sobie trwałe ślad. A co pozostaje? Na pewno nie pieniędzy. Także nie ostoją się budowle ani książki. Po pewnym, dłuższym lub krótszym czasie to wszystko zniknie. Jedyne, co pozostanie na wieki, to dusza ludzka, człowiek stworzony przez Boga dla wieczności. A zatem owocem, który trwa, jest to, co zasialiśmy w ludzkich duszach – miłość, poznanie; gest zdolny dotknąć serca, słowo, które wzbudza w duszy Bożą radość. A zatem chodźmy i módlmy się do Pana, aby pomógł nam przynieść owoc, trwałe owoc. Tylko w ten sposób ziemia może zostać odmieniona, z padołu leż stać się Bożym ogrodem.

Powróćmy jeszcze na koniec do Listu do Efezjan. Mówi on – przywołując słowa Psalmu 68 – że Chrystus, wstępując do nieba, „rozdał ludziom dary” (Ef 4, 8). Zwycięzca rozdaje dary. A tymi darami są apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze i nauczyciele. Nasza posługa jest darem Chrystusa przekazany ludziom, aby tworzyli Jego ciało – nowy świat. Przeżywajmy tę naszą posługę jako Chrystusowy dar dla ludzi! A w tej godzinie nade wszystko błagajmy Pana, by po wielkim darze, jakim był papież Jan Paweł II, dał nam nowego pasterza według swego serca, pasterza, który by prowadził nas do poznania Chrystusa, do Jego miłości, do prawdziwej radości. Amen.

Watykan, 18 kwietnia 2005 roku

50.

Pierwsze wystąpienie Benedykta XVI, w dniu jego wyboru

Drodzy bracia i siostry,

Po wielkim papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie, prostego, skromnego pracownika Winnicy Pańskiej. Pocięsza mnie fakt, że Pan potrafi działać także poprzez narzędzia niedoskonałe, a przede wszystkim zawierzam się waszym modlitwom. W radości Zmartwychwstałego Pana, ufni w Jego ustawiczną pomoc, idziemy naprzód, a Pan nas wspomóż, a Matka Boża będzie po naszej stronie. Dziękuję.

Benedykt XVI, papież

Watykan, z balkonu Bazyliki św. Piotra, 19 kwietnia 2005 roku

51.

Słowo biskupów niemieckich z okazji wyboru papieża Benedykta XVI

1. Biskupi niemieccy, a wraz z nimi przede wszystkim katolicy, gratulują Ojcu Świętemu, papieżowi Benedyktowi XVI, wyboru na biskupa Rzymu i 265. Następcę św. Piotra, głowy Kościoła katolickiego i patriarchy Zachodu. Życzymy mu pełni darów Ducha Świętego do kierowania Kościołem we współczesnym świecie.

115 kardynałów przybyłych ze wszystkich kontynentów wybrało dziekana Kolegium Kardynalskiego, kard. Josepha Ratzingera, człowieka Kościoła, będącego dla nich żywym symbolem kontynuacji świadectwa Kościoła, opierającego się na Piśmie Świętym i tradycji kościelnej wszystkich wieków, niezłomnego gwaranta trwałości wiary w czasach przemian, znanego od dziesiątków lat, obdarzonego wielkim talentem teologa i najbliższego współpracownika papieża Jana Pawła II, który na kilka dni przed śmiercią, w ostatniej – jak się okazało – rozmowie podziękował za jego wielkie dokonania. W ciągu niemal 24 lat od przyjęcia urzędu prefekta Kongregacji Nauki Wiary dobrze poznał nie tylko sprawy i problemy we wszystkich częściach świata, ale także zapoznawał się z sytuacją na miejscu. Jego książki zostały przetłumaczone na wszystkie główne języki naszej kultury.

Kard. Ratzinger pełnił z pewnością najbardziej delikatne zadanie w Kościele Powszechnym kierowanym przez Papieża i wraz z nim, pośród wszelkich przemian duchowych, społecznych i teologicznych, strzegł nienaruszonego zachowania wiary katolickiej i bronił we wszelkich dyskusjach.

Jest niemal oczywiste, że w obecnym pluralizmie poglądów nie wszyscy – również we własnym Kościele – potrafili i chcieli za nim podążać. Wszędzie jednak, również ze strony przeciwników, cieszył się szacunkiem ze względu na jego osiągnięcia teologiczne i uznaniem za niekonformistyczną odwagę w dialogu z wszelkimi siłami współczesnymi. Dotyczy to zwłaszcza spotkania ze światem ducha i polityki. Myślę tu m.in. o rozmowie z Jürgenem Habermasem, o przyjęciu do sławnej Akademii Francuskiej i o niedawnej dyspucie w Senacie Włoch na temat wartości życia i związanych z tym problemów bioetycznych.

Nowy papież jest jednym z nielicznych żyjących wśród nas znakomych teologów soborowych. Jako doradca kardynała Josepha Fringsa, a także jako członek Komisji Teologicznej i innych gremiów soborowych, odegrał wielką rolę w dziedzinie odnowy Kościoła podczas II Soboru Watykańskiego. Dowodzą tego również jego liczne publikacje. To nie przypadek zrządził, że Paweł VI w 1977 roku mianował profesora z Ratzbony, Josepha Ratzingera, arcybiskupem Monachium i Fryzycji, a w trzy miesiące później – powołał go do Kolegium Kardynalskiego. Widział w nim bowiem szczególnie zaufanego człowieka, na którym mógł polegać jako na wiernym wykonawcy i kontynuatorze postanowień soborowych. Bardzo dokładnie zna i potrafi interpretować Sobór w oparciu o bogatą tradycję teologiczną i duchową Kościoła, i od początku czasów posoborowych potrafił właściwie go interpretować. Dlatego też nie ma najmniejszych wątpliwości co do jego wysiłków ekumenicznych i dialogu z Kościołami reformacji oraz tradycji wschodniej. Dowodzą tego liczne publikacje z wielu lat jego działalności.

Nowy papież natychmiast po wyborze przyjął imię Benedykta. To prawdziwa niespodzianka. Nawiązuje w tym do papieża Benedykta, urodzonego w 1854 roku w Genui. Sprawował on rządy w Kościele od 3 września 1914 roku do śmierci 22 stycznia 1922 roku. Benedykt XV cierpiał z powodu I wojny światowej i rządził, zachowując neutralność polityczną, i wytrwale starał się o ograniczenie, skrócenie i złagodzenie konfliktu oraz organizował zakrojone na szeroką skalę akcje pomocy. Nawet jeśli nie osiągnął swoich konkretnych celów pokojowych, to jednak jako papież w znacznym stopniu wpływał na porozumienie i pojednanie, w znaczący sposób umacniając wizerunek Stolicy Apostolskiej w ciężkich czasach. Poglębiał też katolicką naukę społeczną i osiągnął poprawę klimatu w stosunkach z Włochami. „Benedykt bardzo roztropnie rozwijał zbliżenie Kościoła katolickiego i współczesnego świata”. Bez wątplenia nowy papież bardzo świadomie do tego wszystkiego nawiązał, a w niektórych dziedzinach będzie to jeszcze rozwijał. „Niektórzy widzą w Benedykcie XV najwybitniejszego papieża XX wieku, który miał to nieszczęście, że w tych niekorzystnych czasach nie mógł w zadowalającym stopniu urzeczywistnić wszystkich swoich zdolności” (G. Schwaiger).

W niemieckojęzycznym Kościele katolickim obchodzone jest dziś, w dniu wyboru Benedykta XVI, wspomnienie świętego papieża Leona IX, Brunona z Egisheim w Alzacji, który żył w latach 1002-1054 i rządził w latach 1049-1054. Jego pontyfikat uchodzi za niezwykle owocny, a nawet – zdaniem niektórych – najbardziej uwiecznony sukcesami pontyfikat papieża niemieckiego pochodzenia. „Najważniejszy spośród pięciu papieżów niemieckich w latach 1046-1058 uczynił z papieżstwa centrum reformy Kościoła” (J. Dahlhaus), nawiązując przy tym do ruchu reform z Cluny. Leon IX uchodzi też za reformatora kolegium kardynalskiego w kierunku kolegium całego Kościoła Powszechnego. Zmarł 19 kwietnia 1054 roku na kilka tygodni przed podziałem Kościoła między Rzym i Konstantynopol. Został pochowany w Bazylice św. Piotra i natychmiast uznany za świętego. Warto przypomnieć o tym godnym zastanowienia zderzeniu jego dzisiejszej rocznicy śmierci z wyborem Benedykta XVI.

Po wyborze z całego serca pogratulowałem nowemu papieżowi Benedyktowi XVI i obiecałem naszą modlitwę o Boże błogosławieństwo dla niego i wszelką pomoc z naszej ojczyzny. Jednocześnie, podobnie jak kardynał Joachim Meisner, wyraziłem nadzieję, że przyjedzie on do nas do Kolonii w sierpniu na XX Światowe Dni Młodzieży.

Dobrze się też zdarza, że prawie w 60 lat od zakończenia drugiej wojny światowej, myślimy tu zwłaszcza o 8 maja – dniu kapitulacji Niemiec, po tak długim czasie niemiecki kardynał mógł być wybrany na ten najwyższy urząd w Kościele. Wielu nie wierzyło, że coś takiego może być możliwe po tak jeszcze odczuwalnych okrutnych wydarzeniach, które w XX wieku wyszły z Niemiec. Jest to ważnym znakiem ostatecznego powrotu Niemiec do światowej wspólnoty narodów, czego odzwierciedleniem jest także Kościół katolicki. Dlatego też pragniemy wyrazić serdeczne podziękowanie kardynałom elektorom za ten ważny znak. To umocni nasz kraj pod wieloma względami.

*Kardynał Karl Lehmann
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec*

Watykan, 19 kwietnia 2005 roku

52.

Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski po wyborze nowego Papieża

Habemus Papam – mamy Papieża! – dzielimy się tą radością z Wami, Bracia i Siostry! 265. Biskupem Rzymu został wieloletni współpracownik Jana Pawła II – kardynał Józef Ratzinger, który przyjął imię Benedykta XVI.

Przejście do wieczności Jana Pawła II uświadomiło nam, jak poszerzył On naszą miłość do Kościoła i Chrystusa, ożywił ją i uczynił twórczą. Po blisko dwudziestu siedmiu latach niezwykłego pontyfikatu jeszcze mocniej wierzymy, że Kościołem kieruje Duch Święty i że to On wskazał poprzez wybór Kardynałów kolejnego następcę świętego Piotra.

To o niego i za niego modlił się poprzedni Papież w swej poetyckiej wizji z *Tryptyku rzymskiego*: „Tak było w sierpniu, a potem w październiku pamiętnego roku dwóch konklawe. I tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba, po mojej śmierci. Ty, który przenikasz – wskaż! On wskaże...”.

I właśnie dziś Duch Święty wskazał; dlatego też witamy całym sercem Benedykta XVI, nowego Namiestnika Chrystusowego, na trudnym urzędzie świadka i nauczyciela wiary, stróża jedności Kościoła. Jesteśmy przekonani, że przychodzi On pełnić wolę Chrystusa i że swą miłością obejmie wszystkich ludzi, zwłaszcza chorych i cierpiących.

Kościół w Polsce przez stulecia był zawsze wierny Biskupowi Rzymu. Dziś pragniemy ponowić gotowość przyjmowania nauki i wskazań naszego Papieża, Benedykta XVI.

Jak ongiś święty Paweł, posyłając do gmin chrześcijańskich swoich wysłańców, prosił wspólnoty o godne ich przyjęcie, tak i my, Pasterze Kościoła w Polsce, prosimy słowami Apostoła Narodów: abyście ujrzawszy Benedykta XVI, ponownie się uradowali i przyjęli go w Panu z całą radością. A takich jak on otaczajcie czcią (por. Flp 2, 28-29).

Stajemy dziś wszyscy, jako lud Boży, przy nowym Papieżu, aby codziennie gorliwie modlić się o zdrowie i siły potrzebne dla Niego w służbie Bogu, człowiekowi, Kościołowi oraz światu.

Módlmy się zatem gorąco, aby Ojciec Święty umacniał swych braci w wierze, był odważny wobec zła i błędów, cierpliwy wobec poszukujących prawdy i miłosierny względem błędzących.

Jeśli zaś Benedykt XVI zechce podjąć trud pielgrzymowania, przyjmijmy Go z radością na polskiej ziemi sercem napełnionym wiarą, która każe pamiętać, że kolejny Strażnik Kluczy Piotrowych otrzymał swój urząd i swoje zadania od samego Chrystusa – nadziei naszego zbawienia.

Abp Józef Michalik
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Abp Stanisław Gądecki
Zastępca Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski

Bp Piotr Libera
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 19 kwietnia 2005 roku

Oreǳie Benedykta XVI do kardynałów, wygłoszone na zakończenie Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej

Czcigodni Bracia Kardynałowie, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, wszyscy ludzie dobrej woli!

1. Łaska Wam i pokój w obfitości! (por. 1 P 1, 2). Moje serce ogarniają dzisiaj dwa odmienne uczucia. Z jednej bowiem strony czuję, że jestem po ludzku zmieszany i niełatwo będzie sprostać powierzonym mi wczoraj obowiązkom następcy Apostoła Piotra na tej rzymskiej stolicy biskupiej względem Kościoła Powszechnego. Z drugiej zaś strony odczuwam szczególną wdzięczność Bogu, który – jak śpiewamy w świętej liturgii – nie opuszcza swojej owczarni, lecz przez świętych Apostołów otacza ją nieustanną opieką, aby kierowali nią ci zwierzchnicy, którym jako namiestnikom swojego Syna zlecił władzę pasterską (por. 1. Prefacja o Apostołach).

Najdrożsi! W moim sercu przeważa mimo wszystko głębokie poczucie wdzięczności za dar Bożego miłosierdzia. Uważam to za szczególną łaskę, którą zyskał dla mnie mój świętej pamięci poprzednik, Jan Paweł II. Czuję, jakby jego mocna ręka trzymała moją. Zdaje mi się, że widzę jego uśmiechnięte oczy i słyszę jego słowa skierowane do mnie w tej szczególnej chwili: „Nie lękaj się!”.

Śmierć Jana Pawła II i następujące po niej dni były dla Kościoła i świata w widoczny sposób czasem łaski. Wielki ból z powodu jego odejścia i poczucie pustki, jakie zostawił po sobie we wszystkich, osładza działanie Chrystusa zmartwychwstałego, które ujawniło się przez ten długi czas zgodną falą wiary, miłości i duchowej solidarności, osiągając szczyt w uroczystościach pogrzebowych.

Można zatem powiedzieć, że pogrzeb Jana Pawła II był naprawdę niezwykłym wydarzeniem, w którym można było niejako dostrzec działanie Boga, pragnącego przez swój Kościół złączyć wszystkie narody jednoczącą mocą prawdy i miłości w jedną wielką rodzinę. W godzinie śmierci, upodobniony do swego Pana i Mistrza, Jan Paweł II zwińczył swój długi, owocny pontyfikat, utwierdzając lud chrześcijański w wierze, zbierając go wokół siebie i sprawiając, że cała rodzina ludzka czuła się bardziej zjednoczona.

Czyż nie czuję się wspierany tym świadectwem? Czyż nie dostrzegam zachęty, jaka płynie z tego wydarzenia?

2. Przechodząc wszelkie moje oczekiwania, Opatrzność Boża głosami czcigodnych księży kardynałów powołała mnie do następstwa po tym wiel-

kim papieżu. Rozważam teraz to, co zdarzyło się przed dwoma tysiącami lat w okolicach Cezarei Filipowej. Zdaje mi się, że słyszę słowa Piotra: „Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego” i uroczyste stwierdzenie Chrystusa: „Ty jesteś Piotr – Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół [...] Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16, 15-19).

Ty jesteś Chrystus! Ty jesteś Piotr! Przychodzi mi przeżywać na nowo tę ewangeliczną scenę. Ja, następca Piotra, z drżeniem powtarzam drżące słowa galilejskiego rybaka i słyszę na nowo z głębokim wzruszeniem umacniającą obietnicę boskiego Mistrza. Jeśli bardzo wielki ciężar odpowiedzialności zostaje złożony na moje słabe barki, to niewątpliwie ogromna jest Boża moc, na której mogę polegać: „Ty jesteś Piotr – Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół”. Wybierając mnie na Biskupa Rzymu, Pan chciał, bym był Jego namiestnikiem, bym był „skałą”, na której wszyscy będą się mogli bezpiecznie oprzeć. W każdym razie proszę Go, by wspomógł niedostatek mych sił, tak abym był odważnym i wiernym pasterzem Jego owczarni.

Podejmuję tę szczególną posługę – posługę „Piotrową” w służbie Kościoła powszechnego – pokornie powierzając się w ręce Bożej Opatrzności. Przede wszystkim odnawiam całkowite i ufne zawierzenie Chrystusowi: „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!”.

Was, czcigodni Bracia Kardynałowie, wdzięczny za okazane mi zaufanie, proszę, byście mnie wspierali modlitwą oraz stałą, czynną i roztrofną współpracą. Proszę również wszystkich Braci w biskupstwie, by wspomagali mnie modlitwą i radą, tak abym był naprawdę Sługą sług Bożych. Jak Piotr z pozostałymi Apostołami tworzyli razem z woli Pana kolegium apostoelskie, tak samo następca Piotra i biskupi, następcy Apostołów – jak stwierdził z naciskiem Sobór (por. *Lumen gentium*, nr 22) – winni pozostawać w ścisłej łączności między sobą. Ta kolegialna komunია – choć różne są zadania i obowiązki papieża i biskupów – służy Kościołowi i jedności w wierze wszystkich wierzących, od czego w znacznym stopniu zależy skuteczność dzieła ewangelizacji we współczesnym świecie. Tą samą drogą, którą zdążyli moi czcigodni poprzednicy, pragnę iść ja również, troszcząc się wyłącznie o głoszenie całemu światu żywej obecności Chrystusa.

3. Przed moimi oczami stoi nade wszystko świadectwo papieża Jana Pawła II. Pozostawia on po sobie Kościół mający więcej odwagi, cieszący się większą wolnością, odmłodzony. Kościół, który zgodnie z jego nauczaniem i przykładem spokojnie patrzy na przeszłość i nie obawia się przyszłości. Przez Wielki Jubileusz wszedł on w nowe tysiąclecie, niosąc Ewangelię skierowaną do dzisiejszego świata poprzez jej ponowne odczytanie powagą II Soboru Watykańskiego. Słusznie zatem papież Jan Paweł II wskazał Sobór jako busołą kierującą po rozległym oceanie trzeciego tysiąclecia (por. *Novo millennio ineunte*, nr 57-58). Także w swym duchowym testamencie napisał: „Jestem

przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował" (17 marca 2000 r.).

Dlatego ja także, podejmując posługę następcy Piotra, pragnę z mocą potwierdzić zdecydowaną wolę dalszego wprowadzania w życie II Soboru Watykańskiego. idąc za moimi poprzednikami, wierny ciągłości dwóch tysięcy lat tradycji Kościoła. Właśnie w tym roku obchodzimy 40-lecie zakończenia obrad Soboru (8 grudnia 1965 r.). Z biegiem lat dokumenty soborowe nie straciły aktualności, a nawet zawarte w nich nauczanie okazuje się szczególnie stosowne do nowych wymogów Kościoła i obecnego społeczeństwa, określanego jako zglobalizowane.

4. W niezwykle wymowny sposób mój pontyfikat rozpoczyna się w okresie, kiedy Kościół przeżywa specjalny rok poświęcony Eucharystii. Jakże nie dostrzec w tej opatrnościowej zbieżności charakterystycznego elementu posługi, do której zostałem wezwany? Eucharystia, centrum życia chrześcijańskiego i źródeł ewangelizacyjnej misji Kościoła, musi stanowić trwały ośrodek i źródło powierzonej mi posługi Piotrowej. Eucharystia stale uobecnia Chrystusa Zmartwychwstałego, który wciąż się ofiarowuje, wzywając nas do uczestnictwa w uczcie Jego Ciała i Krwi. Z pełnej komunii z Nim wypływa każdy inny element życia Kościoła: zwłaszcza komunie wszystkich wiernych, zaangażowanie w posługę przepowiadania i świadczenia Ewangelii, żarliwość miłosierdzia wobec każdego, zwłaszcza wobec ubogich i maluczkich.

W bieżącym roku szczególne znaczenie powinny mieć obchody uroczystości Bożego Ciała. Eucharystia znajdzie się też później, w sierpniu, w centrum Światowego Dnia Młodzieży w Kolonii, a w październiku odbędzie się Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów, którego hasło brzmi: „Eucharystia – źródło i szczyt życia Kościoła”. Proszę wszystkich o okazanie w najbliższych miesiącach miłości i pobożności Jezusowi Eucharystycznemu oraz o odważne i zdecydowane okazywanie swej wiary w rzeczywistą obecność Pana, zwłaszcza poprzez uroczyste i poprawne sprawowanie liturgii.

Proszę o to zwłaszcza kapłanów, o których myślę w tej chwili z wielką miłością. Sakrament kapłaństwa został, wraz z Eucharystią, ustanowiony w Wieczerniku, jak to tyle razy podkreślał mój świętej pamięci poprzednik Jan Paweł II. „Życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu «kształt eucharystyczny»” – napisał w swym ostatnim liście na Wielki Czwartek (nr 1). Celowi temu służy przede wszystkim pobożne sprawowanie Mszy świętej, która stanowi centrum życia i misji każdego kapłana.

5. Karmieni i wzmacniani Eucharystią katolicy powinni czuć się przynaglani do troski o pełną jedność, której Chrystus tak gorąco pragnął w Wieczerniku. To najwyższe pragnienie, wyrażone przez Boskiego Mistrza, następcę Piotra odczuwa jako szczególny obowiązek, który na nim spoczywa.

Jemu to bowiem powierzone zostało zadanie utwierdzenia braci (Łk 22, 32). Dlatego, z pełną świadomością, na początku posługi Kościołowi rzymskiemu, który Piotr zrosił własną krwią, obecny jego następca przyjmuje za swe główne zadanie nieustanną pracę, bez oszczędzenia sił, dla przywrócenia pełnej i widzialnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa. To jest jego wołanie, a zarazem niezbywalnym obowiązkiem. Jest on świadomy, że nie wystarczy tu deklarowanie dobrej woli. Potrzeba konkretnych czynów, które dotarłyby do wnętrza dusz i poruszyły sumienia, wzywając każdego do wewnętrznego nawrócenia, które jest warunkiem wszelkiego postępu na drodze ekumenizmu.

Konieczny jest dialog teologiczny, niezbędne jest także pogłębienie świadomości historycznych przyczyn decyzji podjętych w przeszłości. Najpilniejsze jednak jest „oczyszczenie pamięci”, do którego wiele razy wzywał Jan Paweł II. Tylko ono może otworzyć dusze na przyjęcie pełnej prawdy o Chrystusie. To przed Nim, Najwyższym Sędzią wszelkiego stworzenia, powinien stanąć każdy z nas, świadom, że pewnego dnia przyjdzie nam zdać Mu sprawę z tego, co uczyniliśmy, a czego nie uczyniliśmy dla wielkiego dobra, którym jest pełna i widzialna jedność wszystkich Jego uczniów.

Obecny Następca Piotra czuje się w obowiązku odpowiedzieć jako pierwszy na to pytanie i jest gotów uczynić wszystko, co w jego mocy, by wspierać zasadniczą sprawę, jaką jest ekumenizm. Podobnie jak jego poprzednicy, jest on całkowicie zdecydowany, by podtrzymywać każdą inicjatywę, która mogłaby być przydatna dla wspierania kontaktów i więzi z przedstawicielami różnych Kościołów i wspólnot kościelnych. Im, przy tej okazji, przekazuję serdeczne pozdrowienie w Chrystusie, Jedynym Panu Wszystkich.

6. Obecnie wracam myślą do niezapomnianego doświadczenia, które było udziałem nas wszystkich podczas śmierci i pogrzebu nieodżałowanej pamięci papieża Jana Pawła II. Wokół jego doczesnych szczątków, które zostały złożone na gołej ziemi, zgromadziły się głowy państw, osoby z różnych warstw społecznych, a szczególnie młodzież, w niezapomnianej wspólnocie uczucia i podziwu. Na niego z ufnością spoglądał cały świat. Wielu wydawało się, że tak gorący udział, wzmocniony aż po krańce świata przez środki społecznego przekazu, był zbiorowym wołaniem o pomoc, skierowanym do papieża ze strony współczesnej ludzkości, targanej niepewnością i lękami, niepewnej swojej przyszłości. Współczesny Kościół winien w sobie ożywić świadomość zadania, jakim jest przypomnienie światu głosu Tego, który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Podejmując swoją posługę, nowy papież zna swoje zadanie, którym jest rozpalenie światła Chrystusa przed współczesnymi ludźmi: nie chodzi o jego własne światło, ale o światło Chrystusa. Z tą świadomością zwracam się do

wszystkich, także do wyznawców innych religii oraz tych, którzy szukają odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne i wciąż jej nie znajdują. Ich wszystkich, z prostotą i miłością, zapewniam, że Kościół nadal pragnie prowadzić z nimi otwarty i szczery dialog, w poszukiwaniu prawdziwego dobra człowieka i społeczeństwa. Proszę Boga o jedność i pokój dla całej rodziny ludzkiej i wyrażam gotowość wszystkich katolików do współpracy na rzecz autentycznego rozwoju społecznego, szanującego godność każdego człowieka. Nie będę szczędził sił i oddania w kontynuowaniu obiecującego dialogu z różnymi kulturami, który podjęli moi czcigodni poprzednicy, aby z wzajemnego zrozumienia zrodziły się warunki lepszej dla wszystkich przyszłości. Myślę zwłaszcza o młodych. Ku nim, szczególnym rozmówcom Jana Pawła II, otwieram swe ramiona w nadziei, że jeśli Bóg zechce, spotkam się z nimi w Kolonii, z okazji Światowego Dnia Młodzieży. Z wami, drodzy młodzi, przyszłości i nadziejo Kościoła i ludzkości, nadal będę rozmawiał, wsłuchując się w wasze oczekiwania i starając się pomóc wam spotykać w coraz głębszy sposób żywego Chrystusa, który jest młody na wieki.

Mane nobiscum, Domine! Zostań z nami, Panie! To wezwanie, które stanowi dominujący temat listu apostołowskiego Jana Pawła II na Rok Eucharystii, jest zarazem modlitwą, która sama płynie z mojego serca, w chwili gdy przymierzam się do rozpoczęcia posługi, do której wezwał mnie Chrystus. Tak jak Piotr, również ja ponawiam Mu swe bezwarunkowe przyrzeczenie wierności. Tylko Jemu zamierzam służyć, całkowicie oddając się na służbę Jego Kościołowi. Dla wsparcia tego przyrzeczenia uciekam się do macierzyńskiego wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny. W Jej ręce składam teraźniejszość i przyszłość mojej osoby i Kościoła. Przyzywam także wstawiennictwa świętych apostołów Piotra i Pawła oraz wszystkich świętych. Z tym uczuciem przekazuję wam, czcigodni Bracia Kardynałowie, i wszystkim, którzy biorą udział w tym nabożeństwie bądź śledzą je za pośrednictwem telewizji i radia, z serca płynące błogosławieństwo.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 20 kwietnia 2005 roku

Tłumaczenie RV

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

Słowo Metropolity wrocławskiego po wyborze Benedykta XVI

We wtorek wieczorem, 19 kwietnia br., biały dym wznoszący się nad Katedrą Sykstyńską zwiastował Kościołowi i światu wieść o szczęśliwym wyborze nowego Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Z balkonu bazyliki Piotrowej popłynęły w świat historyczne słowa: „Ogłaszam wam wielką radość: mamy papieża. Jest nim Najdostojniejszy Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego Józef Ratzinger, który przyjął imię Benedykt XVI”.

Tę radosną wieść przekazały wszystkim mieszkańcom globu ziemskiego rozgłosnie radiowe i telewizyjne, podawali ją sobie ludzie z ust do ust. Z całego świata napływają do Watykanu telegramy gratulacyjne od głów państw, ludzi wybitnych i prostych, chrześcijan i wyznawców innych religii. Wyrażają one głęboki szacunek dla wielkiego autorytetu moralnego Głowy Kościoła katolickiego i życzenia, by nowy Papież jak najlepiej pełnił swoją ważną misję wobec Kościoła i współczesnego świata.

Kim jest nowy Papież? Wiemy już zapewne, że urodził się 16 kwietnia 1927 roku w Marktł nad rzeką Inn, w południowej części Niemiec. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął – w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 1951 roku – święcenia kapłańskie i podjął pracę duszpasterską na terenie Monachium. W następnych latach, posłuszny woli swojego biskupa, poświęcił się przede wszystkim pracy naukowej; wykładał teologię na uniwersytetach w Monachium, Bonn, Münster, Tübingen i w Ratisbonie. W czasie II Soboru Watykańskiego był doradcą biskupów niemieckich. W roku 1977 Ojciec Święty Paweł VI mianował ks. prof. Ratzingera arcybiskupem Monachium i podniósł do godności kardynała. W roku 1981 Jan Paweł II mianował go prefektem Kongregacji Nauki Wiary; pozostał na tym stanowisku do dnia wyboru na nowego Biskupa Rzymu. Przez ostatnie 23 lata należał do grona najbliższych współpracowników zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Archidiecezja wrocławska, w przeszłości, miała okazję gościć ks. kard. Ratzingera, bowiem w październiku 2000 roku, obecny Ojciec Święty zaszczylił Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, przyjmując tytuł doktora honoris causa tej Uczelni. Odwiedził też siedzibę annus propedeuticus w Henrykowie i pobłogosławił tamtejszym alumnom ich tuniki, a w kościele parafialnym pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy poświęcił figurę Chrystusa Króla Wszechświata.

Te wszystkie informacje o życiu Ojca Świętego Benedykta XVI są niewątpliwie ważne i interesujące. Ale dla nas chrześcijan najważniejsze jest to, że

każdy papież jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Głową Kościoła Świętego. W osobie papieża Benedykta XVI widzimy żyjącego dzisiaj wśród nas św. Piotra Apostoła, do którego Chrystus powiedział: „Ty jesteś Piotr – czyli skała, i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 18-19).

Radujemy się, że Duch Święty, Duch jedności i miłości, zjednoczył serca i umysły 115 kardynałów pochodzących ze wszystkich kontynentów i tak szybko wskazał, kogo wybrał na widzialną Głowę Kościoła.

Cieszymy się, że mamy nowego Papieża. Będziemy stać przy Nim wiernie, będziemy z wiarą wsłuchiwać się w Jego głos, będziemy Go miłować jak Ojca, będziemy Go wspierać całym sercem. Wierność Bogu, Kościołowi i Ojcu Świętemu od zawsze stanowi cechę naszego Narodu.

Najbliższą niedzielę – 24 kwietnia br. – Ojciec Święty Benedykt XVI wybrał jako dzień inauguracji swego pontyfikatu. Z tej okazji, w tym dniu, w porze najbardziej dogodnej dla wiernych, we wszystkich kościołach Archidiecezji należy celebrować jedną Mszę świętą jako dziękczynną, z hymnem: „Ciebie, Boga, wysławiamy”, za wielki dar nowego pontyfikatu.

Z błogosławieństwem pasterskim

+ *Marian Gołębiwski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 20 kwietnia 2005 roku

55.

Przemówienie Benedykta XVI do Kolegium Kardynalskiego podczas spotkania w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego

Proszę o radę i współpracę

Czcigodni Bracia Kardynałowie!

1. Spotykając was także dzisiaj chciałbym podzielić się z wami, w sposób prosty i po bratersku, stanem ducha, jaki mi towarzyszy w tych dniach. Do intensywnych przeżyć związanych ze śmiercią mego czcigodnego poprzednika Jana Pawła II, a następnie w czasie konklawe, a zwłaszcza dotyczących jego zakończenia, dołączają się głęboka potrzeba ciszy oraz dwa uzupełnia-

jące się wzajemnie uczucia: płynące z serca żywe pragnienie wdzięczności i poczucie ludzkiej bezsilności wobec wielkiego zadania, jakie mnie czeka.

Przede wszystkim wdzięczność. Poczuję się w pierwszej kolejności do obowiązku podziękowania Bogu, który – mimo mej ludzkiej słabości – wybrał mnie na Następcę Apostoła Piotra i powierzył mi zadanie rządzenia i kierowania Kościołem, aby był on sakramentem jedności całego rodzaju ludzkiego (por. *Lumen gentium*, nr 1). Mamy pewność, że to przedwieczny Pasterz prowadzi mocą swego Ducha swoją trzodę, zapewniając jej, w każdym czasie, wybranych przez siebie Pasterzy. W tych dniach lud chrześcijański zanosił chóralną modlitwę za nowego papieża i, zaprawdę, poruszające było pierwsze spotkanie z wiernymi przedwczoraj wieczorem na Placu św. Piotra: wszystkim, Biskupom, kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, młodym i starym, dziękuję jak najserdeczniej za tę ich duchową solidarność.

2. Czuję się w obowiązku gorąco podziękować każdemu z was, czcigodni Bracia, poczynając od ks. kard. Angelo Sodano, który – wyrażając wspólne odczucia – skierował do mnie pełne uczucia słowa i serdeczne życzenia. Dziękuje też ks. kard. kamerlingowi Eduardo Martínezowi Somalo za wielokoduszłą posługę oddaną w tej delikatnej fazie przejściowej.

Moją szczerą wdzięcznością pragnę objąć wszystkich członków Kolegium Kardynalskiego za czynną współpracę okazaną w kierowaniu Kościołem podczas sediswakancji.

Szczególnie gorąco chciałbym pozdrowić tych Kardynałów, którzy ze względu na wiek lub chorobę nie wzięli udziału w konklawe. Każdemu wdzięczny jestem za przykład, jaki dali swoją gotowością i braterską wspólnotą, jak również za ich intensywną modlitwę, będącą zarazem przejawem wiernej miłości do Kościoła, Oblubienicy Chrystusa.

Nie mogę też nie skierować szczerego podziękowania do tych, którzy na różny sposób współpracowali przy organizacji i przebiegu konklawe, pomagając wielorako Kardynałom przeżyć jak najbezpieczniej i spokojnie te dni, brzemiennie w odpowiedzialność.

3. Czcigodni Bracia, do was kieruję moje osobiste podziękowanie za zaufanie, jakie mi okazaliście, wybierając mnie na Biskupa Rzymu i Pasterza Kościoła Powszechnego. Jest to akt zaufania, który stanowi zachętę do podjęcia tej nowej misji z większą pogodą, jestem bowiem przekonany, że mogę liczyć nie tylko na niezastąpioną pomoc Boga, ale także na waszą wspólną i odpowiedzialną współpracę. Proszę was, byście nie odmawiali mi nigdy swego wsparcia! Podczas gdy z jednej strony zdaję sobie sprawę z ograniczonej mojej osoby i swych możliwości, z drugiej wiem dobrze, jaka jest natura misji, którą mi powierzono i do której pełnienia przystępuję w postawie wewnętrznego oddania. Chodzi tu nie o zaszczyty, lecz o służbę, którą

należy pełnić z prostotą i dyspozycyjnością, naśladowując naszego Nauczyciela i Pana, który przyszedł nie po to, aby Mu służyło, ale aby służyć (por. Mt 20, 28), a podczas Ostatniej Wieczerzy umył nogi apostołom, nakazując im, aby czynili to samo (por. J 13, 13-14). Nie pozostaje więc mnie i wszystkim nam razem nic innego, jak przyjmować od Opatrzności wolę Boga i czynić, co w naszej mocy, aby jak najlepiej odpowiedzieć na nią, pomagając sobie wzajemnie w wypełnianiu zadań każdego w służbie Kościoła.

4. Chciałbym w tym momencie cofnąć się myślami do moich czcigodnych Poprzedników, błogosławionego Jana XXIII, Sług Bożych Pawła VI i Jana Pawła I, a szczególnie Jana Pawła II, którego świadectwo w minionych dniach, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, było dla nas oparciem i którego obecność wciąż żywo odczuwamy. Bolesne wydarzenie jego śmierci, po okresie wielkich prób i cierpień, ukazało w rzeczywistości swój wymiar paschalny, jak on sam życzył sobie w swym testamencie (24 lutego – 1 marca 1980 r.). Światłość i moc zmartwychwstałego Chrystusa promieniowały w Kościele z tej swoistej „ostatniej Mszy”, odprawionej przezeń w agonii, wieńczącej słowem „Amen” życie ofiarowane całkowicie, za sprawą Niepokalanego Serca Maryi, za zbawienie świata.

5. Czcigodni Bracia! Każdy powróci teraz do swej Stolicy, aby podjąć na nowo swoją pracę, duchowo jednak pozostaniemy zjednoczeni w wierze i w miłości Pana, w więzi celebracji eucharystycznej, w żarliwej modlitwie i w dzieleniu codziennej posługi apostołowskiej.

Wasza duchowa bliskość, wasze świetlane rady i wasza czynna współpraca będą dla mnie darem, za który pozostanę wam zawsze wdzięczny, i bodźcem, aby z całkowitą wiernością i oddaniem wypełnić do końca powierzone mi zadanie.

Dziewicy Matce Bożej, która swoją milczącą obecnością towarzyszyła krokom rodzącego się Kościoła i utwierdzała w wierze Apostołów, zawierzam nas wszystkich oraz oczekiwania, nadzieje i niepokoje całej wspólnoty chrześcijan. Pod macierzyńską opieką Maryi, *Mater Ecclesiae*, wzywam was, byście szli ulegli i posłuszni głosowi Jej boskiego Syna i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Prosząc o Jej nieustanną opiekę, z serca udzielam apostołowskiego błogosławieństwa każdemu z was i wszystkim, których Opatrzność Boża powierza waszej pasterskiej trosce.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 22 kwietnia 2005 roku

56.
Słowo Benedykta XVI do dziennikarzy
w Auli Pawła VI

Szanowni Panowie, Drogie Panie!

1. Z przyjemnością was spotykam i serdecznie pozdrawiam was, dziennikarzy, fotografów, operatorów telewizyjnych i wszystkich, którzy należycie do świata mediów. Dziękuję wam za przybycie, a zwłaszcza za służbę, którą pełniliście w tych dniach w Stolicy Apostolskiej Kościoła katolickiego. Serdeczne pozdrowienia kieruje do abpa Johna Patricka Foley'a, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, i dziękuję mu za słowa skierowane do mnie w imieniu obecnych.

Można powiedzieć, że dzięki waszej pracy przez kilka tygodni uwaga całego świata była skupiona na Bazylice, na Placu św. Piotra i na Pałacu Apostolskim, w którym mój Poprzednik, niezapomniany papież Jan Paweł II pogodnie zakończył swoją ziemską egzystencję i gdzie następnie, w Kaplicy Sykstyńskiej, Kardynałowie wybrali mnie na jego Następcę.

2. Te wydarzenia z życia Kościoła o historycznym znaczeniu miały również dzięki wam oddźwięk na całym świecie. Dobrze wiem, jak wiele wysiłku wymagało to od was, zmuszonych pozostawać z dala od waszych rodzin i domów, pracować po wiele godzin dziennie, w nie zawsze dogodnych warunkach. Zdaję sobie sprawę z profesjonalizmu i poświęcenia, z jakim spełnialiście ten niełatwy obowiązek. Chciałbym wam za to wszystko podziękować we własnym imieniu, a zwłaszcza w imieniu katolików, którzy żyjąc w krajach odległych od Rzymu, mogli dzielić z nami te poruszające momenty wiary w realnym czasie. Cuda i nadzwyczajne możliwości współczesnych środków komunikacji!

Obiecującemu rozwojowi tych narzędzi przyglądał się już II Sobór Watykański. To właśnie oni, ojcowie soborowi, pragnęli poświęcić pierwszy z soborowych dokumentów, który stwierdzał, że te środki „z natury swej zdolne są osiągnąć i poruszyć nie tylko jednostki, lecz także całe zbiorowości i całą społeczność ludzką” (*Inter mirifica*, nr 1). Od 4 grudnia 1963 roku, kiedy został ogłoszony dekret *Inter mirifica*, do dziś ludzkość poznała i jest wciąż świadkiem niezwyklej rewolucji medialnej, która objęła wszystkie aspekty i sfery ludzkiego życia.

3. Świadomy misji i znaczenia mediów, Kościół, szczególnie od czasu II Soboru Watykańskiego, starał się współpracować ze światem komunikacji społecznej. Wielkim architektem tego otwartego i szczerego dialogu był bez wątpienia również Jan Paweł II, który z wami, pracownikami komuni-

kacji społecznej, utrzymywał przez ponad 26 lat pontyfikatu stałe i owocne stosunki. I właśnie ludziom odpowiedzialnym za komunikację społeczną postanowił poświęcić jeden ze swoich ostatnich dokumentów – list apostołski z 24 stycznia tego roku, w którym przypomina, że nasza epoka to „epoka globalnej komunikacji, gdzie tak wiele momentów ludzkiej egzystencji przebiega poprzez procesy medialne, czy przynajmniej musi się z nimi zmierzyć” (*Il rapido sviluppo*, nr 3).

Moim pragnieniem jest kontynuować ten owocny dialog i podzielać w tej sprawie to spostrzeżenie Jana Pawła II, że „aktualne zjawisko społecznego przekazu skłania Kościół do swego rodzaju duszpasterskiej i kulturalnej rewizji, tak aby być w stanie zmierzyć się odpowiedni sposób z epokowym przełomem, którego jesteśmy świadkami” (tamże, nr 8). Po to, aby narzędzia komunikacji społecznej mogły z pożytkiem służyć dobru wspólnemu, potrzebne jest odpowiedzialne podejście do tego ze strony wszystkich i każdego z osobna. Potrzebne jest coraz lepsze zrozumienie perspektyw i odpowiedzialności, które oznacza zwrócenie ich uwagi na wpływ, jaki wywierają na świadomość i psychikę jednostek, jak również na kształtowanie opinii publicznej. Nie sposób też nie wskazać na potrzebę jasnego nawiązywania do odpowiedzialności etycznej ludzi pracujących w tej dziedzinie, zwłaszcza jeśli chodzi o szczerze poszukiwanie prawdy oraz obronę centralnego miejsca i godności osoby ludzkiej. Tylko pod takimi warunkami media mogą odpowiedzieć na zamysł Boga, który oddał je do naszego użytku, „aby odkrywać, używać, zapoznawać z prawdą, także z prawdą o naszej godności i o naszym przeznaczeniu Jego synów, dziedziców Jego wiecznego Królestwa (tamże, nr 14).

5. Szanowni Panowie, Drogie Panie, dziękuję wam raz jeszcze za tę ważną służbę, jaką pełnicie wobec społeczeństwa. Niech do każdego dotrze moje serdeczne uznanie, wraz z zapewnieniem o wspomnieniu w modlitwie wszystkich waszych intencji. Obejmuję moim pozdrowieniem również wasze rodziny i wszystkich, którzy należą do waszych wspólnot zawodowych. Za wstawiennictwem Matki Chrystusa w niebie proszę o obfite dary Boże dla każdego, w intencji których udzielam wszystkim mego błogosławieństwa.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 23 kwietnia 2005 roku

Tłumaczenie: Joanna Pietrzak-Thebault (KAI), PAP

Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. inaugurującej pontyfikat

Kościół żyje! Kościół jest młody!

W tych tak intensywnych dniach trzy razy towarzyszył nam śpiew litanii do Wszystkich Świętych: podczas pogrzebu naszego Ojca Świętego Jana Pawła II, z okazji wejścia kardynałów na rozpoczęcie konklawe i również dzisiaj, gdy ponownie śpiewaliśmy ją wraz z wezwaniem: „Tu illum adiuva” – wspomagaj nowego następcę świętego Piotra. Za każdym razem w szczególny sposób wyczuwałem w tym modlitewnym śpiewie wielkie pocieszenie. Jakże czuliśmy się opuszczeni po śmierci Jana Pawła II, papieża, który przez ponad 26 lat był naszym pasterzem i przewodnikiem po drogach czasu. Przekraczał on próg innego życia, wchodząc w tajemnicę samego Boga. Ale nie czynił tego samotnie. Ten, kto wierzy, nigdy nie jest sam – nie jest sam ani za życia, ani w chwili śmierci. Obecnie mogliśmy wzywać świętych wszystkich czasów – jego przyjaciół, jego braci w wierze, będąc przekonani, że stanowią oni żywy orszak wprowadzający go w tę inną przestrzeń, aż do chwały Boga. Wiedzieliśmy, że jego przybycie było oczekiwane. Teraz wiemy, że znajduje się on pośród swoich i jest naprawdę w swoim domu. I znów zostaliśmy pocieszeni, uroczyste przystępując do konklawe, aby wybrać tego, którego wybrał Pan. Jakże mogliśmy rozpoznać Jego imię. Jak mogło 115 biskupów, pochodzących z różnych kultur i krajów, znaleźć tego, któremu Pan pragnął powierzyć misję związywania i rozwiązywania. I raz jeszcze wiedzieliśmy o tym: wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami, że jesteśmy otoczeni, prowadzeni i kierowani przez Bożych przyjaciół. W tej chwili ja – słaby sługa Pański – mam przyjąć to niesłychane zadanie, które rzeczywiście przekracza wszelkie ludzkie siły. Jakże mogę to uczynić? W jaki sposób będę temu w stanie sprostać? Wy wszyscy, drodzy przyjaciele, dopiero co przywołaliście cały zastęp świętych, uobecniony w wielkich imionach historii Boga z ludźmi. W ten sposób również we mnie ożywa owa świadomość: nie jestem sam. Nie muszę samotnie nieść tego, czego w rzeczywistości i tak samotnie nie mógłbym nieść. Wspiera mnie zastęp świętych Boga, podtrzymuje mnie i mnie prowadzi. I towarzyszą mi, drodzy przyjaciele, wasza modlitwa, wasza wyrozumiałość, wasza miłość, wasza wiara i wasza nadzieja. Jednakże we wspólnocie świętych są nie tylko wielkie postacie, które nas poprzedziły i których imiona znamy. My wszyscy jesteśmy wspólnotą świętych; my, ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; my, którzy żyjemy darem Ciała i Krwi Chrystusa, poprzez który On pragnie nas przemienić i uczynić podobnymi sobie. Tak, Kościół

żyje, to jest przedziwne doświadczenie tych dni. Właśnie w smutnych dniach choroby i śmierci papieża objawiło się to naszym oczom. Kościół żyje, Kościół jest młody. Niesie on w sobie przyszłość świata, dlatego ukazuje każdemu z nas życie ku przyszłości. Kościół jest żywy i my to widzimy: doświadczamy radości, którą Zmartwychwstały przyobiecał swoim. Kościół żyje, ponieważ Chrystus żyje, ponieważ On naprawdę zmartwychwstał. W bólu widocznym na twarzy Ojca Świętego w dniach Wielkiej Nocy kontemplowaliśmy tajemnicę męki Chrystusa i razem dotykaliśmy Jego ran. Ale w tych dniach mogliśmy również dotykać Zmartwychwstałego w najgłębszym sensie. Po krótkim okresie ciemności dane nam było doświadczyci radości, którą On obiecał jako owoc swego zmartwychwstania.

Kościół żyje! Z ogromną radością i wdzięcznością pozdrawiam was, wszystkich tu zgromadzonych, czcigodni współbracia kardynałowie i biskupi, najdrożsi kapłani, diakoni, duszpasterze, katecheci. Pozdrawiam was, zakonnicy i zakonnice, świadkowie przemieniającej obecności Boga. Pozdrawiam was, wierni świeccy, zaangażowani w wielką misję budowania Królestwa Bożego, które rozprzestrzenia się w świecie w każdym przejawie życia. Te słowa kieruję z uczuciem także do wszystkich, którzy – odrodzeni w sakramencie chrztu – nie pozostają jeszcze w pełnej komunii z nami; i do was, bracia narodu żydowskiego, z którymi jesteście związani wielką spuścizną duchową, zakorzenioną w nieodwracalnych tajemnicach Boga. W końcu moja myśl, niczym rozprzestrzeniająca się fala, biegnie do wszystkich ludzi naszych czasów, wierzących i niewierzących.

Drodzy przyjaciele! W tej chwili nie potrzebuję przedstawiać mojego programu. Jakiś rys tego, co uważam za moje zadanie, mogłem już przedstawić w mym orędziu w środę 20 kwietnia. Nie będzie brakować okazji, aby to uczynić. Moim prawdziwym programem jest to, by nie realizować swojej własnej woli, nie kierować się swoimi ideami, ale wsłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i w wolę Pana oraz pozwolić się Jemu kierować, aby On sam prowadził Kościół w tej godzinie naszej historii. Zamiast przedkładać program, chciałbym po prostu przedstawić wyjaśnienie dwóch znaków, w których liturgicznie urzeczywistnia się przyjęcie Posługi Piotrowej. Oba te znaki zresztą odzwierciedlają to, o czym mówią dzisiejsze czytania.

Pierwszym znakiem jest palusz, tkanina z czystej wełny, która zostaje mi włożona na ramiona. Ten bardzo stary znak, który biskup Rzymu nosi od IV wieku, może być uważany za obraz Chrystusowego jarzma, jakie biskup tego miasta, sługa sług bożych, bierze na swe ramiona. Boże jarzmo jest wolą Boga, którą my przyjmujemy. A wola ta nie stanowi dla nas jakiegos wewnętrznego ciężaru, który nas przygniata i odbiera nam wolność. Poznanie tego, co Bóg pragnie, poznanie drogi życia było radością Izraela, jego wielkim przywilejem. Jest ono również naszą radością: Boża wola nas nie

wyobcowuje, ale – czasem również w bolesny sposób – nas oczyszcza i tym samym pozwala nam odkryć samych siebie. I tak nie służymy jedynie Jemu, ale zbawieniu całego świata i całej historii.

Istotnie, symbol paliusza jest jeszcze bardziej precyzyjny. Owca welna stara się ukazać zagubioną owieczkę, a również tę chorą i słabą, którą pasterz bierze na swe ramiona i prowadzi do wód życia. Przypowieść o zagubionej owcy, której pasterz szuka na pustyni, była dla ojców Kościoła obrazem tajemnicy Chrystusa i Kościoła. My wszyscy, cała ludzkość jest tą zagubioną owcą, która nie odnajduje już drogi na pustyni. Nie godzi się z tym Boży Syn. On nie może porzucić ludzkości znajdującej się w tak mizernej sytuacji. Powstaje, opuszcza chwałę niebios, aby odnaleźć owcę i iść za nią aż na krzyż. Bierze ją na swe ramiona, bierze nasze człowieczeństwo, bierze nas samych. On jest tym dobrym pasterzem, który daje swoje życie za owce.

Palusz oznacza więc, przede wszystkim, że my wszyscy jesteśmy prowadzeni przez Chrystusa, ale równocześnie stanowi on zachętę do wzajemnego wspierania się na tej drodze. Tym samym palusz staje się symbolem misji pasterskiej, o której mówi drugie czytanie i ewangelia. Pasterza musi ożywiać święty niepokój Chrystusa: dla niego nie jest obojętne, że tak wiele osób żyje na pustyni.

Pustynia posiada wiele form. Istnieje pustynia nędzy, pustynia głodu i pragnienia, pustynia porzucenia, samotności i zniszczonej miłości. Istnieje pustynia ciemności Boga, wypalenia duszy, gdzie zanika świadomość godności i drogi człowieka. Ponieważ tak rozległe stały się pustynie wewnętrzne, na świecie mnożą się zewnętrzne pustynie. Dlatego bogactwa ziemi nie służą już budowaniu Bożego ogrodu, w którym wszyscy by mogli żyć, lecz wykorzystywane są przez moce wyzysku i zniszczenia. Cały Kościół, a w nim jego pasterze, tak jak Chrystus, winien wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni, ku życiu, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku temu, który daje nam życie, i to życie w pełni.

Symbol baranka posiada jeszcze inną wymowę. Starożytny Wschód znał zwyczaj, że królowie nazywali siebie samych pasterzami ludu. To stanowiło obraz ich potęgi, obraz cyniczny: narody były dla nich jak te owce, którymi pasterz mógł dysponować wedle swych zachcianek. Tymczasem Bóg żywy, pasterz wszystkich ludzi, sam stał się barankiem, stanął pośrodku stada, pośród tych, którzy są deptani i zabijani. Właśnie w ten sposób objawia się On jako prawdziwy pasterz: „ja jestem dobrym pasterzem, [...] życie moje oddaję za owce” – mówi Jezus o sobie samym (J 10, 14n). To nie władza zbawia, lecz miłość! To jest znakiem Boga: On sam jest Miłością. Ileż to razy chcieliśmy, aby Bóg okazał się silniejszym. Aby zdecydowanie uderzył, zniszczył zło i stworzył lepszy świat. Wszystkie ideologie władzy usprawiedli-

wiąją się w ten sposób, tak usprawiedliwiają zniszczenie wszystkiego, co mogłoby oprzeć się rozwojowi i wyzwoleniu ludzkości. Cierpimy z powodu cierpliwości Boga. Tymczasem wszyscy potrzebujemy Jego cierpliwości. Bóg stał się barankiem, mówi nam, że świat jest zbawiony przez Ukrzyżowanego, a nie przez tych, którzy krzyżują. Świat jest zbawiany dzięki Bożej cierpliwości, a niszczony przez ludzką niecierpliwość.

Jedną z podstawowych cech pasterza powinna być zdolność miłowania powierzonych mu ludzi tak, jak kocha Chrystus, któremu służy. „Paś owce moje” – mówi Chrystus do Piotra, a w tej chwili i do mnie. Paść – znaczy kochać. A miłowanie oznacza także gotowość do cierpienia. Kochać – znaczy dawać owcom prawdziwe dobro, pokarm prawdy Bożej, Bożego słowa, pokarm Jego obecności, który Bóg daje w Najświętszym Sakramencie.

Drodzy przyjaciele – w tej chwili mogę powiedzieć jedynie: módlcie się za mnie, abym nauczył się bardziej miłować Pana. Módlcie się za mnie, abym się nauczył bardziej miłować Jego trzodę – ciebie, Kościele święty, każdego z was z osobna i wszystkich razem. Módlcie się za mnie, abym nie uciekał z obawy przed wilkami. Módlmy się nawzajem za siebie, aby Pan nas niósł, a my, byśmy nauczyli się nieść jedni drugich.

Drugi znak, przy pomocy którego w dzisiejszej liturgii wyrażone zostaje objęcie Posługi Piotrowej, to przekazanie Pierścienia Rybaka. Powołanie Piotra, które usłyszeliśmy w ewangelii, aby był Pasterzem, następuje po opowiadaniu o obfitym połowie ryb: po nocy, podczas której bezskutecznie zarzucano sieci, uczniowie widzą na brzegu Zmartwychwstałego Pana. On nakazuje im raz jeszcze powrócić do łowienia ryb i oto sieć napelnia się tak, że nie są w stanie jej wyciągnąć; 153 wielkie ryby. „A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała” (J 21, 11). To opowiadanie, z końca ziemskiej drogi Jezusa wraz z uczniami, stanowi odpowiedź na opowiadanie z początku: także wtedy uczniowie nic nie złowili przez całą noc; także wtedy Jezus nakłonił Szymona do ponownego wypłynięcia na głębię, a Szymon, który jeszcze nie nazywał się Piotr, dał niezwykłą odpowiedź: „Mistrzu, na Twoje słowo zarzucę sieci!”. A oto potwierdzenie misji: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 1-11).

Także dzisiaj Kościół i następcy apostołów słyszą wezwanie, by wypłynąć na głębię morza dziejów i zarzucić sieci, by zdobywać ludzi dla ewangelii – dla Boga, dla Chrystusa, dla prawdziwego życia. Ojcowie Kościoła dali bardzo szczególny komentarz do tego zadania. Mówią w ten sposób: dla ryby, stworzonej, by żyć w wodzie, wyciągnięcie z morza jest śmiercią. Zostaje jej odjęty pierwiastek życia, by mogła służyć za pokarm człowiekowi. Jednak w misji rybaka ludzi dokonuje się proces odwrotny: my, ludzie, żyjemy wyobcowani, w słonych wodach cierpienia i śmierci; w morzu ciemności bez światła. Sieć Ewangelii wrywa nas z wód śmierci i niesie ku

wspaniałości Bożego światła, ku prawdziwemu życiu. I właśnie tak jest – w misji rybaka ludzi, wzorem Chrystusa, należy wyrwać ludzi ze słonego morza wyobcowañ ku ziemi życia, ku światłu Bożemu. I właśnie tak jest: istniejemy, aby ukazać Boga ludziom. I tylko tam, gdzie widać Boga, naprawdę zaczyna się życie. Tylko wtedy, gdy spotkamy w Chrystusie Boga żywego, poznajemy, czym jest życie. Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny. Nie ma nic piękniejszego, niż wpaść w sieci Ewangelii Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego, jak poznać Go i opowiadać innym o przyjaźni z Nim. Zadanie pasterza, rybaka ludzi, może się często wydawać żmudne. Ale jest ono piękne i wielkie, bowiem ostatecznie służy radości, radości Boga, który chce wejść w ten świat.

Chciałbym tu podkreślić jedną rzecz. Zarówno z obrazu pasterza, jak i rybaka wyłania się w sposób jednoznaczny wezwanie do jedności. „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą służyć głosowi mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10, 16) – rzecze Jezus na zakończenie mowy o Dobrym Pasterzu. A opowiadanie o 153 wielkich rybach kończy się radosną uwagą: „A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała” (J 21, 11). Niestety, umiłowany Panie, ona teraz się rozerwała! – chciałoby się z bólem powiedzieć. Ależ nie – nie powinniśmy się smucić! Radujmy się z Jego obietnicy, która nie zawodzi. Uczynimy, co tylko możliwe, na drodze ku jedności, którą obiecał! Wspominajmy o niej w modlitwie do Pana jak żebracy: tak, Panie, pamiętaj, co przyrzekłeś, spraw, byśmy byli jednym pasterzem i jedną trzodą! Nie dozwól, by Twa sieć się porwała i pomóż nam być sługami jedności!

W tej chwili powracam myślą do 22 października 1978 roku, kiedy papież Jan Paweł II rozpoczął swoją posługę tu, na Placu Świętego Piotra. Wciąż na nowo brzmią mi w uszach jego słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Papież przemawiał do moźnych tego świata, którzy obawiali się, że Chrystus mógłby zabrać im coś z ich władzy, gdyby dali Mu wejść i pozwolili na wolność wiary. Owszem, On z pewnością coś by im zabrał: władzę korupcji, naginania prawa, samowoli. Ale nie zabrałby niczego, co dotyczy wolności człowieka, jego godności, budowania sprawiedliwego społeczeństwa. Papież mówił ponadto do wszystkich ludzi, zwłaszcza młodych. Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób, że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na Niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia. Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedyne go w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności? Jeszcze raz

papież pragnie powiedzieć: nie! Kto wpuszcza Chrystusa, nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Nie! Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. Tak też dzisiaj chciałbym z wielką mocą i przekonaniem, poczynawszy od doświadczenia swojego długiego życia, powiedzieć wam, droga młodzieży: nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie. Amen.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 24 kwietnia 2005 roku

58. **Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. w Bazylice św. Pawła za Murami**

Dziękuję Bogu, że na początku mojej posługi Następcy Piotra pozwala mi zatrzymać się na modlitwie przy grobie apostoła Pawła. Jest to dla mnie upragniona pielgrzymka, wyraz wiary, jaki składam w imieniu własnym, ale także w imieniu umiłowanej diecezji Rzymu, której Biskupem i Pasterzem Pan mnie ustanowił, a także Kościoła Powszechnego, zawierzonego mej pasterskiej trosce. Pielgrzymka, by tak rzec, do korzeni misji, tej misji, którą zmartwychwstały Chrystus powierzył Piotrowi, Apostołom, a w sposób wyjątkowy także Pawłowi, każąc mu głosić Ewangelię narodom, aż do przybycia do tego miasta, gdzie po długim przepowiadaniu Królestwa Bożego (Dz 28, 31) dał krwią najwyższe świadectwo swemu Panu, który go „zdobył” (Flp 3, 12) i posłał.

Zanim jeszcze Opatrzność Boża przywiodła go do Rzymu, Apostoł napisał do chrześcijan tego miasta, stolicy Cesarstwa, swój najważniejszy – z punktu widzenia doktryny – list. Odczytaliśmy przed chwilą jego początek, treściąw preambułę, w której Paweł pozdrawia wspólnotę rzymską, przedstawiając się jako „sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoła” (Rz 1, 1). Nieco dalej zaś dodaje: „Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołowski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze” (Rz 1, 5).

Drodzy przyjaciele, jako Następca Piotra jestem tutaj, aby ożywić w wierze tę „łaskę apostołatu”, ponieważ Bóg, zgodnie z innym wyrażeniem Apo-

stoła narodów, powierzył mi „troskę o wszystkie Kościoły” (2 Kor 11, 28). Mamy przed oczyma przykład mego umiłowanego i czcigodnego poprzednika Jana Pawła II, papieża misjonarza, którego intensywna działalność, o której świadczy ponad sto podróży apostołskich poza granicami Włoch, jest prawdziwie niezrównana. Co popychało go do podobnego dynamizmu, jeżeli nie ta sama miłość Chrystusa, która przemieniła życie św. Pawła (por. 2 Kor 5, 14)

Oby Pan podsyłał także we mnie podobną miłość, ażeby nie zaznał spokoju w obliczu pilnej potrzeby przepowiadania Ewangelii w dzisiejszym świecie. II Sobór Watykański poświęcił działalności misyjnej dekret zatytułowany właśnie *Ad gentes*, który przypomina, jak „Apostołowie, idąc w ślady Chrystusa, głosili słowo prawdy i rodzili Kościoły” (S. Aug., Enarr. in Ps. 44, 23: PL 36, 508) i że „zadaniem ich następców jest nieustannie prowadzić to dzieło, aby „nauka Boża się szerzyła i była wysławiana” (2 Tes 3, 1) i aby Królestwo Boże na całym świecie głoszone i zakładano” (*Ad gentes*, nr 1).

Na początku trzeciego tysiąclecia Kościół odczuwa z odnowionym zapałem, że nakaz misyjny Chrystusa jest aktualny jak nigdy. Wielki Jubileusz roku 2000 przywiódł go do tego, aby „wyruszyć na nowo od Chrystusa” kontemplowanego na modlitwie, ażeby światło Jego prawdy promieniowało na wszystkich ludzi, nade wszystko poprzez świadectwo świętości. Chciałbym przypomnieć tutaj motto, jakie święty Benedykt umieścił w swej *Regule*, wzywając swoich mnichów, ażeby „niczego absolutnie nie stawiać przed miłością Chrystusa” (rozd. 4). W istocie powołanie na drodze do Damaszku przywiódło Pawła właśnie do tego: uczynił z Chrystusa centrum swego życia, pozostawiając wszystko dla wzniosłości poznania Go i Jego tajemnicy miłości, i zobowiązał się z kolei do głoszenia go wszystkim, szczególnie poganom, „ku chwale Jego imienia” (Rz 1, 5). Miłość do Chrystusa przywiódła go do głoszenia Ewangelii nie tylko słowem, ale i samym życiem, coraz bardziej upodobnionym do życia Pana. W końcu Paweł głosił Chrystusa męczeństwem, a jego krew, wraz z krwią Piotra oraz wielu innych świadków Ewangelii, nasyczyła tę ziemię i uczyniła płodnym Kościół Rzymu, który przewodzi w powszechnej wspólnotcie jedności miłości (por. s. Ignazio Ant., *Ad Rom.*, Inscr.: Funk, I, 252).

Wiek XX był czasem męczeństwa. Ukazał to wyraźnie papież Jan Paweł II, który zalecił Kościołowi „uaktualnienie Martyrologium” oraz kanonizował i beatyfikował wielu męczenników najnowszej historii. Jeżeli zatem krew męczenników jest ziarnem nowych chrześcijan, na początku trzeciego tysiąclecia mamy prawo spodziewać się odnowionego rozkwitu Kościoła, tam zwłaszcza, gdzie najbardziej wycierpiał on za wiarę i za świadectwo Ewangelii.

Życzenie to zawieramy wstawiającemu świętego Pawła. Oby wyjednał Kościołowi Rzymu, a w szczególności jego Biskupowi, oraz całemu ludowi Bożemu, radość głoszenia wszystkim i dawania świadectwa Dobrej Nowinie Chrystusa Zbawiciela.

Benedykt XVI, papież

Rzym, Bazylika św. Pawła za Murami, 25 kwietnia 2005 roku

59.

Benedykt XVI uzasadnia wybór swojego imienia

Drodzy bracia i siostry!

Cieszę się, że mogę was przyjąć i serdecznie pozdrawiam tych, którzy są tu obecni, jak również tych, którzy towarzyszą nam za pośrednictwem radia i telewizji. Jak już powiedziałem w czasie pierwszego spotkania z Księżmi Kardynałami właśnie w środę ubiegłego tygodnia w Kaplicy Sykstyńskiej, na początku mojej posługi Piotrowej doznaję w sercu sprzecznych uczuć: zdumienia i wdzięczności Bogu, który zaskoczył przede wszystkim mnie samego, powołując mnie na następcę apostoła Piotra; wewnętrznej bojaźni w obliczu ogromu zadania i odpowiedzialności, jakie mi powierzono. Spokój i radość przynosi mi jednak pewność pomocy Boga, Jego Najświętszej Matki, Marii Panny i świętych Opiekunów; wsparciem jest dla mnie też duchowa bliskość ludu Bożego, który, jak miałem okazję powtórzyć to w ubiegłą niedzielę, stale proszę, by towarzyszył mi usilną modlitwą.

Po pobożnym odejściu mego czcigodnego poprzednika Jana Pawła II wznawiamy dzisiaj tradycyjne środowowe audiencje ogólne. W czasie tego pierwszego spotkania chciałbym przede wszystkim zatrzymać się nad imieniem, które wybrałem, zostając Biskupem Rzymu i powszechnym Pastorem Kościoła. Postanowiłem nazwać się Benedyktem XVI, aby symbolicznie nawiązać do czcigodnego papieża Benedykta XV, który przewodził Kościołowi w burzliwym okresie pierwszego konfliktu światowego. Był odważnym i autentycznym prorokiem pokoju i z niezłomną śmiałością zabiegał najpierw o to, aby uniknąć dramatu wojny, a następnie o ograniczenie jego tragicznych skutków. Za jego przykładem pragnę oddać swoją posługę na służbę pojednania i zgody między ludźmi i narodami, jestem bowiem głęboko przekonany, że wielkie dobro pokoju to nade wszystko dar Boży, kruchy i cenny, który trzeba wymodlić, chronić i budować dzień po dniu przy poparciu wszystkich.

Imię Benedykt przywołuje również niezwykłą postać wielkiego „Patriarchy monastycyzmu zachodniego”, świętego Benedykta z Nursji, współpa-

trona Europy wraz ze świętymi Cyrylem i Metodym. Postępująca ekspansja założonego przezeń zakonu benedyktyńskiego wywarła ogromny wpływ na szerzenie się chrześcijaństwa na całym kontynencie. Dlatego święty Benedykt czczony jest bardzo w Niemczech, a szczególnie w Bawarii, mojej ojczyźnej ziemi; stanowi podstawowy punkt odniesienia dla sprawy jedności Europy i przemożne przypomnienie o niezbywalnych korzeniach jej kultury i cywilizacji.

Znamy zalecenie, jakie ten Ojciec monastycyzmu zachodniego pozostawił mnichom w swej *Regule*. „Niczego bezwzględnie nie stawiać nad Chrystusa” (*Reguła* 72, 11; por. 4, 21). Na początku mojej posługi Następcy Piotra proszę św. Benedykta, by pomógł nam zachować centralne miejsce Chrystusa w naszym życiu. Niech zawsze będzie On na pierwszym miejscu w naszych myślach i w każdym naszym działaniu!

Z serdeczną myślą powracam do mego czcigodnego poprzednika Jana Pawła II, któremu zawdzięczamy nadzwyczajne dziedzictwo duchowe. „Nasze wspólnoty chrześcijańskie – pisał on w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* – winny stawać się prawdziwymi szkołami modlitwy, w których spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się także przez dziękczynienie, chwałę, uwielbienie, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe *urzeczenie serca*” (nr 33). On sam wskazania te starał się wcielić w czyn, poświęcając w ostatnich czasach środowom katechezy komentowaniu psalmów Liturgii Godzin i Nieszporów.

Podobnie jak on to uczynił na początku swego pontyfikatu, gdy kontynuował refleksje na temat cnót chrześcijańskich, zapoczątkowane przez swego Poprzednika (por. *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, I [1978], pp. 60-63), również ja zamierzam powrócić podczas najbliższych cotygodniowych spotkań do przygotowanych przez niego komentarzy do drugiej części psalmów i hymnów składających się na Nieszpory. W przyszłą środę podejmę je w tym miejscu, w którym urwały się jego katechezy podczas audiencji ogólnej z 26 stycznia br.

Drodzy przyjaciele, raz jeszcze dziękuję wam za odwiedziny, dziękuję za miłość, jaką mnie otaczacie. Serdecznie odwzajemniam te uczucia specjalnym błogosławieństwem, którego udzielam wam tu obecnym, waszym najbliższym i wszystkim drogim wam osobom.

Benedykt XVI, papież

Rzym, pierwsza środowa audiencja ogólna, 27 kwietnia 2005 roku

II. Akta Stolicy Apostolskiej

60.

Przemówienie Benedykta XVI po watykańskim pokazie filmu pt. „Karol. Człowiek, który został Papieżem”

Jestem pewien, że będę wyrazicielem wspólnych odczuć, dziękując gorąco wszystkim, którzy zechcieli tego wieczora pokazać mnie i wam wszystkim ten film, przywołujący etapy życia młodego Karola Wojtyły do samego wyboru na Papieża pod imieniem Jan Paweł II. Pozdrawiam i dziękuję ks. kard. Roberto Tucciemu, który wygłosił wprowadzenie do filmu. Z kolei słowa wielkiego uznania kieruję do reżysera i scenarzysty Giacomo Battiato i aktorów; myślę zwłaszcza o Piotrze Adamczyku, odtwórcy głównej roli, oraz do producenta Pietro Valsecchiego i wytwórni filmowych Taodue i Mediaset. Witam serdecznie pozostałych księży kardynałów, biskupów, kapłanów, przedstawicieli władz oraz wszystkich, którzy zechcieli wziąć udział w tym spotkaniu ku czci zmarłego niedawno umiłowanego Papieża. Właśnie wczoraj obchodziłby on 85. rocznicę swych urodzin.

„Karol. Człowiek, który został Papieżem” to tytuł filmu telewizyjnego, nakręconego na podstawie tekstu Gian Franco Svidercoschiego. Część pierwsza ukazuje to, co wydarzyło się w Polsce pod okupacją nazistowską, odwołując się w sposób często wywołujący silne emocje do represji wobec narodu polskiego i do ludobójstwa Żydów. Były to okrutne zbrodnie, które ukazują całe zło, jakie niosła w sobie ideologia nazistowska. Wstrząśnięty takim ogromem bólu i przemocy młody Karol postanowił dokonać zwrotu w swoim życiu, odpowiadając na Boże powołanie do kapłaństwa.

Film pokazuje sceny i epizody, które w swej surowości wywołują w oglądającym instynktowny odruch grozy i skłaniają do refleksji nad otchłaniami

podłości, jaka może kryć się w ludzkim sercu. Jednocześnie przypomnienie podobnych wynaturzeń nie może nie ożywić w każdej osobie słusznego poczuwania się do obowiązku uczynienia wszystkiego, co w jej mocy, aby nigdy już nie mogły się powtórzyć wydarzenia tak nieludzko barbarzyńskie.

Dzisiejsza projekcja odbywa się w kilka dni po 60. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. 8 maja 1945 roku dobiegała końca ta potworna tragedia, która siała w Europie i na świecie, w stopniu niespotykanym dotąd, zniszczenie i śmierć. Jan Paweł II dziesięć lat temu napisał, że druga wojna światowa jawi się coraz wyraźniej jako „samobójstwo ludzkości”. Za każdym razem, gdy totalitarna ideologia depte człowieka, poważnie zagrożona jest cała ludzkość. Z upływem czasu wspomnienia nie powinny wyblaknąć; muszą raczej stać się surową nauką dla naszej generacji i dla przyszłych pokoleń. Mamy obowiązek przypominać, zwłaszcza młodzieży, do jakich form niesłyszanej przemocy może doprowadzić pogarda dla człowieka i łamanie jego praw.

Jakże nie odczytać w świetle opatrznosciowego planu Bożego faktu, że na Stolicy Piotrowej po papieżu Polaku zasiadł Niemiec, obywatel tej ziemi, na której reżim nazistowski mógł odnieść sukces z ogromną zjadliwością i zaatakować następnie sąsiednie kraje, w tym w szczególności Polskę? Obaj ci papieże w młodości – chociaż na różnych frontach i w odmiennej sytuacji – musieli poznać barbarzyństwo drugiej wojny światowej i obłąkanej przemocy jednych ludzi przeciwko drugim, narodów przeciwko narodom. List pojednania, jaki w ostatnich dniach II Soboru Watykańskiego tu, w Rzymie, biskupi polscy przekazali biskupom niemieckim, zawierał te słynne słowa, które jeszcze dzisiaj brzmią w naszych sercach: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

W homilii w ubiegłą niedzielę przypominałem nowo wyświęconym kapłanom, że „nic nie jest w stanie naprawić świata, jeśli nie przewycięży się zła, zło zaś pokonać można jedynie przez przebaczenie”. Wspólne i szczere potępienie zarówno nazizmu, jak i bezbożnego komunizmu, niech będzie dla wszystkich zobowiązaniem do budowania na przebaczeniu pojednania i pokoju.

„Przebaczyć – przypominał także umiłowany Jan Paweł II – to nie znaczy zapomnieć” i dodawał, że „jeśli pamięć jest prawem historii, to przebaczenie jest mocą Boga, mocą Chrystusa, który działa w wydarzeniach ludzi”. Pokój jest przede wszystkim darem Boga, z którego w sercu tego, kto go przyjmie, rodzą się uczucia miłości i solidarności.

Pragnę, aby również świadectwo papieża Jana Pawła II, przywołane przez to znaczące dzieło filmowe, ożywiło w sercach wszystkich zamiar zdecydowanego działania, każdego na jego polu i zgodnie z jego możliwościami, na rzecz pokoju w Europie i na całym świecie. Nadzieję na pokój, którą wszyscy nosimy w sercu, powierzam macierzyńskiemu wstawiennictwu Maryi Panny, szczególnie czczonej w maju. Niech Ona, Królowa Pokoju, wspiera

szlachetne wysiłki tych, którzy zamierzają oddać się budowie prawdziwego pokoju na trwałych filarach prawdy, sprawiedliwości, wolności i miłości. Z tymi uczuciami udzielam wszystkim apostołskiego błogosławieństwa.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 19 maja 2005 roku

61. **Edykt kard. Camilla Ruiniego w sprawie beatyfikacji Jana Pawła II**

W sobotę 2 kwietnia 2005 roku, kiedy weszliśmy już w Dzień Pański oktawy Wielkanocy i niedzielę Miłosierdzia Bożego, Pan powołał do siebie z Pałacu Apostołskiego na Watykanie Ojca Świętego Jana Pawła II.

Sługa Boży, mąż intensywnego życia modlitwą, niez mordowany Pasterz Kościoła Powszechnego i odważny świadek Chrystusowej Ewangelii, zdając się całkowicie na wolę Boga oraz Maryję Dziewicę, potwierdził w swym rozległym i szerokim nauczaniu centralne miejsce tajemnicy eucharystycznej w życiu Kościoła, wskazując każdemu ochrzczoneму, jako główne zadanie, dążenie do świętości określonej jako „wysokiej miary życie chrześcijańskie”.

Ponieważ w sposób zadziwiający w momencie śmierci wybuchła sława jego świętości, którą cieszył się już za życia, jak również formalnie zgłoszono prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Sługi Bożego, informując o tym wspólnotę kościelną, wzywamy wszystkich i każdego wiernego z osobna do przekazania nam bezpośrednio bądź dostarczenia Trybunałowi Diecezjalnemu Wikariatowi Rzymu (Piazza San Giovanni in Laterano, 6 – 00184 Roma) wszystkich wiadomości, z których można by wnioskować o elementach sprzyjających bądź przeciwnych opinii świętości wspomnianego Sługi Bożego.

Ponieważ należy również, zgodnie z rozporządzeniami prawa, zgromadzić wszystkie przypisywane mu pisma, zarządzamy niniejszym edyktem, aby ci, którzy byliby w ich posiadaniu, bezzwłocznie przekazali temuż Trybunałowi wszelkie pismo, którego autorem jest Sługa Boży, o ile nie zostało jeszcze przekazane postulacji sprawy.

Przypominamy, że pod terminem „pisma” rozumie się nie tylko dzieła wydane drukiem, które zresztą zostały już zgromadzone, ale też rękopisy, diariusze, listy oraz wszelkie inne pismo prywatne Sługi Bożego. Ci, którzy chcieliby zachować sobie oryginały, mogą przedstawić ich kopie z poświadczoną autentycznością.

Ustanawiamy w końcu, że niniejszy edykt pozostanie wywieszony przez dwa miesiące na bramach Wikariatu Rzymu, jak również Kurii Krakowskiej oraz że zostanie ogłoszony w piśmie „Rivista dioecesana”, jak też w dziennikach „L'Osservatore Romano” i „Avvenire”.

Kard. Camillo Ruini
wikariusz generalny

Giuseppe Gobbi
notariusz

Dan w Rzymie, w siedzibie Wikariatu, 18 maja 2005 roku

62.

List Benedykta XVI do młodzieży zebranej nad Jeziorem Lednickim

Abp Henryk Muszyński,
metropolita gnieźnieński

Ekscelencjo, Drogi Księżu Arcybiskupie,

Zostałem poinformowany, że w tych dniach przybędą do Lednicy tysiące młodych ludzi, aby jak co roku w atmosferze żywej modlitwy wspólnie przeżywać tajemnice chrześcijaństwa. Wiem, że mój poprzednik na Stolicy Piotrowej, niezapomniany Jan Paweł II, wiernie towarzyszył tym spotkaniom, skierowując przesłania, które nadawały kierunek całorocznej formacji młodzieży w Polsce i w krajach ościennych. Chciałbym, aby ta tradycja papieskiego udziału w lednickich spotkaniach trwała. Dlatego proszę o odczytanie zebranym moich z serca płynących słów:

Drodzy młodzi Przyjaciele,

Wędruję w duchu na lednickie pola, aby dziękować Bogu za Waszą obecność, za Waszą wiarę i pragnienie przeżywania własnej codzienności z Chrystusem. Chcę Wam powiedzieć, że jesteście moją radością i moją nadzieją. Ufam, że niebawem wielu z Was będę mógł spotkać w Kolonii, pośród Waszych rówieśników z całego świata.

Wiem, że w tegorocznej medytacji powracacie do tego szczególnego momentu, jakim w życiu każdego i każdej z Was był chrzest święty. Pragniecie na nowo przeżyć to niepowtarzalne obmycie, które staje się wyla-

niem Ducha Świętego. Ono oczyszcza z grzechu, przywraca godność dziecka Bożego, naznacza niezatartym znamieniem świętości. To niezmierny dar Bożej miłości. Niech ten dar nieustannie wzrasta w Was i wydaje owoce wiary, nadziei i miłości.

„Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16, 16). To Chrystusowe zapewnienie przekazują sobie pokolenia jako przesłanie nadziei. Święci wszystkich czasów na mocy tego zapewnienia wybierają Chrystusa po to, aby żyć dla Niego i by żyć dla braci. Bądźcie i Wy Jego świadkami. Otwórzcie się na działanie Ducha, który w Was jest, i odważnie nieście światu orędzie o zbawieniu.

Zawierzam Was opiece Maryi, Matki Syna Bożego, i z serca błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 2 czerwca 2005 roku

63.

Wystąpienie Benedykta XVI do delegacji Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych

Kościół będzie nadal prowadził dialog z judaizmem

Szanowni goście,
Drodzy przyjaciele,

Mam przyjemność powitać w Watykanie delegację Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych. Nasze spotkanie odbywa się w roku 40. rocznicy deklaracji *Nostra aetate* II Soboru Watykańskiego, której nauczanie służy odtąd za podstawę stosunków Kościoła z narodem żydowskim. Sobór potwierdził przekonanie Kościoła, że w tajemnicy Bożego wyboru początków jego wiary należy szukać już u Abrahama, Mojżesza i Proroków. Na podstawie tego duchowego dziedzictwa i nauczania Ewangelii nawołuje on do większego wzajemnego zrozumienia i szacunku między chrześcijanami a Żydami oraz potępia wszelkie przejawy nienawiści, prześladowań i antysemityzmu (por. *Nostra aetate*, nr 4). Na samym początku mego pontyfikatu pragnę zapewnić was, że w swej katechezie i w każdym aspekcie swego życia Kościół pozostaje niewzruszenie oddany wypełnianiu tego zdecydowanego nauczania.

W okresie posoborowym moi poprzednicy: Paweł VI, a w szczególności sposób Jan Paweł II, uczynili znaczące kroki na drodze do poprawy stosunków

z narodem żydowskim. Mam zamiar iść dalej tą drogą. Dzieje obu naszych wspólnot były złożone i często bolesne, mimo to jestem przekonany, że samo „duchowe dziedzictwo”, zachowywane przez chrześcijan i Żydów, jest źródłem mądrości i natchnienia, zdolnym prowadzić nas ku „przyszłości nadziei zgodnie z planem Bożym” (por. Jr 29, 11). Jednocześnie pamięć o przeszłości pozostaje dla obu wspólnot moralnym imperatywem i źródłem oczyszczenia w naszych wysiłkach, by modlić się i pracować na rzecz pojednania, sprawiedliwości, poszanowania ludzkiej godności oraz tego pokoju, który w ostateczności jest darem od samego Pana. Z samej swej natury imperatyw ten musi obejmować stałą refleksję nad głęboko historycznymi, moralnymi i teologicznymi zagadnieniami związanymi z doświadczeniem Szoah.

W ciągu minionych 35 lat Międzynarodowy Komitet Żydowski ds. Konsultacji Międzyreligijnych spotykał się z Komisją ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem Stolicy Apostolskiej osiemnaście razy, łącznie z ostatnim spotkaniem w lipcu 2004 roku w Buenos Aires, poświęconym tematowi „Sprawiedliwość i miłość”. Dziękuję Panu za postęp, jaki się dokonał w tych latach i zachęcam was do nieustawiania w swej istotnej pracy kładzenia fundamentów pod stały dialog oraz budowy świata pojednanego, świata będącego w coraz większej harmonii z wolą Stworzyciela. Dla was i dla waszych najbliższych przyzywam z serca Bożego błogostawieństwa mądrości, siły i pokoju.

[Po wygłoszeniu przemówienia Benedykt XVI długo witał się z każdym z przybyłych, rozmawiając po angielsku, niemiecku, francusku, włosku. Rozstając się z każdym rozmówcą, powtarzał „God bless you”].

Benedykt XVI, papież

Watykan, 9 czerwca 2005 roku

64. **Homilia Benedykta XVI na uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 2005 r.**

Katolickość i jedność Kościoła kroczą razem

Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła jest zarazem wdzięcznym przypomnieniem wielkich świadków Jezusa Chrystusa i uroczystym opowiedzeniem się za Kościołem – jednym, świętym, powszechnym (lub: katolickim) i apostołskim. Jest przede wszystkim świętem katolickości. Znak

Zesłania Ducha Świętego – nowa wspólnota mówiąca wszystkimi językami i jednocząca wszystkie narody w jednym narodzie, w jednej rodzinie Bożej – stał się rzeczywistością. Nasze zgromadzenie liturgiczne, w którym zebrali się biskupi pochodzący ze wszystkich części świata, osoby różnych kultur i narodów, jest obrazem rodziny Kościoła, rozproszonej po całej ziemi. Cudzoziemcy stali się przyjaciółmi, a ponad wszelkimi granicami uznajemy się za braci. W ten sposób wypełniła się misja św. Pawła, który umiał być „sługą Chrystusa Jezusa wobec pogan [...], [aby] stali się ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym” (Rz 15, 16).

Celem tej misji jest ludzkość, która sama stała się żywym uwielbieniem Boga, prawdziwym kultem, którego Bóg oczekuje: to właśnie jest najgłębszym sensem katolicyzmu – katolicyzmu, która już została nam dana i do której ciągle od nowa musimy dążyć. Katolicyzmu nie wyraża się tylko w wymiarze poziomym, zgromadzeniu wielu osób w jedność; wyraża się także w wymiarze pionowym: tylko kierując spojrzenie na Boga, tylko otwierając się na Niego, możemy stawać się rzeczywiście jednym.

Podobnie jak Paweł, tak samo również Piotr przybył do Rzymu, do miasta, które było miejscem zejścia się wszystkich narodów i które właśnie dlatego mogło stać się bardziej niż jakiegokolwiek inne wyrazem powszechności Ewangelii. Podejmując podróż z Jerozolimy do Rzymu, z pewnością umiał być prowadzony głosami proroków, wiarą i modlitwą Izraela. Brał bowiem także udział w głoszeniu Starego Przymierza – misji na cały świat: przeznaczeniem ludu Izraela było stawanie się światłem dla ludzi. Wielki Psalm Męki, Psalm 22 [21], którego pierwszy werset: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” wypowiedział Jezus na krzyżu, kończył się wizją: „Wróć do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie” (Ps 22 [21], 28). Gdy Piotr i Paweł przybyli do Rzymu, Pan, który rozpoczął ten Psalm na krzyżu, zmartwychwstał; to zwycięstwo Boga miało być odtąd głoszone wszystkim narodom, by spełniła się w ten sposób obietnica, jaką psalm się kończył.

Katolicyzmu oznacza powszechność – różnorodność, która staje się jednością; jednością pozostającą jednak różnorodnością. Wychodząc od słowa Pawła o powszechności Kościoła, widzieliśmy już, że częścią tej jedności staje się zdolność narodów do przewycięzania samych siebie, aby spojrzeć ku jednemu Bogu. Bardzo pięknie wyraził tę więź między katolicyzmem a jednością prawdziwy twórca teologii katolickiej – św. Ireneusz z Lyonu: „Chociaż tę naukę i wyznanie wiary odziedziczył Kościół rozsiany po całym świecie, to jednak strzeże jej pilnie, jakby jeden dom zamieszkiwał, i jednako w te prawdy wierzy, jakby miał jedną duszę i jedno serce, i jednogłośnie je przepowiada i naucza, i podaje, jakby miał tylko jedno usta. Choć bowiem na świecie jest wiele niepodobnych do siebie języków, to jednak

moc tradycji jest jedna i ta sama. Ani też Kościoły założone w Germanii inaczej nie wierzą, ani inaczej nie podają Kościoły iberyjskie ani celtyckie, ani egipskie, ani libijskie, ani wschodnie, ani w środku świata rozmieszczone, lecz jak słońce, twór boski, jedno i to samo jest, tak światłość głoszonej prawdy wszędzie świeci i opromienia wszystkich ludzi, którzy chcą przyjść do poznania prawdy” (Adv. Aher. I 10, 2 – tłum. wg: Andrzej Bober SJ, *Antologia patrystyczna*, WAM 1965, 31).

Jedność ludzi w ich różnorodności stała się możliwa, gdyż Bóg, ten jedyny Bóg nieba i ziemi, ukazał się nam; gdyż zasadnicza prawda o naszym życiu, o naszym „skąd?” i „dokąd?” stała się widzialna, gdy On pokazał się nam i w Jezusie Chrystusie pozwolił, abyśmy widzieli Jego oblicze, Jego samego. Ta prawda o istnieniu naszego bytu, o naszym życiu i o naszym umieraniu, prawda, którą dzięki Bogu zobaczyliśmy, jednoczy nas i sprawia, że stajemy się braćmi. Katolicyzm i jedność kroczą razem. I jedność ta ma swoją treść: jest nią wiara, którą Apostołowie przekazali nam od Chrystusa.

Cieszę się, że wczoraj – w święto św. Ireneusza i w przededniu uroczystości św. św. Piotra i Pawła – mogłem dać Kościołowi nowy przewodnik przekazu wiary, który pomaga nam lepiej zrozumieć, a następnie także lepiej przeżywać wiarę, która nas łączy: Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego.

To, co w wielkim Katechizmie, za pośrednictwem świadectw świętych wszystkich wieków i dojrzałej refleksji teologicznej, przedstawiono w sposób szczegółowy, tu streszczono w podstawowej treści, którą następnie należy przekładać na język codzienny i ciągle na nowo konkretyzować.

Książka ta została pomyślana jako rozmowa w pytaniach i odpowiedziach; czternaście obrazów zestawionych w różnych działach wiary zaprasza do rozważań i rozmyślań. Streszczają one, by tak rzec, w sposób widzialny to, co słowo rozwija w szczegółach.

Na początku jest ikona Chrystusa z VI wieku z góry Atos, ukazująca Chrystusa w Jego majestacie Pana ziemi, ale zarazem jako głosiciela Ewangelii, którą trzyma w ręku. „Jestem, kim jestem” – to tajemnicze imię Boga, zaproponowane w Starym Przymierzu, zostało tu umieszczone jako Jego imię własne: wszystko, co istnieje, pochodzi od Niego; to On jest pierwotnym źródłem wszelkiego bytu. I ponieważ jest jedyny, jest także zawsze obecny, jest zawsze blisko nas, a zarazem zawsze nas poprzedza: jako „drogowskaz” na drodze naszego życia, i co więcej, On sam jest życiem. Nie można czytać tej książki tak, jak się czyta jakiś romans. Należy rozważać ją w spokoju, w jej poszczególnych częściach, i pozwolić, aby jej treść, za pośrednictwem obrazów, przenikała w duszę. Mam nadzieję, że zostanie ona przyjęta w ten sposób i będzie mogła stawać się dobrym przewodnikiem w przekazie wiary.

Powiedzieliśmy, że katolickość Kościoła i jedność Kościoła kroczą razem. Fakt, że oba te wymiary stają się dla nas widzialne pod postaciami świętych Apostołów, ukazuje nam już następną charakterystykę Kościoła: to, że jest on apostołski.

Co to oznacza? Pan ustanowił dwunastu Apostołów, tak jak było dwunastu synów Jakuba, ukazując ich tym samym jako protoplastów ludu Bożego, który stawszy się obecnie powszechnym, obejmuje dziś wszystkie narody. Święty Marek mówi nam, że Jezus powołał Apostołów, „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 14). Wydaje się to niemal sprzecznością. My powiedzielibyśmy: albo są z Nim, albo zostali wysłani i udali się w drogę. Istnieje pewna wypowiedź św. Grzegorza Wielkiego o aniołach, która pozwala nam rozwiązać tę sprzeczność. Mówi on, że aniołowie są zawsze wysłani i jednocześnie są zawsze u Boga: „Dokądkolwiek zostali wysłani, dokądkolwiek idą, zawsze znajdują się przed obliczem Boga” (Kazanie 34, 13; wg: *Ojcowie żywi*, t. IV, Znak 1982, 478). Apokalipsa określiła biskupów jako „aniołów” ich Kościoła, możemy więc zastosować taki tryb myślenia: Apostołowie i ich następcy powinni stać zawsze przy swym Panu i właśnie w ten sposób – dokądkolwiek idą – być zawsze we wspólnocie z Nim i żyć tą wspólnotą.

Kościół jest apostołski, ponieważ wyznaje wiarę Apostołów i stara się nią żyć. Tu tkwi jedność, charakteryzująca Dwunastu powołanych przez Pana, ale istnieje jednocześnie ciągłość misji apostołskiej. Św. Piotr w swym Pierwszym Liście określił siebie jako „również starszego” wraz ze starszymi, do których pisze (1 P 5, 1). I tym samym wyraził zasadę sukcesji apostołskiej: ten sam urząd, który otrzymał on od Pana, teraz trwa nadal w Kościele dzięki święceniom kapłańskim.

Słowo Pana nie zostało tylko spisane, ale dzięki świadkom, których Pan w sakramencie włączył w posługę apostołską, pozostaje słowem żyjącym. W ten sposób zwracam się dzisiaj do was, drodzy bracia biskupi. Pozdrawiam was z miłością, wraz z członkami waszych rodzin i pielgrzymami z waszych diecezji. Stoicie tu, aby przyjąć paliusz z rąk Następcy Piotra. Pobłogosławiliśmy go, jakby uczynił to sam Piotr, kładąc go przy jego grobie. Obecnie jest on wyrazem naszej wspólnej odpowiedzialności przed „Najwyższym Pasterzem” Jezusem Chrystusem, o którym mówi Piotr (1 P 5, 4).

Paliusz jest wyrazem naszej misji apostołskiej. I wyrazem naszej wspólnoty, która w posłudze Piotrowej ma swą widzialną rękojmię. Z jednością, tak jak z apostołskością, łączy się posługa Piotrowa, która jednoczy w sposób widzialny Kościół wszystkich części świata i wszystkich czasów, broniąc tym samym każdego z nas od ześlizgiwania się w fałszywe autonomie, które zbyt łatwo przekształcają się w wewnętrzne partykularyzmy Kościoła

i mogą w ten sposób wystawić na ryzyko jego wewnętrzną niezależność. Nie chcemy przy tym zapominać, że sens wszystkich funkcji i posług polega w istocie na tym, że „dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”, aby wzrastało Ciało Chrystusa „dla budowania siebie w miłości” (Ef 4, 13. 16).

W tej perspektywie witam całym sercem i z wdzięcznością delegację Kościoła prawosławnego Konstantynopola, przyslaną przez patriarchę ekumenicznego Bartłomieja I, którego serdecznie pozdrawiam. Kierowana przez metropolitę Jana delegacja przybyła na to święto i uczestniczy w naszych uroczystościach. Nawet jeśli jeszcze nie zgadzamy się w sprawie interpretacji i treści posługi Piotrowej, jesteśmy jednak razem w sukcesji apostoelskiej, jesteśmy głęboko zjednoczeni ze sobą w urzędzie biskupim i w sakramencie kapłaństwa oraz wyznajemy razem wiarę Apostołów, jak ją otrzymaliśmy w Piśmie i jak ją wyjaśniano na wielkich soborach. W tej godzinie świata, pełnej sceptycyzmu i wątpliwości, ale także bogatej w pragnienie Boga, ponownie uznajemy nasze wspólne posłannictwo świadczenia razem o Chrystusie Panu, a na fundamencie danej nam już jedności chcemy pomagać, aby świat uwierzył. I z całego serca błagamy Pana, aby prowadził nas do pełnej jedności tak, aby blask prawdy, która jako jedyna może tworzyć jedność, stawał się na nowo widzialny w świecie.

Ewangelia dzisiejsza mówi nam o wyznaniu św. Piotra, od którego bierze swój początek Kościół: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Mówiąc dzisiaj o Kościele jednym, katolickim i apostoelskim, ale jeszcze nie Kościele świętym, chcemy przypomnieć w tej chwili inne wyznanie Piotra, wypowiedziane w imieniu Dwunastu w godzinie wielkiego opuszczenia: „Myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 69). Co to oznacza? Jezus w wielkiej modlitwie arcykapłańskiej mówi o uświęcaniu się w odniesieniu do uczniów, nawiązując do ofiary swojej śmierci (J 17, 19). Tym samym Jezus wyraża jednocześnie swoją funkcję prawdziwego Najwyższego Kapłana, który wypełnia tajemnicę „Dnia Pojednania” już nie tylko w obrzędach zastępczych, ale w ukonkretnieniu własnego ciała i krwi. Wyrażenie „Święty Boga” w Starym Testamencie ukazuje Aarona jako Najwyższego Kapłana, który miał zadanie uświęcania Izraela (Ps 106 [105], 16; por. Syr 45, 6).

Wyznanie Piotra o Chrystusie, którego nazywa Świętym Boga, wpisuje się w kontekst mowy eucharystycznej, w której Jezus zapowiada wielki Dzień Pojednania poprzez złożenie samego siebie w ofierze: „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 51). W ten sposób w głębi tego wyznania znajduje się kapłańska tajemnica Jezusa, Jego ofiara za nas wszystkich. Kościół nie jest święty sam z siebie, składa się bowiem z grzesz-

ników – wszyscy to wiemy i widzimy. Raczej stale na nowo uświęca się on przez oczyszczającą miłość Chrystusa.

Bóg nie tylko powiedział: ukochał nas bardzo realistycznie, ukochał aż po śmierć własnego Syna. To właśnie tu ukazuje się nam cała wielkość objawienia, które jest wpisane w serce samego Boga jak Jego rany. Każdy z nas może więc powiedzieć osobiście wraz ze św. Pawłem: „[...] życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Módlmy się do Pana, aby prawda tego słowa odciskała się głęboko swoją radością i swoją odpowiedzialnością w naszym sercu; módlmy się, aby promieniując z celebry eucharystycznej, stawała się ona coraz bardziej siłą, która kształtuje nasze życie.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 29 czerwca 2005 roku

Tłumaczenie: Kg (KAI)

III. Akta Episkopatu Polski

65.

List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Ojciec Święty Jan Paweł II

– bezcenny i zobowiązujący dar od Boga

„Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości”. Tak modli się dziś cały Kościół, dając wyraz przekonaniu, że tchnienie Ducha Miłości zapoczątkowało jego istnienie i ono jedynie decyduje o jego żywotności. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego pobudza nas do wyrażenia Bogu Najwyższemu szczerzej wdzięczności za ten Dar nad dary i do błagania o Jego odradzającą moc na obecnym etapie życia Kościoła. W tym roku mamy szczególne powody do tej wdzięczności i błagania. Dziękujemy z głębi serca za Osobę i papieskie posługiwanie Jana Pawła II i błagamy o obfitość łask dla papieża Benedykta XVI, który prosił nas gorąco o wsparcie modlitwą, o towarzyszenie Mu naszą wiarą, miłością i nadzieją.

1. Bracia i Siostry! Wracamy wciąż myślą do soboty 2 kwietnia 2005 roku, kiedy w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego oddał duszę Bogu Sługa sług Bożych papież Jan Paweł II. Pamiętamy dobrze ten szczególny wieczór. Gromadziliśmy się wówczas na modlitwie w naszych kościołach albo też słuchaliśmy wiadomości radiowych lub telewizyjnych, przeżywając ostatnie chwile życia Papieża, o których informowali nas niezwykle rzetelnie i z osobistym przejęciem dziennikarze. Trudno nam było uwierzyć, że po tak wielu i tak intensywnych latach posługiwania na Stolicy Piotrowej odszedł od nas umiłowany Ojciec Święty, niestrudzony nasz

Przewodnik po drogach wiary i miłości, który stawał się tym bliższy wier-
nym, wszystkim ludziom dobrej woli, a w szczególności nam, Polakom
– im bardziej poddany był wyniszczającej coraz bardziej Jego organizm
chorobie i cierpieniu. Żegnaliśmy Ojca Świętego najpiękniej, jak potrafili-
śmy. Kto mógł, udał się do Watykanu, by – po wielu godzinach czekania
– pomodlić się choć przez chwilę w Bazylice Świętego Piotra, gdzie wy-
stawione było Jego ciało, a następnie uczestniczyć w uroczystościach po-
grzebowych. Ci, którzy musieli pozostać w domu, duchowo łączyli się
z pielgrzymami w Watykanie. Ile dobra, ile szczerego pragnienia pojedna-
nia z Bogiem i ludźmi obudził w nas raz jeszcze nasz ukochany Ojciec
Święty!

2. Za to dobro trzeba nam gorąco Bogu dziękować i prosić, by pomógł
On nam zachować je w sercu i rozwijać. Dziś, kiedy zamknięty został – po
niemal 27 latach błogosławionego trwania – pontyfikat wielkiego Papieża,
musimy z serdeczną uwagą powrócić do ogromnego dziedzictwa, jakie nam
zostawił. Jak wiele i jak ważnych prawd przekazał nam On w swych ency-
klikach, adhortacjach, listach apostoelskich, homiliach i katechezach! Ile ży-
wotnych zachęt, wezwań i napomnień przekazał nam, Polakom, w czasie
swych ośmiu pielgrzymek do Ojczyzny! Nie zawsze słuchaliśmy Go dość
pilnie, przeżywaliśmy często bardziej Jego obecność niż słowa, nie zatrzy-
mując umysłów i serc na głębi Jego ewangelicznego przesłania. Teraz przy-
szedł czas na podjętą w duchu wiary refleksję, której owocem ma być nie
tylko lepsza znajomość Jego nauczania, ale nade wszystko lepsze życie.
Powróćmy pobożną pamięcią do pierwszej pielgrzymki, z roku 1979, kiedy
umacniał nas w zmaganiu o wolność i kiedy wołał – z jaką mocą i jakim
skutkiem! – „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi! Tej Ziemi!”.
Przypomnijmy sobie, jak już wtedy – a z większym jeszcze naciskiem w trakcie
kolejnych pielgrzymek – wskazywał nam potrzebę walki o wolność we-
wnętrzną, wolność od egoizmu, nienawiści, niemoralności, zapomnienia
o Bogu i wszelkiego grzechu. Nawoływał do przestrzegania Dekalogu i przy-
bliżał nam tajemnicę Eucharystii, sakramentu przejmującej bliskości Zbawi-
ciela. Przywracał poczucie godności człowieka jako dziecka Bożego i uka-
zywał bezcenną wartość naszej narodowej, głęboko chrześcijańskiej kultury,
otwartej na ubogacający wszystkich dialog z innymi narodami Europy i świata.
Jakże nie wspomnieć słów wypowiedzianych w sam Dzień Zesłania Ducha
Świętego w roku 1979 na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie: „Czyż Chrystus tego
nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak,
papież-Słowianin właśnie teraz odstąpił duchową jedność chrześcijańskiej
Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?”.
Trudno było wyraźniej wskazać na doniosłą wartość chrześcijańskiego dzie-
dzictwa Polski i całej środkowowschodniej Europy. To właśnie w ogromnej

mierze dzięki modlitwom i słowom Jana Pawła II budziły się do suwerennego bytowania narody tej części Europy. Podkreślał też Papież znaczenie formowania ludzi sumienia, na prawym sumieniu bowiem jedynie budować można państwo prawa. Umacniał w nas szlachetny ideał solidarności i ukazywał jego ewangeliczne korzenie. Prowadził do Boga „bogatego w miłosierdzie” i zachęcał do objęcia naszym miłosierdziem wszystkich, zwłaszcza chorych, biednych i bezbronnych. Zawierzał nas niezawodnej opiece Niepokalanej Matki Odkupiciela i ukazywał Ją jako wzór całkowitego zawierzenia Bogu. Ile ważnych, drogocennych wskazań – i ile przed nami zadań, jeśli nie chcemy zaprzepaścić tego daru łaski, jakim była i pozostaje dla nas Osoba Jana Pawła II i Jego nauczanie!

3. Umiłowani w Chrystusie Panu! Trzeba to podkreślić: dziedzictwem i zadaniem, jakie nam Ojciec Święty pozostawił, jest nie tylko Jego przebogate nauczanie, ale bardziej jeszcze sama Jego Osoba: Jego świętość, która nieomal namacalnie przenikała wszystko, co mówił i czynił. Jeśli słowa Papieża poruszały do głębi nasze serca, jeśli zdobył On sobie wielki posłuch także, a może nawet szczególnie, u ludzi młodych, rzekomo bardzo opornych na wszelkie autorytety, to właśnie dlatego, że sam żył zgodnie z tym, do czego innych zachęcał. Nie wahał się głosić prawd trudnych, stawiał wysokie wymagania – ale słuchaliśmy Go, bo wiedzieliśmy, że mówił to w oparciu o Ewangelię i z miłości do nas. Kochał wszystkich – i wszyscy to czuli. Tego, który targnął się na Jego życie i boleśnie Go zranił, osobiście odwiedził w więzieniu, by mu przekazać słowa przebaczenia. Nie ustawał w próbach powstrzymania świata od działań wojennych, które raczej potęgują konflikty i nienawiść, niż prowadzą do ich przewyciężenia. Wspierał modlitwą wszystkich dotkniętych nieszczęściem i zachęcał do przyjścia im z pomocą. Wielokrotnie naruszał przyjęte zwyczaje, by spotkać się z tymi, którym nie pozwolono się do Niego zbliżyć. Nawiedzał chorych, przekomarzał się z młodzieżą, wędrował po górach, wspominał wśród najbliższych młode lata, opisywał historię swego kapłaństwa, dzielił się z nami swą poetycką wrażliwością. Pomimo wysokiego urzędu, który piastował, pozostał sobą – i całym sobą prowadził innych do Boga, którego żarliwie ukochał i przed którym klęczał chętnie i długo. Oczy świata zwrócone były wciąż na Papieża, a On na to pozwalał, nie mając nic do ukrycia. W ostatnich latach cierpiał na oczach wszystkich – i swoim umieraniem pozostawił nam jeszcze jedną, przejmującą katechezę ukazującą wielkość po chrześcijańsku znoszonego bólu, potwierdzającą godność człowieczeństwa, której nie umniejsza ciężar choroby i fizyczna słabość. Mieliśmy wielkie szczęście przebywać w bliskości Człowieka, którego świętość bynajmniej nie oddalała Go od świata, przeciwnie, budził w nas dobro i przekonywał, że droga świętości, uszczęśliwiającej nas samych i błogosławionej dla innych, stoi

przed każdym z nas otworem. By nas o tym upewnić, kanonizował i beatyfikował ogromną rzeszę świętych i błogosławionych, w tym jakże wiele Polek i Polaków, żyjących również w czasach nam bliskich. Sam oddał się Chrystusowi przez ręce tak przezeń umiłowanej Maryi, co zawarł w swym papieskim herbie i zawołaniu „Totus tuus”. Jego osobista świętość i wołanie o nasze otwarcie na działanie Ducha Uświęciciela – oto najważniejszy testament Jana Pawła II, o tym przede wszystkim nie wolno nam zapomnieć. W tym duchu i w takiej postawie trzeba nam wracać do wszystkiego, co nam w swym papieskim nauczaniu pozostawił.

4. Jeszcze za życia Papieża dedykowaliśmy Janowi Pawłowi II liczne ulice, szkoły i instytucje, stawialiśmy Mu pomniki. Po Jego śmierci tych pobożnych inicjatyw pojawia się coraz więcej. To zrozumiałe i piękne: pragniemy, by imię naszego umiłowanego Papieża obecne było w naszym życiu publicznym, byśmy dzięki temu łatwiej wracali do Niego myślą i sercem. Jednakże musimy pamiętać, że taka symboliczna pamięć wtedy jest cenna, gdy pobudza nas do posłuszeństwa Jego wezwaniom oraz naśladowania Go w życiu osobistym i społecznym. Niech będą w naszych miastach ulice Jana Pawła II, ale czyńmy, co w naszej mocy, by na tych i innych ulicach było bezpieczniej, by panowała na nich wzajemna życzliwość i kultura. W szkołach Jego imienia niech kwitnie pamięć o tym, co – zwłaszcza młodzieży – mówił i czego od niej oczekiwał. Oby Jego pomniki odznaczały się naprawdę wysokim poziomem artystycznym, oby nas urzekały swym blaskiem. Pamiętajmy jednak, że cenniejszym pomnikiem będą inicjatywy, już zresztą podjęte między innymi w ramach „Dzieła Nowego Tysiąclecia”. Ich celem jest pomoc ubogiej młodzieży w zdobyciu wykształcenia, wspieranie twórców chrześcijańskiej kultury, pomoc niesiona chorym, biednym i opuszczonym, których nie brak w naszym społeczeństwie. Okażemy w ten sposób „wyobrażnię miłosierdzia”, o której obudzenie tak usilnie wołał Papież. Jeśli podobizna Papieża zdobić będzie nasze urzędy, to niech nas ona zachęca do szczerzej troski o dobro wspólne, do szukania wzajemnej zgody, do wykorzenia kłamstw i oszustw z naszego życia publicznego. Zachowujmy w domach zdjęcia z Papieżem i inne po Nim pamiątki – ale patrząc na niestaramy się budować dobrą chrześcijańską rodzinę, której tyle uwagi i troski poświęcił Ojciec Święty. Tylko wtedy zewnętrzne znaki naszej czci wobec Niego będą uczciwe i wiarygodne.

5. Drodzy Bracia i Siostry! Dziękujemy Bogu z głębi serca za wielki pontyfikat papieża Jana Pawła II. Dziękujemy szczególnie gorąco za wszystko, co nasz ukochany Ojciec Święty uczynił dla Polski i dla Kościoła w Polsce. Trwajmy w modlitwie w Jego intencji, prosimy także o to, by rychło został On wyniesiony na ołtarze. Szczególnym jednak wyrazem naszej wdzięczno-

ści niech będzie pełne miłości i oddania przyjęcie Jego Następcy, papieża Benedykta XVI. Wybór Jego na Stolicę Piotrową jest, jak wierzymy, wielkim darem Ducha Świętego. Przyjmujemy ten dar z tym większą radością, że nowy Papież, który przez ponad dwadzieścia lat służył Kościołowi i Janowi Pawłowi II na odpowiedzialnym stanowisku Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, pragnie kontynuować dzieło swego Poprzednika, czemu dał już wielokrotnie wyraz u początku swego papieskiego posługiwania. Okażmy nowemu Ojcu Świętemu takie samo posłuszeństwo wiary, jak Papieżowi z rodu Polaków, i takie samo wsparcie naszej modlitwy. Potrzebuje On tego wsparcia, tym bardziej że – po ludzku biorąc – szczególnie trudno Mu wejść w posługę Piotrową po tak niezwykłym Papieżu, w nietatwych dzisiejszych czasach. Żywimy głęboką nadzieję, że będzie nam dane gościć Jego Świątobliwość Benedykta XVI na polskiej ziemi. Oczekujemy Jego wizyty z nadzieją i obiecujemy, że przyjmimy Go ze staropolską gościnnością, a skierowanych do nas Jego słów będziemy słuchali z otwartym umysłem i sercem.

„Panie, nasz Boże, spraw, aby zgodnie z obietnicą Twojego Syna Duch Święty dał nam głębiej zrozumieć tajemnice Eucharystii i doprowadził nas do całej prawdy”. Tak prosi dzisiaj Kościół w modlitwie nad darami – a my tę modlitwę odmawiamy szczególnie żarliwie w Roku Eucharystii, poddając się Duchowi Świętemu, który prowadzi nas do całej prawdy. Naśladujmy w tym Maryję, Oblubienicę Ducha Świętego i Matkę Kościoła.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zgrupowani na Jasnej Górze
w dniu 2 maja 2005 r.*

66.

Komunikat z 332. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

W dniach 17-18 czerwca 2005 roku w Warszawie obradowali biskupi polscy na 332. zebraniu plenarnym. W obecności Nuncjusza Apostolskiego i Kardynała Prymasa pracami kierował ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu. Obrady rozpoczęły się w przeddzień III Krajowego Kongresu Eucharystycznego, którego motyw przewodni wyraża prośba: „Panie, pozostań w naszych rodzinach”. Biskupi rozważali tajemnicę Eucharystii jako sakramentu obecności Boga między ludźmi, niosącej wezwanie do pojednania i pokoju.

1. W duchu odpowiedzialności za budowanie wspólnoty Wieczernika biskupi przyjęli tekst posłania dotyczący przebaczenia i pojednania między

wiernymi Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie a wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Przypominając o ewangelicznej jedności wiernych w Chrystusie, pasterze Kościoła zaapelowali o wzniesienie się ponad polityczne podziały i historyczne zaszłości. Wierność słowom Modlitwy Pańskiej każe nam wołać do Boga: „Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

2. Biskupi nawiązali do postawy pojednania wyrażonej 40 lat temu, w dniach kończącego się Soboru Watykańskiego II, w pamiętnym „Orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich”. Zapoznali się także z projektem wspólnego oświadczenia obu Konferencji Biskupich na temat chrześcijańskiej odpowiedzialności za pogłębianie dzieła pojednania między narodami niemieckim i polskim.

3. W zebraniu plenarnym wzięli udział biskupi z innych krajów: Białorusi, Danii, Hiszpanii, Kazachstanu, Rosji, Ukrainy i Uzbekistanu. Podzielili się oni refleksjami na temat trudnych, lecz mimo wszystko niosących nadzieję, doświadczeń swych Kościołów lokalnych.

4. Odnosząc się do obecnych dyskusji na temat zasobów archiwalnych zgromadzonych przez służby specjalne PRL, biskupi podkreślają, że zgodnie z nauczaniem Kościoła każdy człowiek ma prawo do dobrego imienia. Godności człowieka nie wolno traktować instrumentalnie ani podporządkowywać jej celom politycznym. Ujawniania dokumentów wspomnianych służb nie można dokonywać w atmosferze intryg i pomówień, bez umożliwienia obrony osobie oskarżanej. Przede wszystkim zaś nie wolno zapominać o podstawowej odpowiedzialności osób i instytucji, które łamały ludzkie sumienia, tworząc system bezprawia i zakłamania, a dziś nie potrafią się zdobyć na wyrażenie elementarnej skruchy.

5. Do upadku systemu komunistycznego przyczyniły się protesty robotników Poznania (1956), Wybrzeża (1970), Radomia i Ursusa (1976). O jego ostatecznym załamaniu się zadecydował protest polskiego społeczeństwa 25 lat temu. Niewątpliwą inspiracją przemian był wybór Jana Pawła II oraz papieskie nauczanie na temat godności osoby ludzkiej. Biskupi zaprosili wiernych do dziękczynienia Bogu za błogosławione skutki zrywu solidarnościowego, który doprowadził do odzyskania pełnej wolności przez Polskę i inne państwa Europy Środkowowschodniej.

6. Biskupi wzięli udział w uroczystościach beatyfikacyjnych Sług Bożych ks. Władysława Findysza, ks. Ignacego Kłopotowskiego i ks. Bronisława Markiewicza. Nowi błogosławieni potrafili w trudnych warunkach dawać świadectwo heroicznej wierności Ewangelii. Wskazując na ich przykład, pasterze apelują o budowanie cywilizacji miłości poprzez przezwyciężanie

postawy zniechęcenia i przeciwdziałanie narastającym w naszej Ojczyźnie konfliktom moralnym i społecznym.

7. Podsumowując kończący się rok szkolny, biskupi wyrażają słowa wdzięczności rodzicom, nauczycielom i katechetom za całoroczny trud wychowania. Na progu wakacji pasterze przypominają o potrzebie dawania świadectwa wierze, zwłaszcza przez udział w niedzielnej Mszy świętej. Eucharystyczna postawa uwielbienia Boga za wszelkie dary Jego dobroci powinna przenikać życie chrześcijanina zarówno w pracy, jak i w czasie wakacyjnego wypoczynku.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zgromadzeni na 332. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 18 czerwca 2005 roku

67.

Homilia abpa Sławoja L. Głódzia na rozpoczęcie III Krajowego Kongresu Eucharystycznego

Sakrament Przymierza

„Synowie Izraela pytali się wzajemnie: «Manhu», to znaczy: «Co to jest?», gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy Mojżesz powiedział do nich: «To jest chleb, który Pan wam daje na pokarm.» (Wj 16, 15).

Słowa, których wysłuchaliśmy przed chwilą, brzmią, w tym czasie i na tym miejscu, wyjątkowo aktualnie. To miejsce ma dla nas bowiem znaczenie więcej niż historyczne. Ma znaczenie historiozobawcze. Stąd rozpoczęła się nasza droga do pełnej wolności. Nie tylko do wolności politycznej, której efekty są bodajże najbardziej widoczne. Ale również do wolności w rozumieniu ewangelicznym. Do wolności ducha i sumienia. Tu, wieczorem 2 czerwca 1979 roku, rozległo się wołanie Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi”. Chociaż w tej sprawie ciągle jeszcze jesteśmy w drodze. W połowie drogi. Jakbyśmy czasem szli po omacku.

1. Starotestamentalna droga ku wolności

Odczytane przed chwilą słowa z Księgi Wyjścia też mówią o drodze do wolności. Opisują łaski, jakich Bóg udzielił Narodowi Wybranemu, gdy go wyprowadzał z niewoli egipskiej. W tej drodze Bóg dał swojemu ludowi, charyzmatycznego przywódcę, Mojżesza – męża pełnego wiary i świętości,

który oglądał Boga twarzą w twarz. A po każdym takim spotkaniu mogli Izraelici oglądać, jak skóra na twarzy Mojżesza promieniowała świętością Boga (por. Wj 34, 29-35). Dał także Bóg Narodowi swoje słowo: dziesięć słów – Dekalog. Zapowiada to w zdaniu: „Chcę ich też doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami, czy też nie” (Wj 16, 4).

Trud wędrowania ku wolności nie miałby przecież żadnego sensu, gdyby Bóg nie dał Dekalogu. Bez tego naród stworzyłby sobie porządek religijny, moralny i społeczny zgodnie z wyobrażeniami, jakie wyniósł z Egiptu. Tak, jak próbował stworzyć sobie przedmiot kultu na wzór złotych cielców, którym kłaniali się Egipcjanie.

Ziemia Obiecana stałaby się nowym „domem niewoli”.

Bóg dający Dekalog jest Bogiem, który wyzwala, a nie bogiem, który zniewala! Posłuszeństwo słowu Bożemu jest koniecznym elementem drogi ku prawdziwej wolności. Pisał o tym kardynał Ratzinger: „Prawo nieugruntowane moralnie staje się bezprawiem. Moralność i prawo nie pochodzące z odniesienia do Boga degradują człowieka, gdyż pozbawiają go jego najwyższej miary i potencjału. Odmawiają mu odniesienia do tego, co nieskończone i wieczne, a przy takim pozornym uwolnieniu człowiek zostaje poddany dyktaturze panujących większości bądź przypadkowych ludzkich miar, które ostatecznie dokonują na nim gwałtu” (Kard. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, s. 19). Jednak najbardziej fundamentalnym przejawem troski Boga o Jego lud zmierzający ku wolności był chleb z nieba.

„Oto zesłę wam chleb z nieba, na kształt deszczu” (Wj 16, 4). Te drobne ziarenka manny, którymi Bóg codziennie karmił swój lud... Bez nich marzenie o wolności skończyłoby się śmiercią na pustyni. Troskliwa opieka Boga nad Jego ludem była wypełnieniem Przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem. I które odnowił potem na Synaju, dyktując Dziesięć Przykazań. Potwierdzała, że Bóg jest Bogiem wiernym, który zawsze dotrzymuje przyrzeczeń.

2. Kościół idzie z Ewangelią, Eucharystią i z chrześcijańskim świadectwem

W opisie wędrowki ludu Bożego do Ziemi Obiecanej odnajdujemy obraz Kościoła (por. KK 9) – ludu Bożego Nowego Przymierza, zawartego we Krwi Chrystusa.

Kościół idzie dzisiaj przez świat. Realizuje swój zbawczy cel, niosąc Słowo Boże, Eucharystię i przykład dobrego życia swoich świętych synów i córek.

Mówił o tym Jan Paweł II podczas nabożeństwa przed katedrą św. Floriana na Pradze 13 czerwca 1999 roku: „Od Ostatniej Wieczerzy Kościół buduje się i tworzy przez Eucharystię. Kościół sprawuje Eucharystię, a Eucharystia tworzy Kościół. Tak było wszędzie, gdzie coraz to nowe pokolenia uczniów Chrystusa stawały się Kościołem. Tak było też na ziemi polskiej i tak jest do

dzisiaj, kiedy zbliżamy się do progu trzeciego tysiąclecia; tym, którzy przyjdą po nas, przekazujemy Ewangelię i Eucharystię”. A dalej komentował Ojciec Święty słowa Chrystusa wypowiedziane na Ostatniej Wieczerzy: „Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili” (J 13, 15).

Powiedział wtedy: „W tych słowach zawiera się wielkie wyzwanie dla Kościoła, dla nas wszystkich, którzy ten Kościół stanowimy – dla biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i dla wiernych świeckich: dawać świadectwo tej miłości, czynić ją widzialną i urzeczywistniać ją na co dzień. Tego świadectwa miłości, jedności i trwania we wspólnocie potrzeba dzisiaj światu, aby, jak powiedział Chrystus, ludzie «widzieli nasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie» (por. Mt 5, 16)” (Jan Paweł II, *Homilia przed katedrą św. Floriana na Pradze*, 13 czerwca 1999 r.).

Te trzy wymiary życia chrześcijańskiego są nierozdzielne. Człowiek prawdziwie żyjący Eucharystią żyje według wskazań Ewangelii i staje się świadkiem wiary. Z Dekalogu mamy zachowywać wszystkie przykazania. Droga Kościoła to Słowo Boże, Eucharystia i przykład. Brak któregokolwiek z tych elementów świadczyłby o jakimś zakłamaniu i zmieniał nasze chrześcijaństwo w drogę donikąd.

3. Przykład błogosławionych

Jutro będziemy uczestnikami wyniesienia na ołtarze księdza Władysława Findysza, księdza Ignacego Kłopotowskiego i księdza Bronisława Markiewicza. Wszyscy trzej byli sługami Eucharystii i Ewangelii i pozostawili nam dobry przykład życia. Są oni odpowiedzią Kościoła na nasze współczesne pytania i problemy. Każdy z nich ma nam dzisiaj coś do powiedzenia.

a. Ks. Władysław Findysz

Co ma nam do powiedzenia w kontekście dzisiejszych wydarzeń ten pierwszy męczennik systemu komunistycznego w Polsce? Wzywa do wierności i do wytrwałości w dawaniu świadectwa. Przypomina o czasach, gdy Kościół był uważany za wroga publicznego nr 1. Gdy był zwalczany z całą zaciekłością. Ksiądz Findysz był przecież jednym z tysięcy polskich księży w różnym stopniu represjonowanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Każdy kleryk, z chwilą wstąpienia od seminarium, miał zakładaną specjalną teczkę i przypisywano mu oficera SB, który śledził każdy jego krok, zastawiał pułapki i szantażował. A czasem, jak w przypadku ks. Kotlarsza, Popiełuszki, Suchowolca, Niedzielaka i wielu innych, nie wahano się nawet przed skrytobójstwem. Stajemy wobec księżobójstwa.

Większość polskich księży wyszła z tych prób moralnie zwycięsko. Choć wielu przyplaciło to zdrowiem, a niektórzy życiem. Ci zaś, którzy się załamali, ulegli potężnej, szatańskiej machinie zła. Z całą stanowczością trzeba jednak podkreślić, że nikt w owych czasach nie zgłaszał się do współpracy ze Służbą

Bezpieczeństwa na ochotnika. Dlatego w kontekście beatyfikacji ks. Findysza uznajemy za głęboko niesprawiedliwe rozpowszechnianie pogłosek, jakoby 10 procent polskich księży współpracowało z systemem. Bo czy to znaczy, że co dziesiąty z nas tu, przy ołtarzu i na tym placu, jest zdrajcą? Czy w tej sprawie można się bawić w odliczanie? Kościół nie boi się prawdy. Również tej o czasach komunizmu. Chce jednak poznawać całą prawdę. Nie tylko jej strzępy, rzucone opinii publicznej według zapotrzebowania utajnionych mocodawców.

Chcemy poznać prawdę nie tylko o ofiarach systemu, ale również o ich katach, których nazwiska są w materiałach zamazane. Byłoby jednak bardzo niesprawiedliwe, gdyby ktokolwiek z nas miał prosić swoich prześladowców o świadectwo moralności! To święci, tacy jak ks. Findysz, będą sędzić świat! A nie odwrotnie! („Czy nie wiecie, że święci będą sędziami tego świata? A jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w tak błahych sprawach? Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów? O ileż przeto więcej sprawy doczesne!” – 1 Kor 6, 2-3).

b. Ks. Ignacy Kłopotowski

Co dzisiaj mówi nam postać tego apostoła prasy i wydawnictw katolickich? Kapłana, który dla służby Słowu Bożemu tworzył liczne czasopisma i w tym samym celu powołał Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej? Beatyfikacja księdza Kłopotowskiego zwraca uwagę na fakt, że dzisiaj również potrzeba Kościołowi takich apostołów, którzy będą potrafili wykorzystać wszystkie możliwości i zdobycze techniki, aby Słowo Boże docierało do wszystkich ludzi. Potrzeba takich duchownych, którzy będą odpowiedzialnie korzystać z mediów, a nie będą wykorzystywani przez media dla uwiarygodnienia ich intencji. Którzy będą w mediach służyć Ewangelii, a nie silić się na ludzką oryginalność i szukać własnej wielkości.

Potrzeba katolickich dziennikarzy: wiernych prawdzie i zatroskanych o rozwój moralny swoich odbiorców. Potrzeba wydawców, których głównym celem nie będzie zysk. Potrzeba artystów, muzyków, plastyków, poetów i aktorów, którzy będą potrafili przekładać treści ewangeliczne na język współczesnej kultury. Bo Ewangelia, która nie jest wpisana w kulturę, jest skazana na marginalizację.

c. Ks. Bronisław Markiewicz

A czego uczy nas ten wychowawca młodzieży i wielki czciciel Eucharystii, twórca zgromadzeń michalickich? W pamięci zachował się obraz księdza Markiewicza, który wielokrotnie klęczał na śniegu przed zamkniętym już kościołem i odprawiał adorację Najświętszego Sakramentu. Bardzo cenił sobie możliwość celebrowania Eucharystii. Pozostawił po sobie słowa: „Najwyższa czynność moja – Msza święta. Już większej godności na ziemi nie osiągnę, ani nawet w niebie”.

Pozostała po nim zachęta do codziennego udziału we Mszy świętej i do częstej Komunii świętej. Jego wychowankowie opowiadali, że ilekroć wracali do domu z podróży, zawsze w progu zadawał im to samo pytanie: „Czy jesteś na czczo i czy możesz zaraz przyjąć Komunię świętą”. Uczy nas dzisiaj ksiądz Markiewicz, że „Nie zbuduje się żadnej wspólnoty chrześcijańskiej, jeżeli nie będzie ona zanurzona w celebracji Najświętszej Eucharystii” (por. *Zapiski duchowe*). Ta prawda odnosi się do wspólnot. Także do tych zakonnych, małżeńskich. Ale również do życia kapłańskiego. Przypominamy sobie o niej, gdy za chwilę małżonkowie, kapłani i osoby konsekrowane, obchodzące w tym roku dwudziestopięciolecie ślubów, odnowią swoje przyrzeczenia przed Bogiem. Przed Chrystusem, obecnym w Sakramencie Nowego Przymierza.

4. Odnowić Przymierze z Bogiem

„Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej” (1 Kor 11, 25). Eucharystia jest sakramentem Nowego Przymierza, zawartego we Krwi Chrystusa przelanej na Krzyżu. Eucharystia jest sakramentem Chrystusowej Zbawczej Ofiary. Jest Ofiarą Paschalną, od której bierze początek nasza wolność w Chrystusie Jezusie. Jest znakiem miłości, która nie cofa się przed ofiarą. Z tej Ofiary, która jest uobecniania w Eucharystii, biorą swoją moc wszystkie sakramenty święte i wszelkie śluby składane w Kościele. Eucharystia jest dla nas źródłem mocy i pokrzepieniem, abyśmy wytrwali w naszym Przymierzu z Bogiem. Jako chrześcijanie i jako ludzie realizujący konkretne powołanie: kapłańskie, małżeńskie czy zakonne.

Kapłani – Ilekroć jako kapłani stajemy wobec Najświętszego Sakramentu, odnawiamy w sobie całkowite oddanie Bogu. Przyjmując Komunię świętą, stajemy się przeciw włączeni w Chrystusa wydanego i ofiarowanego Ojcu dla zbawienia świata.

Małżonkowie – Dla małżonków Eucharystia jest sakramentem, który pokazuje, jak daleko powinna sięgać ich miłość wzajemna: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34). Miłować małżonka tak, jak Chrystus umiłował mnie. Choćby i do krzyża. Oto miara miłości, do której wzywa nas Eucharystia. Miłości, która nie cofa się przed poświęceniem, którego wymaga choćby niełatwy w naszych czasach trud wychowania potomstwa.

Osoby konsekrowane – Chrystus obecny pod postacią zwykłego chleba, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, objawia wielkość powołania do życia konsekrowanego. Pokazuje, czym w Jego rękach może być ludzka zwyczajność. Jeśli zostanie Jemu całkowicie oddana. On przemienia ją swoją mocą i czyni znakiem i narzędziem swojej obecności. W Najświętszym Sakramencie mamy obecnego oblubieńca naszych serc i dusz, Jezusa Chrystusa.

5. Panie, pozostań w naszych rodzinach

Czym byłoby nasze życie kapłańskie, małżeńskie lub zakonne bez Eucharystii? Sługa Boży ks. Ignacy Kłopotowski odpowiadał krótko: „Bez Przenajświętszego Sakramentu dusza moja byłaby pustą, serce moje – zimne, a moje życie – smutne”. Dlatego dzisiaj, podczas III Krajowego Kongresu Eucharystycznego, wołamy: „Panie, pozostań w naszych rodzinach”. Pozostań, jak pozostałeś z uczniami w Emaus. Dopomóż nam przyjmować Słowo Boże w całej jego treści. Posilaj nas Swoim Ciałem w Komunii Świętej. I umacniaj nas w naśladowaniu Twoich świętych. Abyśmy swoim życiem składali świadectwo wiary wszędzie, dokądkolwiek nas posyłasz.

Amen.

+ *Stawoj L. Głódź*
arcybiskup metropolita warszawsko-praski

68.

Homila abpa Józefa Michalika na zakończenie III Krajowego Kongresu Eucharystycznego

Pozostań, Panie, w naszych rodzinach!

III Krajowy Kongres Eucharystyczny pragnie stworzyć szczególną okazję do oddania czci Jezusowi żyjącemu pod postacią chleba i wina w Sakramencie Ostatniej Wieczerzy. Jest to nie tylko manifestacja wiary Kościoła, ale pragnienie głębszego, wspólnego przeżycia tej Najświętszej Tajemnicy Zbawienia. Nigdy nie wiemy do końca, czy należycie przeżywamy prawdę o obecności Chrystusa pośród nas i dlatego podejmujemy kolejną próbę: jeszcze raz, w nowej oprawie, w nowych warunkach chcemy się zbliżyć do Tego, który jest dla nas Najważniejszy, jest sensem naszego życia. Ba, chciałbyśmy Go nawet ukazać wszystkim poszukującym, zmagającym się w wierze, zmagającym się ze sobą, z życiem, z Bogiem.

Chciałbym i ja, drodzy Bracia i Siostry, pomóc dziś sobie i wam zbliżyć się do tej rzeczywistości Chrystusa żyjącego pośród nas, Chrystusa karmiącego nas swym Ciałem. Pewnie nie bardzo potrafię, ale podzielę się z wami tym, czym żyję. Najlepiej będzie, jeśli posłuchamy, co mówi do nas sam Jezus, co mówi Duch Święty w liturgii, może dotknie i naszych serc, umysłów, sumień.

Wiemy, że im większa góra, tym trudniej się na nią wspiąć, im większa tajemnica, tym trudniej ją zrozumieć, przyjąć i przeżyć. Ale co u ludzi nie

jest możliwe, staje się możliwe u Boga. A do tego sytuacji życiowe często utrudniają nam właściwe zrozumienie wielu ważnych spraw.

Dwaj uczniowie Jezusowi mieli trudności w przyjęciu wydarzeń, których byli świadkami w Jerozolimie. Wobec dramatu Golgoty uciekali z lękiem przed prześladowcami, a właściwie chcieli się odciąć od swego złamanego życia, od przekreślonych nadziei. Myśmą się tyle po Nim spodziewali, nie wyszło, lepiej zapomnieć, udać się w inną drogę, zakonspirować. Ale czy można wierzyć w konspiracji, w ukryciu, czy można być uczniem Jezusa w konspiracji? Zazwyczaj bywa tak, że albo konspiracja unicestwi bycie uczniem, albo bycie uczniem unicestwi konspirację.

Tak było i tym razem. Szedł z nimi Jezus, którego zaaferowani swoimi przeżyciami nie rozpoznali, ale nie uciekli przed Nim, przyjęli Go do swej wędrownki, dopuścili do rozmowy. Chętnie Mu nawet opowiadali o sobie, a i On rozmawiał, opowiadał, wyjaśniał. Pukał do ich umysłów argumentacją rozumową. Bezskutecznie, wszystko na nic. Na szczęście pozostał jeszcze język serca. Był wieczór. Wędrowiec okazywał, jakoby miał iść dalej. Przymsili Go, aby został z nimi, usiadł do ich stołu, połamał z nimi chleb.

Dopiero wtedy uwierzyli, że to On, i rozpoznali Go, bo po zmartwychwstaniu Jezusa można rozpoznać tylko przez wiarę. Najlepiej przy łamaniu chleba, czyli w Eucharystii, bo tak nazywali pamiątkę Paschy pierwsi chrześcijanie.

W każdej Mszy świętej po Przeistoczeniu kapłan wskazuje na Ciało Chrystusa i wypowiada lub śpiewa słowa: Oto wielka Tajemnica wiary. Obecni odpowiadają: Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale... To ważne słowa, w których Kościół, wskazując na Chrystusa, w tajemnicy Jego męki, objawia także swoją własną tajemnicę. Kościół żyje, istnieje, dzięki Eucharystii – uczył Jan Paweł II (*Ecclesia de Eucharistia*, nr 5). Tu, w Eucharystii, jest to, co dla nas najważniejsze – pełnia życia, wcielona bosko-ludzka miłość.

Rok Eucharystii, który przeżywamy, ma na celu przede wszystkim pomóc odkryć Eucharystię jako centrum wiary i centrum życia chrześcijańskiego. Bez komunii – jedności z Bogiem i ludźmi, z braćmi i siostrami we wspólnocie kościelnej nie da się godnie przyjąć Eucharystii. Grzech rozbił tę jedność. Z powodu grzechu człowiek nie potrafi właściwie przeżywać jedności z innym człowiekiem. Autentyczne przeżycie własnego grzechu, uświadomienie go sobie jest konieczne, abyśmy byli zdolni przyjąć jego odpuszczenie, abyśmy mogli nawiązać poprawny kontakt, kontakt z Bogiem i drugim człowiekiem.

Było to podczas Kongresu Eucharystycznego w Filadelfii w roku 1977. Pewnego wieczoru telewizja pokazała Matkę Teresę z biskupem Helderem Camarą i jednym z kardynałów. Reporter zaczął mniej więcej tak: – Ty, Matko Tereso, jesteś nadzwyczajną kobietą, dokonałaś niezwykłych rzeczy, jesteś

podziwiana... Ale biskupi, papież, Kościół... i tutaj zaczął atakować i wypominać różne bolesne sprawy Kościoła. Matka Teresa spokojnie słuchała i po chwili powiedziała: Pan nie wygląda na szczęśliwego, tak się pan denerwuje, pewnie nie najlepiej się pan czuje i potrzebuje pokoju. Pokój jest darem Jezusa Eucharystycznego. Pan powinien się modlić o ten dar. – Ale ja nie umiem się modlić. Wtedy Matka ujęła rękę kardynała i biskupa Camary i powiedziała: Zaraz wspólnie zaczniemy się modlić za Pana.

Tak, drodzy Bracia i Siostry, jesteśmy tu w tak wielkiej liczbie, aby uświadomić sobie wiele współczesnych bólów i niepokojów, powiedzieć Bogu o niedoskonałościach ludzi Kościoła i modlić się, modlić się z Jezusem za siebie wzajemnie i uczyć się od Niego, jak żyć, aby nie powtarzać cudzych i naszych błędów.

Tych błędów w życiu człowieka i narodów może być wiele. Ważniejsze od nich jest to, jak na nie patrzymy, czy umiemy i chcemy uznać błąd, fałsz na naszej drodze, czy chcemy zawrócić i naprawić zło. Językiem wiary można to pytanie wyrazić w słowach: czy chcemy się nawrócić, czy chcemy przebaczać i prosić o wybaczenie Boga i ludzi?

Pan Bóg nas widzi i uprzedzająco gotów jest nieustannie wybaczać, o ile człowiek okaże skruchę, najmniejszy znak żalu i chęci poprawy. Ludzie jednakże nie mogą odwracać się od własnej przeszłości. Krytycznie potrafią na nią patrzeć tylko ludzie odważni, mądrzy i szlachetni. Jakże inaczej mógłby wyglądać ład w naszej Ojczyźnie, gdyby nie zabrakło spojrzenia w prawdzie na siebie tych, którzy kierują państwem, uchwalają prawa i tych, którzy te prawa mają i powinni zachowywać.

Przed Chrystusem Eucharystycznym stajemy dziś także jako Kościół w narodzie, który miał odwagę przed czterdziestu laty ustami swoich Pasterzy skierować do biskupów niemieckich słowa: Przebaczamy i prosimy o przebaczenie.

Bez wiary wagi takich słów narody nie udźwigną. Dziś wobec Pasterzy Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie i w Polsce, świadomi, że historię naszych obrządków, Kościołów i Narodów nie zawsze pisaliśmy godnie i uczciwie, tak jak wskazywał nam Chrystus, nasz Nauczyciel, chcemy także powiedzieć: przebaczamy i prosimy o przebaczenie. Nie chcemy wołać sędziów, buchalterów ani reporterów, aby liczyć i licytować, kto bardziej jest winny, kto zaczął pierwszy, a kto więcej wycierpiał. Sąd sprawiedliwy należy do Boga. To On został w pierwszym rzędzie skrzywdzony, nie my! Pomóżcie nam dzisiaj, Bracia i Siostry Kościoła greckokatolickiego, wspólnie przeprosić Boga za to wszystko, co nie było zgodne z Bożym przykazaniem miłości bliźniego, przyjmijcie nasze przeproszenie. Tym naszym słowem nie chcemy zwalniać nikogo, po żadnej stronie, od odpowiedzialności przed Bogiem i własnym sumieniem, ale chcemy każdemu, kto tej pomocy szuka,

pomóc uwolnić się od ciężaru win, przez prawdę otworzyć na wyzwolenie! Bóg jest nie tylko sprawiedliwy. Jest miłosierny!

Zdaje sobie sprawę, jak wiele od Ukraińców wycierpieli Polacy, ale cierpieli też Łemkowie i Ukraińcy na dawnych i obecnych swych ziemiach. Historycznej prawdy nie trzeba się bać, chociaż jest bardzo bolesna, i to po obu stronach. Tym bardziej bolesna, że często niezabliźniona. Zraniona miłość niełatwo owocuje, ale i nienawiść nie chce umrzeć, przeradza się w nieufność i podejrzliwość. Bez uznania win nie godzi się zbliżać do tajemnicy Krzyża i Eucharystii. Jest ona tajemnicą miłości, która nigdy nie umiera, z Chrystusem zmartwychwstaje – więc niech i nas ożywi Chrystusowa miłość do wzajemnego przebaczenia i ciągle nowego początku.

Pod zbawczy Krzyż Chrystusa przynosimy dzisiaj ze sobą kolejne niezwykle dary. Są nimi święci polscy w swoich relikwiach, są i nowi błogosławieni – trzej kapłani, którzy Eucharystią żyli na co dzień, z niej czerpali mądrość i moc swego niezwykłego, heroicznego życia. Dzięki nim raz jeszcze widzimy, że duchowość kapłańska zawsze jest eucharystyczna, ofiarna, uczynna.

Biskupowi Rzeszowskiemu i diecezji, a szczególnie Arcybiskupowi Sekretarzowi Kongregacji ds. Świętych dziękujemy za wydobycie z historii księdza Władysława Findysza, kapłana męczennika. Pierwszy to po II wojnie prezbiter, męczennik ówczesnego systemu, ogłoszony błogosławionym. Wychowany w katolickiej, wielodzietnej rodzinie pod Krosnem wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, gdzie zastał wyjątkową atmosferę, uformowaną przez świętego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara. Jego rektorem był kapłan o wybitnej duchowości – błogosławiony ks. Jan Balicki. Po święceniach pracował na kilku parafiach na wschodnich terenach diecezji, dziś należących do archidiecezji lwowskiej. Probstwo w Żmigrodzie Nowym otrzymał już w czasie wojny. Tu – jak zawsze – nawiązał bliski kontakt duszpasterski z wszystkimi ludźmi, niezależnie od religii i narodowości. Pomagał i jemu pomagali wszyscy: katolicy, Łemkowie, Żydzi. Bitwa, a właściwie masakra dukielska (zginęło tam ok. 90 tysięcy żołnierzy rosyjskich, słowackich i polskich), zniszczyła całkowicie jego miasteczko i pobliskie wioski. Stopniowo wspólnie z ludźmi je odbudowali. Trudniejsza okazała się odbudowa moralności rujnowanej przez wojnę i przez rodaków służących nowemu, komunistycznemu systemowi. Pełnił swą misję, jak tyłu innych, jak wszyscy kapłani tamtych lat, ale jego gorliwość jeszcze wzrosła przy okazji tzw. Czynów Dobroci promowanych przez biskupów polskich na rzecz odnowy Kościoła i II Soboru Watykańskiego. Ksiądz proboszcz i dziekan Władysław Findysz jesienią 1963 roku napisał listy do swoich parafian, zachęcające do pogłębienia życia religijnego i zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego tych, którzy mogli to uczynić. Władze uznały to za przestępstwo. Do komunistycznego kazamatu zaprowadziła go gorli-

wość i wierność ogólnopolskim programom duszpasterskim, spojrzanie wiarą na rodzinę i małżeństwo.

Dziś, kiedy zamiast pomóc zagubionym ludziom i leczyć chore myślenie, w sposób wyrafinowany organizuje się Parady Równości, czyż nie potrzeba determinacji błogosławionego ks. Findysza w walce o zachowanie norm Bożych w życiu rodziny i społeczeństwa? Słyszę opinie, że Pasterze Kościoła nie zabierają głosu w sprawie ostatnich warszawskich wydarzeń. Zabierają, tylko trzeba tego głosu słuchać. Na kilka dni przed tym smutnym spektaklem Ojciec Święty Benedykt XVI mówił na Lateranie podczas sympozjum poświęconego rodzinie: „Różne są formy rozkładu małżeństwa w naszych czasach: wolne związki, małżeństwa na próbę i wreszcie pseudomałżeństwa osób tej samej płci. Są one wyrazem anarchicznej wolności, błędnie mylonej z prawdziwą wolnością człowieka. Rodzinie dziś grożą piętrzące się trudności i niebezpieczeństwa, dlatego potrzebna jest jej ewangelizacja i wsparcie”.

Razem z błogosławionym księdzem Władysławem Findyszem przynosimy do ołtarza męczeński trud kapłanów i ludzi świeckich prześladowanych, a nawet więzionych za obronę prawa dziecka poczętego do życia, kapłanów szkalowanych i bestialsko mordowanych za obronę honoru, godności i porządku moralnego w Polsce powojennej. Było ich wielu, bardzo wielu. Czy można o nich zapomnieć? Są u fundamentów dzisiejszej wolności: jest student Pyjas i młody Przemek, jest ks. Zygmunt Kaczyński (†1953), dyrektor KAI i redaktor „Tygodnika Warszawskiego”, ksiądz Jerzy Popiełuszko, ksiądz Zych, ksiądz Stefan Niedzielak (†1989), ks. S. Suchowolec i inni. Za nich wszystkich dziękujemy Bogu i ludziom, rodzinom, diecezjom, seminariom. To także dzięki nim jesteśmy tu dziś, to także dzięki nim patrzymy z odwagą w oczy nowej Europie.

Męczeństwo jest świadectwem, że nawet w najtrudniejszych czasach przemocy i gwałtu człowiek żyjący w łasce Bożej jest w stanie uratować własną godność, ocalić swe człowieczeństwo.

Polska potrzebuje dziś odważnych świadków wierności zasadom Ewangelii; potrzebuje bohaterów bezinteresowności, walczących o prawo do życia i o dobre chrześcijańskie wychowanie młodzieży, o sprawiedliwość i miłość między ludźmi. Polska i dziś potrzebuje świętych, głoszących aż do końca, aż do oddania życia wyższość dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, miłości nad nienawiścią. Bez świętych Polska sobie nie poradzi.

Tak na ten temat pisał przed 130 laty ksiądz Bronisław Markiewicz: „Polska jest matką świętych. Nasza ziemia jest obficie zboczona krwią męczenników i bohaterów, poległych za wiarę. Ta krew zaważyła na szali sprawiedliwości Bożej. Ze względu na tę krew i na modlitwy naszych świętych, mimo naszej niegodności i nędzy wielu z nas, Pan już dał wielu naszym rodakom i jeszcze da nadzwyczajne łaski, a ci swoimi czynami i działaniami

wslawią imię Polski między narodami więcej, niż uczyniły to zwycięstwa pod Grunwaldem, Chocimiem i Wiedniem. Będą to zwycięstwa ducha. Bóg nas wybrał, abyśmy znów ratowali ludzkość od nawaly barbarzyństwa, już nie prawicą naszych bohaterów, ale potęgą słowa, literatury i budującym przykładem życia chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach i w każdym położeniu, w jakim znajdzie się rodzina, gmina, powiat, kraj, państwo, szkoła i Kościół. W tym mamy przodować”.

Ksiądz Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się w licznej rodzinie w roku 1842 w Pruchniku koło Jarosławia (w tym samym roku urodził się św. Józef Sebastian Pelczar). Po przeżytych w liceum kryzysie wiary wstąpił do seminarium w Przemyślu, gdzie też został wyświęcony na kapłana (w tym samym czasie, co jego późniejszy biskup – św. J. S. Pelczar). Po odbyciu studiów na Uniwersytecie Lwowskim i Jagiellońskim przez wiele lat pracował jako wikariusz i proboszcz, był profesorem i prefektem w seminarium przemyskim. Jednocześnie odznaczał się wielką miłością do ubogich. Mobilizował go zwłaszcza widok ubogich dzieci. W osiemnastym roku kapłaństwa, za zgodą swego biskupa, wstąpił do salezjanów, gdzie spotkał się z wybitnymi wychowawcami, dziś wyniesionymi do chwały ołtarzy: świętym księdzem Janem Bosko, ks. Rua, ks. Augustem Czartoryskim i innymi. Po sześciu latach powrócił do diecezji i objął parafię w Miejscu Piastowym, a widząc przerażającą biedę i zaniedbanie dzieci i młodzieży, postanowił założyć nowe zgromadzenie zakonne (1897). Święty Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski, wyraził w 1902 roku zgodę na nowicjat i stworzenie struktur Zgromadzenia Michalitów. Następnie, wraz z Matką Kaworek, ksiądz Bronisław Markiewicz zakłada żeńską gałąź tegoż zgromadzenia, siostry michalitki.

W czasach wielkiego kryzysu gospodarczego, a nawet głodu (w tym czasie zmarło w Galicji z głodu 30-50 tysięcy osób), ksiądz Markiewicz okazał się wielkim wychowawcą i przyjacielem najbiedniejszych i najbardziej bezradnych – dzieci. Dla nich żył i im oddał całą swoją miłość. Często powtarzał: gdy brakuje świętych w narodzie, robi się ciemno w głowach ludzkich i ludzie nie widzą dróg, którymi należy postępować. Kochał swój naród, chociaż widział nasze paralizujące wady i dlatego z całą determinacją walczył z pijaństwem promowanym przez karczmarzy polskich, żydowskich i austriackich. Praca od podstaw, a także powściągliwość i praca stały się nie tylko tematem pism, ale programem jego życia.

W życiu księdza Markiewicza miały miejsce niezwykle wydarzenia, przepowiednie i prorocтва. W jednym ze swoich dzieł napisał: „Polacy, ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował niż inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z waszych grzechów, stali się wzorem dla innych narodów... Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary... Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu Wielkiego Papieża” (*Bój bezkrwawy*).

Czy to o naszych czasach pisał Prorok z Miejsca Piastowego? Polska przecież dała światu „Wielkiego Papieża”, ale czy nawróciliśmy się z pijaństwa i nieczystości, czy przestaliśmy kłamać i oszukiwać państwo, sąsiadów, ludząc siebie, czy jesteśmy świadomi, że Bóg żąda od nas nie walki, jaką stacjali najlepsi przodkowie nasi na polach bitew, ale bojowania cichego, pokornego i znojnego na każdy dzień, szczególnie przeciw nieprzyjaciołom naszych dusz (*Bój bezkrwawy*).

Ten niezwykle wychowawca i społecznik postawił jednak w centrum swego życia nie dynamikę życia, ale dynamizm modlitwy. Msza święta centrum mego życia – pisał w notatkach duchowych – w niej mogę najlepiej podobać się Panu memu i najwięcej dla chwały Jego uczynić. Najświętszą Eucharystię często adorował, w czasie Mszy świętej uczył się posłuszeństwa woli Bożej, pokory i ofiarnej miłości ubogich.

Trzecim kapłanem wynoszonym dzisiaj przez Kościół do chwały błogosławionych jest człowiek, do którego Nuncjusz Apostolski w Warszawie (1918), Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, mówił: masz przepiękne posłannictwo w Kościele. To ksiądz Ignacy Kłopotowski, który zajmował się promowaniem i wydawaniem katolickiej prasy pod zaborem rosyjskim, jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Urodził się w 1866 roku w Korzeniówce k. Drohiczyna. W Lublinie przyjął święcenia i wkrótce skierowano go na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Czterdzieści lat przeżył w kapłaństwie, które bardzo kochał jako dar służby Bogu i ludziom, zwłaszcza ubogim. To dla nich zakładał w Lublinie i okolicach sierocińce, przytułki, noclegownie. Założył też dom dla dziewcząt z ulicy. Chłubił się tą pracą i radował szczególnie z tego, że może wyrwać te biedne kobiety z niewoli grzechu. Zakładał też polskie szkoły w przekonaniu, że dzieci wyuczone i dobrze wychowane to największy skarb narodu, czym naraził się zaborczym władzom carskim i za co narzucono mu areszt domowy.

Dynamizm apostolski poprowadził go na pola pracy wydawniczej. Zakładał pisma katolickie i drukarnie, nazywając je kazałnicą czasów dzisiejszych. Dobrą książkę i pismo nazywał chlebem dla duszy.

W 1908 roku przeniósł się do Warszawy i niebawem został włączony do duchowieństwa stolicy.

Niestrudzenie i nieustraszenie, jak biblijny Dawid, stawił czoła Goliatowi prasy liberalnej i ateistycznej, z zasady promującej relatywizm, a nawet zło moralne. Przez szereg lat był redaktorem dziennika i kilku pism („Polak – Katolik”, „Posiew”, „Kółko Różańcowe”, „Anioł Stróż”, „Przegląd Katolicki”, „Głos Kapłański”).

Pracowitość, wykształcenie i talent organizacyjny zjednywały mu współpracowników, dzięki czemu ten jeden człowiek dokonywał niezwykłych dzieł na polu formacji wiary poprzez słowo drukowane. Dzieło swego życia

przekazał siostronom loretankom, założonym przy kościele Matki Bożej Loretańskiej na Pradze. Zmarł w 1931 roku.

Jakże nie zapytać dziś o naszą troskę o pogłębienie wiary i postawy eklezyjalnej poprzez słuchanie Słowa Bożego i lekturę prasy katolickiej. W każdej katolickiej rodzinie powinno być czytane katolickie pismo. Troska o prasę katolicką to zadanie dla każdej parafii, dla AK i ruchów duchowości. Dobrze, że powstają dziś katolickie radia i telewizja, że pracują tygodniki katolickie i gazety parafialne. Trzeba jednocześnie mobilizować wrażliwość społeczną i reagować dezaprobatą na pisma nam obce, promujące nieludzką etykę egoizmu i użycia, pornografii i zysku.

Dobrze, że tworzą się w Polsce komitety rodziców przeciwko promowanej przemocy, brutalności i brudowi moralnemu w telewizji publicznej, że tworzą się komitety gminne i dzielnicowe domagające się przestrzegania w placówkach handlowych zasady niesprzedawania alkoholu nieletnim. Trzeba hamować zło, a czynimy to najskuteczniej, promując dobro.

Kiedy Juliusz Słowacki przebywał na emigracji w Paryżu, otrzymał list od swojej ciotki Janiszewskiej z Krzemieńca. Krewniaczka z całą dumą informowała siostrzeńca, że jej syn, a jego kuzyn, 5-letni Staś doskonale już czyta bajki Krasickiego. Słowacki odpisał: Nie uczcie małego Stasia czytać tylko na bajkach Krasickiego, na Biblii Wujka uczcie.

Tak, to nie jest bez znaczenia, co czytamy, co oglądamy w telewizji i czyimi stajemy się uczniami – Jezusa na drodze do Emaus, wyjaśniającego nam Boże Pisma, czy uczniami fałszywych proroków łudzących nas obietnicami, których nie zamierzają dotrzymać. Nie szukajmy łatwych nauczycieli, słuchajmy nauczycieli wymagających. Nie są popularni, ale są bezpieczni. Chrystus jest nauczycielem wymagającym i dlatego pewnym. Warto za Nim iść.

Pozostań, Panie, w naszych rodzinach! Chodź z nami, pójdz do naszych rodzin! – to hasło Kongresu. Niech ono staje się naszą codzienną modlitwą. Zapraszajmy Jezusa w progi naszych domów, odwiedzając Go w parafialnych świątyniach.

W ostatnią niedzielę papież Benedykt XVI przypomniał, że udział w niedzielnej Mszy świętej nie powinien być nakazem czy ciężarem, ale pragnieniem i radością. My, chrześcijanie, nie możemy żyć bez Jezusa, nie możemy żyć bez niedzielnej Mszy świętej. Udział we Mszy świętej i słuchanie Słowa Bożego jest przeżyciem nadającym sens naszemu istnieniu i wypełniającym serca pokojem. Ma to szczególne znaczenie w Roku Eucharystii. Niech ma znaczenie w każdym dniu życia polskich rodzin. Amen.

+ Józef Michalik
przewodniczący KEP

Warszawa, 19 czerwca 2005 roku

List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania

Pokój między narodami jest możliwy

W Roku Eucharystii podejmujemy wezwanie Świętego Pawła: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5, 20). Uczestniczymy w historycznej chwili, a celem jej jest dążenie do jedności narodów poprzez modlitwę i przebaczenie. Pragniemy – według wskazań Świętego Pawła – zmierzać do pojednania między wiernymi Kościoła greckokatolickiego i rzymskokatolickiego.

Dokonując aktu wzajemnego przebaczenia – w imię sprawiedliwości, miłosierdzia i dobra naszych narodów – pragniemy podjąć dziedzictwo Ojca Świętego Jana Pawła II – Papieża pokoju i pojednania. Czynimy to w poczuciu odpowiedzialności za „wychowanie młodych pokoleń w duchu pojednania i budowania przyszłości bez uwarunkowań historii” (*Przesłanie Jana Pawła II w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu*, Watykan 7 lipca 2003 r.). To On, zwracając się do Ukraińców i Polaków, pisał: „Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój” (*Przesłanie Jana Pawła II*, jw.).

Dzisiaj ślemy braterskie pozdrowienia do naszych wiernych na Ukrainie i w Polsce, a także do braci prawosławnych i wszystkich ludzi dobrej woli. W naszej historii nie brakło wydarzeń trudnych, niekiedy tragicznych. Oddalały nas od siebie konflikty zbrojne, polityczne, religijne, mimo iż łączyły nas dziedzictwo tej samej wiary, wspólnota chrztu świętego, przez który zostaliśmy wszczępieni niezależnie od przynależności narodowej w śmierć i chwalebne Zmartwychwstanie naszego Pana.

1. Już ponad tysiąc lat temu nasze narody otworzyły się na Chrystusa i Jego Ewangelię, a chrześcijaństwo zaczęło formować naszą kulturę i narodową tożsamość. Wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego pomagała nam przetrwać trudny czas wojen, zniewolenia. Niosła nadzieję, że również nasze narody zmartwychwstaną do życia w wolności.

Chrześcijaństwo przyszło do Polski z łacińskiej Europy, a na ziemiach ukraińskich wyrosło z tradycji bizantyjskiej. To nas wyróżniało, a niekiedy mogło stawać się przeszkodą w naszych wzajemnych stosunkach; szczegól-

nie wtedy, kiedy nie podejmowano trudu wzajemnego zbliżenia. Często wzajemne różnice bywały też sztucznie wyolbrzymiane przez próbujących nas poróżnić nieprzyjaznych sąsiadów albo rozniecane przez wewnętrzne spory polityczne. Były przecież w naszej historii okresy, kiedy doświadczaliśmy wspólnoty losu, szliśmy tą samą drogą, przechodziliśmy razem niejedną próbę, wzajemnie korzystając z duchowych dóbr, czerpiąc z naszej chrześcijańskiej wspólnoty siłę trwania i nadziei.

Miniony, XX wiek przyniósł światu tragiczne doświadczenia wielu wojen, terroru politycznego, niszczenia Kościołów przez systemy totalitarne. Zaznaczył się także radosnymi wydarzeniami: upadkiem systemów totalitarnych (nazistowskiego i komunistycznego), II Soborem Watykańskim, odzyskaniem wolności religijnej, odrodzeniem Cerkwi greckokatolickiej na Ukrainie, jednoczeniem się Europy.

U progu trzeciego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa Pana mamy świadomość, że aby budować jedność narodów i rozwijać wzajemne stosunki w duchu zaufania, należy przezwyciężyć dziedzictwo przeszłości, wybaczyć sobie historyczne krzywdy i nieporozumienia, oczyścić naszą pamięć oraz budować cywilizację miłości.

2. Dążenie do wzajemnego porozumienia między rzymskokatolickimi biskupami Polski i greckokatolickimi Ukrainy oraz jedności naszych Narodów ma już długą historię. Już 60 lat temu, 22 maja 1945 roku, w Papieskim Kolegium Świętego Jozafata w Rzymie miało miejsce spotkanie Augusta Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z Biskupem Iwanem Buczko. Również w Rzymie, 8 i 17 października 1987 roku, spotkali się biskupi Polski i Ukrainy. Te spotkania przebiegały w duchu miłości i zrozumienia. Mogą o tym zaświadczyć ci spośród hierarchów ukraińskich i polskich, którzy byli ich uczestnikami. To wtedy duchowi przywódcy naszych Kościołów, kardynałowie Myrosław Iwan Lubacziwski i Józef Glemp, wspólnie stwierdzili: „jestemy wobec siebie dłużnikami, ponieważ nie zdołaliśmy wprowadzić w życie nauki, która wypływa ze wspólnoty naszego chrztu świętego”.

Podjęte wówczas wspólne wysiłki przyniosły obfite plony. Tysiąclecie chrztu Rusi-Ukrainy przeżywano szczególnie uroczyście w Polsce na Jasnej Górze w 1988 roku z udziałem biskupów oolskich i ukraińskich. Zbliżyły nas – katolików obu obrządków – obchody Wielkiego Jubileuszu 2000 roku. W 2001 roku na ukraińską ziemię przybył Ojciec Święty Jan Paweł II, następca świętego Piotra Apostoła. Pielgrzymka Ojca Świętego stanowiła mocny impuls na drodze do porozumienia, przezwyciężenia nieufności i historycznych obciążeń, które nie powinny stanowić przeszkody dla nowego pokolenia Ukraińców i Polaków, pragnących żyć w przyjaznej atmosferze równości i szacunku, w jednoczącej się Europie. Wpływ papieskiej pielgrzymki pozwolił na wspólne oddanie hołdu ofiarom bratobójczych kon-

fliktów. W sposób szczególnie solidarność naszych dwóch narodów dała o sobie znać jesienią 2004 roku w Kijowie.

3. Gdy 2 kwietnia 2005 roku odszedł do domu Ojca Przedwiecznego papież Jan Paweł II, świat utracił swego głównego duchowego przywódcę. W tych pamiętnych dniach uświadomiliśmy sobie jeszcze mocniej wartość posługi apostołskiej Namiestnika Chrystusowego – Syna narodu słowiańskiego. Jednym z najważniejszych zadań pontyfikatu Jana Pawła II była troska o pokój między narodami. Pamiętamy Jego słowa: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia” (tytuł Orędzia na XXXV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002 r.). Ojciec Święty dał nam, uczniom Chrystusa, wspaniały przykład, wyznając historyczne winy Kościoła katolickiego i prosząc o ich przebaczenie, ponieważ w sercu chrześcijanina nie powinno być miejsca na gniew, niesprawiedliwość, kłamstwo.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Sprawując Najświętszą Eucharystię, w czasie Kongresu Eucharystycznego w Warszawie (19 czerwca) i we Lwowie (26 czerwca), kierować będziemy nasze modlitwy do Boga Wszechmogącego. Zanim to się stanie, spełnijmy święty obowiązek, o którym tak mówi Chrystus: „Jeżeli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23-24). Darem, który przynosimy, jest pragnienie spełnienia woli naszego Pana, aby „wszyscy byli jedno”.

Wszyscy przecież jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi. Idziemy drogami wiary do naszego wspólnego niebieskiego Ojca, do naszej niebieskiej Ojczyzny, gdzie – jak ufamy – będziemy się cieszyć pełnią chwały Bożej. Również z tej ostatecznej perspektywy przeznaczenia człowieka płynie obowiązek pojednania. Kiedyś nasi praojcowie wybrali wspólną drogę, otwierając swoje serca i granice naszych ojczyzn dla Chrystusa. Odmienność obrządków i kulturalna różnorodność są tylko znakiem większego ubogacenia, które niesie ze sobą wiara w Boga w Trójcy Świętej Jedynej.

Rok Eucharystii, który teraz przeżywamy, pomaga nam głębiej zrozumieć istotę Najświętszego Sakramentu. W jaki sposób wyrazić naszą wdzięczność za ten Dar Chleba Żywota, który stanowi źródło nadziei na pokój i miłość między naszymi narodami? „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony; nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51, 19).

W ubiegłym stuleciu nasze narody złożyły świadectwa wierności okupionej śmiercią! Krew przelana przez męczenników wzywa nas do miłości, przyjaźni i wrogów, i woła: „Pojednajte się!”.

Wznieśmy się ponad polityczne poglądy i historyczne zaszłości, ponad nasze kościelne obrządki, nawet ponad naszą narodowość – ukraińską i polską. Pamiętajmy przede wszystkim, że jesteśmy dziećmi Boga. Zwróćmy się do naszego Ojca: „Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym

winowajcom”. Aby nasza modlitwa była ze wszech miar owocna, powiedzmy wobec siebie słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – wszak mają już swoją historyczną moc w dziele pojednania narodów (por. *List Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich*, Rzym 1965). Niech ten akt przebaczenia i pojednania dokona się przed Obliczem Boga w Trójcy Jedynej i Bogurodzicy w miejscach świętych dla naszych wiernych: „na Jasnej Górze i w Zarwanicy, w Warszawie i Lwowie”. Niech nasza wspólna modlitwa będzie modlitwą czystych serc, modlitwą ludzi dobrej woli.

W tym duchu udzielamy pasterskiego błogosławieństwa

kard. Józef Glemp
Prymas Polski

kard. Lubomyr Huzar
arcybiskup większy Lwowa

Warszawa – Lwów, 19-26 czerwca 2005 roku

[List został ogłoszony na zakończenie 332. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski]

70.

Modlitwa pojednania polsko-ukraińskiego

*[Odmówiona przez kard. Lubomyra Huzara
i abpa Józefa Michalika podczas Mszy św.
wieńczącej III Krajowy Kongres Eucharystyczny]*

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragniemy wypełnić teraz testament Ojca Świętego Jan Pawła II, papieża pokoju, dokonując aktu wzajemnego przebaczenia w imię sprawiedliwości i dobra naszych narodów: polskiego i ukraińskiego. Ten historyczny akt spełniamy przed obliczem Bożym, przyzywając wstawiennictwa Matki Bożej i świętych Pańskich.

Kyrie, Kyrie eleison.

Niech to się stanie przed obliczem Boga w Trójcy jedynej oraz przed obliczem Bogurodzicy w świętych dla obu naszych narodów miejscach: na Jasnej Górze oraz w Zarwanicy, w Warszawie i w Kijowie, w Krakowie oraz we Lwowie. Niech nasza modlitwa będzie modlitwą czystych serc, modlitwą ludzi dobrej woli.

Kyrie, Kyrie eleison.

Boże Ojczy, ponad dwa tysiące lat temu Twój Syn przyszedł na ziemi, do nas, ludzi, i już ponad tysiąc lat promieniuje na naszej ziemi Jego łaska.

Jednak w przeciągu tego czasu nie zawsze zachowywaliśmy się godnie jak Jego naśladowcy. Teraz pragniemy, aby w naszej części świata zapanował ład, zbudowany na szczerym pojednaniu ze wszystkimi sąsiadami.

Kyrie, Kyrie eleison.

Dzisiaj, w piątym roku XXI wieku od narodzenia Twojego Syna, stoimy razem z naszymi braćmi polskiego i ukraińskiego narodu. W przeciągu minionych dziesięcioleci, a nawet stuleci, zadaliśmy sobie wzajemnie wiele krzywd i to napęła nas niewymownym bólem.

Kyrie, Kyrie eleison.

Stoimy, Panie, przed Twoim ołtarzem w roku poświęconym Najświętszej Eucharystii – sakramentowi Twojej obecności między nami, ludźmi. Natchnieni, zachęceni i wzmocnieni Twoją łaską, bo my sami niewiele możemy, uświadamiając sobie historyczną przeszłość naszych narodów oraz stan własnej duszy, my, duchowni, dokonując tego aktu, prosimy naszych braci i siostry obu narodów, aby razem z nami przebaczyli sobie wzajemnie.

Kyrie, Kyrie eleison.

O, Panie, za wstawiennictwem Twojej Matki i wszystkich świętych obu naszych narodów, odpuść nam nasze grzechy i winy oraz błogosław nam na dalszą drogę, abyśmy żyli i postępowali tak, jak godzi się braciom i siostram, Twoim dzieciom. Tak nam, Boże, dopomóż.

Amen. Amen. Amen.

71.

Homilia Biskupa Polowego WP z okazji otwarcia Cmentarza Orląt Lwowskich 24 czerwca 2005 r.

Sanktuarium Mądrości i Miłosierdzia

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami” (por. Mt 5, 1-11) – w tym miejscu, w Ewangelii według świętego Mateusza, której przed chwilą w skupieniu wysłuchaliśmy, następują kolejno błogosławieństwa. A raczej Jezus Chrystus wymienia kryteria, jakie muszą być spełnione, aby do człowieka mógł odnosić się tytuł „błogosławiony”. Być „błogosławionym” w oczach Boga, to znaczy być tu, na ziemi, człowiekiem „ubogim w duchu”, „cichym”, „łakującym i pragnącym sprawiedliwości”. Być człowiekiem „błogosławionym” w oczach Bożych to znaczy być wobec ludzi „miłosiernym”, „wprowadzającym pokój” oraz „cierpiącym prześladowanie dla sprawiedliwości”.

Jest rzeczą bardzo istotną, aby życie człowieka postrzegać przez pryzmat Bożego systemu wartości, wyrażonego w Objawieniu i nauce Kościoła Chry-

stusowego. „Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek bowiem patrzy na to, co widoczne dla oczu. Bóg natomiast patrzy na serce człowieka” (1 Sm 16, 7). Całą prawdę o człowieku posiada Bóg, który człowieka stworzył, odkupił i nieustannie uświęca. Uświęcać człowieka to znaczy uzdalniać go, aby był w stanie odpowiedzieć na Boże wezwanie do życia w komunii z Bogiem i ludźmi. Błogosławieni ci spośród nas, którzy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie czynią wysiłki, aby zrozumieć siebie, swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Błogosławieni ci spośród nas, którzy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie podejmują trud zrozumienia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości człowieka i całych narodów.

W tym zbawiennym „wysiłku zrozumienia człowieka” należy pamiętać o prawdzie nauki Chrystusa przedstawionej w Kazaniu na Górze, że nie może być w oczach Boga „błogosławionym” ten, kto „wprowadza pokój” i nawet „cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości”, a nie jest „miłosierny”. Nie wolno nam zbliżać się do prawdy Bożej, jaką jest człowiek, każdy człowiek, bez Chrystusa i Jego miłości miłosiernej! Od ponad tysiąca lat nasze Narody, Polacy i Ukraińcy, przez chrzest Mieszka i Włodzimierza, mają udział w Bożej wiedzy o człowieku i w Bożym pojmowaniu prawdy o człowieku. W dniu dzisiejszym, we Lwowie, mieście zawsze wiernym Bogu i człowiekowi, zgromadziliśmy się, aby sprawować Najświętsza Ofiarę Jezusa Chrystusa. Sprawujemy Mszę świętą, która jest „ofiara przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2, 2).

Tę przebłagalną Ofiarę Jezusa Chrystusa sprawujemy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, na którym spoczywają polscy żołnierze, oczekując „poranka zmartwychwstania” i powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale. Znajdują się tu groby blisko 3 tysięcy żołnierzy. Bardzo wielu spośród nich nie ukończyło w chwili śmierci 17 roku życia.

Najmłodszy Antoś Petrykiewicz miał zaledwie 13 lat i był uczniem drugiej klasy gimnazjalnej. Gdy patrzymy na jego twarzyczkę, wyglądającą z żołnierzyka mundurka gimnazjalnego, prawie razi nas na głowie wojskowa furazerka. Gdybyś Antosiu śmiercią swą nie wykazał, że byłeś nie gorszym żołnierzem od setek, którzy walczyli i umierali na Persenkówce, podejrzewalibyśmy, że sfotografowano cię w parku Stryjskim bawiącego się w żołnierza z innymi dziećmi.

Z tego miejsca, na którym stoimy, z Cmentarza Orłąt Lwowskich, w 1925 roku prochy jednego z „Orłąt” przeniesione zostały do Warszawy i złożone w Grobie Nieznanego Żołnierza w Ogrodzie Saskim. Przez długie lata reżimu komunistycznego w Polsce nie wspominano się, z jakiego miejsca naprawdę pochodzą prochy Nieznanego Żołnierza spoczywającego w Warszawie.

Po drugiej wojnie światowej, za władzy sowieckiej, Cmentarz Orłąt Lwowskich popadał w ruinę. Apogeum zniszczenia nastąpiło w sierpniu 1971 roku, kiedy

zburzono kolumnadę Pomnika Chwały oraz wiele mogił. Na terenie Cmentarza zbudowano zakład kamieniarski. Sam Cmentarz, zarośnięty krzewami i drzewami, był miejscem wypasu krów i błąkających się bezpańskich psów.

Przez część grobów zrobiono drogę, którą jeździły ciężarówki. Inne części Cmentarza były śmietniskiem i gruzowiskiem. Dewastacja Cmentarza Orłąt Lwowskich powstrzymana została dopiero 20 maja 1989 roku. Wówczas na tym terenie pojawili się pracownicy polskiego Energopolu, rozpoczynając prace porządkowe. Po odzyskaniu w 1991 roku przez Ukrainę niepodległości, którą Polska uznała jako pierwsze państwo na świecie, na Cmentarzu Orłąt Lwowskich rozpoczęły się prace restauracyjne. W imieniu władz Rzeczypospolitej starania o restaurację Cmentarza Orłąt Lwowskich podjęła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W dniu dzisiejszym to miejsce poświęcimy, aby nadal było miejscem, gdzie wzrastać będziemy „w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi” (por. Łk 2, 52).

Poświęcamy to miejsce, aby z Bożą pomocą stało się ono swoistym sanktuarium pojednania i jedności, miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia. Tu, na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, prosimy Boga, aby to miejsce, stało się dla nas, idących przez świat ku wolności Dzieci Bożych, Sanktuarium Mądrości zstępującej z góry. A jak czytamy w Liście świętego Jakuba Apostoła: „Gdzie [...] zazdrość i żądza sporu, tam bezład i wszelki występek. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy” (Jk 3, 16-17).

Podczas spotkania z młodzieżą we Lwowie, 26 czerwca 2001 roku, niezapomniany Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Bóg przemawia (do człowieka) w historii ludzkości. Raz po raz ukazuje swoją obecność w losach świata, rozpoczynając dialog z ludźmi stworzonymi na swój obraz, chcąc z każdym tworzyć komunie życia i miłości. Historia staje się w ten sposób drogą wzajemnego poznania między Stwórcą a istotą ludzką, dialogiem, którego ostatecznym celem jest wyprowadzenie nas z niewoli grzechu do wolności i miłości. Przeżywana w ten sposób historia staje się drogą wolności” (Jan Paweł II, *Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą*, Lwów, 26 czerwca 2001 roku, nr 2-3).

W Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Bóg wszedł w historię świata. Przez tajemnicę chrztu świętego Jezus Chrystus wszedł i trwa w historii całych narodów i poszczególnego człowieka. Chrześcijanom, bez względu na wyznanie, nie wolno postrzegać historii tak, jakby Boga nie było. Chrześcijanie nie mogą tworzyć przyszłości bez Jezusa Chrystusa!

Czyniąc tak, odcinalibyśmy siebie i cały świat od przyczyny istnienia. On bowiem – Bóg – jest „w nas sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą” (Flp 2, 13). To „On sprawia, że słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45).

„Przecież Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 32-33).

Jak uczą dzieje świata, wówczas gdy człowiek przestawał w swym codziennym trudzie życia szukać „Bożej sprawiedliwości”, rychło przychodziły niesprawiedliwości, wyzysk, nienawiść, niewola, śmierć i zniszczenie. Stoimy na ziemi ukraińskiej, która przez wiele stuleci była ziemią tęsknoty za wolnością i niepodległością dla wielu narodów. Ale szczególnie tu, na tej ziemi, dwa narody, ukraiński i polski, głośno i wytrwale wznosiły do Boga modlitwę: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. Modlitwa Polaków o wolną i niepodległą Polskę trwała przez 123 lata. Niepodległość została ofiarowana Polsce w listopadzie 1918 roku. Tęsknota i wysiłek za niepodległą i suwerenną Ukrainą trwały kilkadziesiąt lat, a zaowocowały w 1991 roku. Jeszcze raz pragnę przypomnieć, że Polacy, jako pierwsi na świecie, uznali niepodległość i suwerenność Państwa Ukraińskiego. Ta ziemia, na której stoimy, nie może nie wydać obfitego plonu Bożego Pokoju! Ta ziemia musi rodzić coraz większe owoce miłości wobec Boga i bliźniego, wobec każdego człowieka, ponieważ przesiąknięta jest modlitwą, krwią i cierpieniem człowieka! Ta ziemia zasłużyła na to, aby nie wyrastał na niej kłok nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, kłamstwa i podejrzliwości! Św. Paweł mówi: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4, 31-32).

Bez uznania win nie godzi się zbliżać do tajemnicy Krzyża i Eucharystii. Sanktuarium to miejsce, gdzie Bóg szczególnie objawił i objawia potęgę i skuteczność swojej obecności pośród ludu swego. Stoimy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, który może stać się takim miejscem, gdzie Bóg objawi nam i będzie objawiał przyszłym pokoleniom, które przyjdą po nas, potęgę i skuteczność swojej zbawczej obecności!

Tu, we Lwowie, sam Chrystus, ustami Jana Pawła II, nauczał: „Dzisiaj, gdy wielbimy Boga za nieugiętą wierność Ewangelii, odczuwamy głęboką, wewnętrzną potrzebę uznania różnych przejawów niewierności ewangelicznym zasadom, jakich nierzadko dopuszczali się chrześcijanie pochodzenia zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, zamieszkujący te ziemie. Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! Chrześcijanie obydwu narodów muszą iść razem w imię jedyne Chrystusa, ku jednemu Ojcu, prowadzeni przez tego samego Ducha, który jest źródłem i zasadą jedności. Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpra-

cy i autentycznej solidarności” (Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej*, Lwów 2001, nr 3).

Sprawujemy Najświętszą Ofiarę, podczas której chcemy złożyć Bogu chleb i wino. W pamięci jednak mamy słowa samego Chrystusa, który mówi: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23-24). Darem, który przynosimy, jest pragnienie spełnienia woli naszego Pana, aby „wszyscy byli jedno”. Aby budować jedność narodów i rozwijać wzajemne stosunki w duchu zaufania, musimy przewycięzać dziedzictwo przeszłości, wybaczyć sobie historyczne krzywdy i nieporozumienia, oczyścić naszą pamięć oraz budować cywilizację miłości.

Na tej Mszy świętej stoi przed nami konieczność wypełnienia woli Chrystusa. Przed nami konieczność spełnienia pragnienia Ojca Świętego Jana Pawła II oraz (jak mi wolno wierzyć) ostatniej woli, czyli testamentu, Orłąt Lwowskich – „Idź i pojednaj się z bratem twoim”!

Przed czterdziestu laty, gdy Polska i Polacy przygotowywali się do jubileuszu Millennium Chrztu, biskupi polscy, spośród których większość doświadczyła dramatu II wojny światowej, skierowali do biskupów niemieckich i całego narodu niemieckiego list z apelem „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie.” Uczyniono tak, ponieważ nie można było wznieść ku Bogu ofiary uwielbienia za dobrodziejstwa chrztu, bez aktu miłosierdzia, jakim jest przebaczenie win wobec winowajców.

Dziś biskupi greckokatolicy Ukrainy i rzymskokatolicy Polski, świadomi, że historię naszych obrządków, Kościołów i Narodów nie zawsze pisaliśmy godnie i uczciwie, tak jak wskazywał nam Chrystus – nasz Nauczyciel, wypowiadają także słowa: przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Uświadamiając sobie historyczną przeszłość naszych narodów oraz stan własnej duszy, duchowni, dokonując tego aktu, proszą braci i siostry obu narodów, aby razem z nimi przebaczyli sobie wzajemnie (*Modlitwa pojednania polsko-ukraińskiego*).

Drodzy Bracia i Siostry!

Zanim odważymy się prosić Boga, by przyjął „naszą i waszą ofiarę” oraz aby odpuścił „nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, przyzywając orędownictwa Najświętszej Maryji Panny – Bogurodzicy oraz Wszystkich Świętych, w duchu odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość Kościoła Chrystusowego i naszych Narodów prosimy, abyście przyjęli nasze przebaczenie i okazali nam przebaczenie.

Niech Bóg, który rozpoczął w nas dobre dzieło, sam tego dokona.

Amen.

+ Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wp

IV. Akta Metropolity

72.

Słowo pasterskie do ministrantów archidiecezji wrocławskiej

1. Ojciec Święty ogłasza Rok Eucharystii

Ojciec Święty Jan Paweł II listem apostolskim *Mane nobiscum, Domine* ogłosił Rok Eucharystii, który rozpoczął się w październiku 2004 roku i będzie trwał do października roku bieżącego. Zachęca on wszystkich wiernych, aby odkryli dar Eucharystii jako światło i siłę w codziennym chrześcijańskim życiu. „Niech Rok Eucharystii – zachęca nas Papież – będzie dla wszystkich cenną okazją do rozbudzenia nowej świadomości niezrównanego skarbu, który Chrystus powierzył swojemu Kościołowi. Niech będzie bodźcem do bardziej ożywionego i mocniej odczuwalnego jej celebrowania, z którego mogłaby się rodzić przeobrażona miłością egzystencja chrześcijańska [...]. Jeśli owocem tego Roku byłoby tylko ożywienie we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich celebrowania Mszy niedzielnej i upowszechnienie adoracji eucharystycznej poza Mszą, wtedy ten Rok łaski już osiągnąłby znaczący rezultat”. Zwracając się do młodzieży. Ojciec Święty napisał: „Bardzo liczę na was [...] młodzi, przypominając jednocześnie o zapowiedzianym spotkaniu na Światowym Dniu Młodzieży w Kolonii. Wybrany temat – *Przybyliśmy oddać Mu pokłon* (Mt 2, 2) – lepiej niż którykolwiek inny wskazuje na postawę, w jakiej macie przeżywać ten Rok Eucharystyczny. Na spotkaniu z Jezusem ukrytym pod eucharystycznymi zasłonami przynieście cały entuzjazm waszego wieku, waszych nadziei, waszej zdolności miłowania”.

2. Drodzy Ministranci

Rok Eucharystii usposabia nas do szczególnego, głębszego pochylania się nad tajemnicą obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jego

obchody kierują nasze oczy w stronę ołtarza i wszystkich tych, których Pan Jezus do służby Eucharystii powołuje. Zwracam się do Was w szczególnym momencie – już wkrótce przypadnie uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciało). Rok temu wielu z Was przyłączyło się do dzieła „Polscy ministranci – Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II”. Przyjęliście wtedy zobowiązania: ofiarowania Komunii świętej w intencji Ojca Świętego, praktykę Komunii świętej duchowej i cotygodniową krótką adorację przed Najświętszym Sakramentem w intencji nowych powołań kapłańskich. Czy pamiętacie jeszcze o tych zobowiązaniach powziętych w intencji Ojca Świętego? Ponadto w listopadzie ubiegłego roku przedstawiciele ministrantów z naszej archidiecezji zawieźli te przyrzeczenia w formie *Księgi Zobowiązań* Ojcu Świętemu. Dziś, kiedy nie ma wśród nas naszego umiłowanego Ojca Świętego, te zobowiązania wciąż winny być obecne w Waszych sercach pełnych wdzięcznej pamięci o papieżu Janie Pawle II.

W Roku Eucharystii nie może zabraknąć słowa Biskupa skierowanego do sług Eucharystii, do których zaliczacie się także Wy, Drodzy Ministranci.

3. Ministranci – słudzy Eucharystii

Kim są ministranci, jakie spełniają posługi liturgiczne? W czasie sprawowania liturgii zawsze byli zaangażowani młodzieńcy jako ministranci. Znaczenie ministrantów podkreśla soborowa *Konstytucja o liturgii*: „Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają prawdziwą funkcję liturgiczną” (KL 29). Funkcje te wynikają z sakramentu chrztu świętego i z powszechnego kapłaństwa wiernych.

Ministranci spełniają swoje funkcje liturgiczne, służąc celebransowi sprawującemu liturgię oraz zgromadzeniu wiernych. Trzeba powiedzieć, że ich posługa jest skierowana w jednym i drugim kierunku. Jest najpierw funkcją wobec celebransa. Ministranci pomagają mu w nakładaniu szat liturgicznych, czytają Pismo Święte, po zakończeniu modlitwy wiernych przygotowują ołtarz do liturgii eucharystycznej. W czasie przygotowania darów podają celebransowi patenę z hostiami i ampulki z winem i wodą. Towarzyszą też z pateną rozdzielającym Komunię świętą.

Ministrant stoi też w służbie ludu wiernego uczestniczącego w liturgii. Odpowiednio przygotowany ministrant komentator może w zwięzłych słowach wprowadzić wiernych w treść Mszy świętej danego dnia. Jego postawa przy ołtarzu jest przykładem dla wiernych, jak powinni się zachowywać zewnętrznie w poszczególnych częściach Mszy świętej. Ministranci spełniają też pewne czynności symboliczne, które pomagają wiernym poprzez znaki widzialne lepiej zrozumieć i przeżyć misterium zbawczej obecności Chrystusa w liturgii.

4. Być dobrym ministrantem to znaczy stawiać sobie wymagania

Ojciec Święty Jan Paweł II, zwracając się do młodzieży, powiedział: „nawet jeśli inni nie będą od Was wymagać, musicie wymagać sami od siebie”. Słowa papieskie w sposób szczególny odnoszą się do Was, Ministranci. To, że jesteście tak blisko ołtarza i usługujecie do Mszy świętej, zawdzięczacie samemu Chrystusowi, który każdego z Was osobiście zaprosił do służby przy Jego ołtarzu. To Chrystusowe wezwanie jest zarazem dla Was zobowiązaniem i wytyczeniem drogi życiowej do podjęcia pracy nad sobą samym, nad kształtowaniem swojego charakteru na wzór „nowego człowieka w Chrystusie”.

Cechy dobrego ministranta, do których niewątpliwie należą: miłość Boga i Kościoła, służba Chrystusowi poprzez ludzi, poznawanie i życie liturgią, radość życia, pilność w nauce itp., powinny być przedmiotem osobistego wysiłku każdego z Was, bo one w sumie składają się na Waszą dojrzałość ludzką i chrześcijańską. Spowodują, że droga Waszego życia będzie tożsąma z drogą ewangelijną.

Liturgiczna służba ołtarza jest właściwym miejscem rozwoju życiowego powołania, jego poprawnego odczytania i świadomego realizowania. Jest środowiskiem, w którym młody człowiek wzrasta i dojrzewa do swego powołania życiowego w stanie małżeńskim czy kapłańskim. Spośród ministrantów często wyrastają przykładni mężowie i ojcowie, a także wspaniali kapłani.

Skąd czerpać siłę, by sprostać tak wielkim wymaganiom? Przede wszystkim z Eucharystii, której jesteście sługami, oraz osobistej modlitwy. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas jednego ze spotkań z młodzieżą wyznał: „Zapewniam was o mojej pamięci w czasie odprawiania Mszy świętej i Adoracji Eucharystycznej, którą stale odprawiam od czasów młodości. Wiedźcie, że zawsze czerpałem z Niej wielkie owoce dobra nie tylko dla samego siebie, ale i dla tych wszystkich, którym powierzyło mi Miłosierdzie Boże”.

5. Duchowa formacja ministrantów

Wasze duchowe wzrastanie dokonuje się w rodzinie, szkole, na katechizacji. Przez te etapy przechodzi każdy. One mają wpływ zasadniczy. W nich człowiek uczy się żyć po ludzku i po chrześcijańsku. Przynależność do grona ministrantów jest zawsze wobec tych rzeczywistości czymś dodatkowym. Może ona mieć miejsce dopiero wtedy, gdy ktoś solidnie wypełni to, co jest pierwsze i bardziej fundamentalne. Chcąc być ministrantem, trzeba poświęcić dodatkowy czas i mobilizować się do większego wysiłku, aby podjąć zadania, które wykraczają poza ramy obowiązków podstawowych.

Być ministrantem – to wyróżnienie i zaszczyt, a równocześnie gotowość do podjęcia dodatkowego wysiłku, aby służyć Bogu i ludziom. Idąc do ołtarza, ministrant nie przestaje być synem ani uczniem, ale stojąc bliżej

ołtarza niż jego koledzy i posługując przy świętych Tajemnicach, jest zobowiązany dać z siebie więcej, aby być dobrym człowiekiem wszędzie – w domu, w szkole, na katechizacji czy w gronie kolegów i koleżanek.

Pobożne i staranne wykonywanie obowiązków ministranta wynika z samej istoty liturgii i domaga się wychowania do należytego rozumienia, przeżycia i wykonywania jego służby. „Należy starannie wychowywać te osoby w duchu liturgii oraz przygotować do odpowiedniego wykonywania przypadających każdemu czynności” (KL 29). Postulat starannego wychowania ministrantów sformułowany przez *Konstytucję Liturgiczną* jest skierowany do kapłanów-duszpasterzy i stanowi dla nich jako wychowawców ogromną szansę. Dzięki temu, że przynależność do liturgicznej służby ołtarza jest dobrowolnym wyborem, istnieje większa możliwość skutecznego działania. Zajęcia podejmowane z własnego zainteresowania są chętniej wykonywane, a prawdy, które się z nimi wiążą, łatwiej trafiają do umysłu i serca. Można i należy stawiać ministrantom większe wymagania. Tylko ci, którzy do nich dorastają, są ministrantami i pełnią posługę przy ołtarzu jako choralista, ministrant światła, księgi, ołtarza.

6. Drodzy ministranci

Dziękuję Wam za służbę Bogu i ludziom przy wszystkich ołtarzach naszej archidiecezji.

Słowa wdzięczności kieruję także do Waszych Rodziców, prosząc ich jednocześnie o życzliwe wspieranie Was w służbie Jezusowi Chrystusowi przy ołtarzu, o budowanie w rodzinie właściwej atmosfery przepojonej miłością Boga i człowieka.

Ministrantów Seniorów zapraszam do włączania się w ruchy i stowarzyszenia kościelne, zachęcam do nieustannego dawania świadectwa o Chrystusie, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Wszystkich Ministrantów zapraszam do tronu Jasnogórskiej Królowej Polski na I Ogólnopolską Pielgrzymkę Liturgicznej Służby Ołtarza, która odbędzie się w czerwcu na Jasnej Górze.

Z błogosławieństwem pasterskim

+ Marian Gołębiewski
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 23 kwietnia 2005 roku

Słowo Metropolity wrocławskiego z okazji 8. rocznicy 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

Minęliśmy już półmetek Roku Eucharystycznego, ogłoszonego przez Ojca Świętego Jana Pawła II, który tak bardzo gorąco nas zachęcał, byśmy – w tym szczególnym roku – starali się pełniej odkryć i ukochać treść tego niewysłowionego daru, jaki Pan nasz Jezus Chrystus powierzył Kościołowi w Najświętszej Eucharystii. Dzięki Eucharystii nieskończone bogactwo tajemnicy zbawienia, a w nim możliwość rehabilitacji wolności ludzkiej, zniszczonej grzechem, pozostaje do dyspozycji każdego z nas i wszystkich pokoleń ludu Bożego. W tej perspektywie, przeżywając Rok Eucharystii, staramy się pogłębić nasze uczestnictwo we Mszy świętej, która – jak uczy Kościół – stanowi ośrodek całego życia chrześcijańskiego. W niej bowiem zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, mianowicie sam Chrystus, który przez swoje Ciało ożywione Duchem Świętym daje życie ludziom. Pragniemy też, w obecnym roku, ożywić w sobie wielką miłość ku Chrystusowi i pogłębić jeszcze bardziej kult Najświętszego Sakramentu poza Mszą świętą. Wierzimy przecież głęboko, że również po złożeniu Ofiary eucharystycznej Chrystus pozostaje wśród nas w tajemnicy swej śmierci i zmartwychwstania w przechowywanym w naszych świątyniach Najświętszym Sakramencie. Wyrazem tej wiary są liczne formy naszej pobożności eucharystycznej. Rozwijamy je, bo rozumiemy, że tajemnica eucharystyczna ustanowiona z miłości, uobecniająca nam sakramentalnie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, zasługuje na nasze dziękczynienie i na naszą głęboką cześć.

Jestem przekonany, że w obecnym roku wspólnoty parafialne naszej archidiecezji mają liczne okazje pogłębienia prawdy o Eucharystii. Temu celowi są podporządkowane katechezy prowadzone w ramach nauki religii w szkole, w czasie przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania i sakramentu małżeństwa, a także spotkań parafialnych grup modlitewnych i formacyjnych, obejmujących zarówno dzieci i młodzież, jak i osoby dorosłe. Temu celowi służą też homilie liturgiczne i inne inicjatywy duszpasterskie. Otwórzcie na nie szeroko Wasze dusze i odpowiedzcie im całym sercem oraz umysłem.

Pisałem Wam już, drodzy Bracia i Siostry, w Liście pasterskim na Wielki Post, że w związku z Rokiem Eucharystii będziemy uroczystie obchodzić 8. rocznicę 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu w 1997 roku, z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Mamy w pamięci Jego spotkanie z duchowieństwem w Katedrze Wrocławskiej, gdzie Namiestnik Chrystusa dokonał koronacji słynącego łaskami Obrazu Matki Bożej „Adorującej”. Nie zapomnieliśmy Wielkiej Modlitwy Eku-
menicznej w Hali Ludowej ani Eucharystii celebrowanej na Statio Orbis na placu przed hotelem „Wrocław”.

Obchód rocznicy Kongresu będzie posiadał dwa wymiary: diecezjalny i parafialny. Pierwszy będzie miał miejsce w sobotę 4 czerwca br., o godz. 10.00, w auli PWT oraz w Katedrze. Do udziału w nim zapraszam gorąco duchowieństwo diecezjalne i zakonne archidiecezji. Drugi wymiar celebracji rocznicowych będzie realizowany w niedzielę 5 czerwca br., we wszystkich kościołach parafialnych archidiecezji. Do udziału w nim zapraszam cały lud Boży naszej diecezjalnej wspólnoty, a więc: dzieci i rodziców, młodzież wszystkich poziomów i jej wychowawców i nauczycieli, ludzi nauki i kultury, pracy fizycznej i umysłowej. Zjednoczmy się wszyscy wokół Chrystusa Eucharystycznego i wzniesmy do Niego wielkie dziękczynne wołanie: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie...”

Z błogosławieństwem pasterskim

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 12 maja 2005 roku

74.

Homilia na centralne obchody rocznicy Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu 4 czerwca 2005 r.

W trwającym Roku Eucharystii otaczamy ołtarz Chrystusa w katedrze wrocławskiej, centralnym punkcie archidiecezji, by w modlitewnym klimacie przeżywać ósmą rocznicę 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się w naszym mieście na przełomie maja i czerwca 1997 roku. Przeżywaliliśmy tamte dni pod hasłem „Eucharystia i wolność”, a towarzyszył nam wówczas nasz umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II, który – jak wierzymy – również i dziś wspiera nas swoją modlitwą w domu Ojca niebieskiego.

W świetle czytań dzisiejszej Liturgii Słowa sięgnijmy pamięcią do tamtych podniosłych chwil, przypomnijmy kilka myśli zawartych w ogłoszonej przez papieża Jana Pawła II encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, i zastanówmy się, w jaki sposób w Kościele lokalnym, w naszej archidiecezji i poszczególnych parafiach pogłębiać możemy pobożność eucharystyczną.

Wspomnienie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

Dzisiejsze pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Powtórzonego Prawa, wspomina wędrówkę Izraelitów przez pustynię do Kanaanu, ziemi obiecanej Abrahamowi i jego potomkom. Zaspokajając fizyczny głód swego ludu, Bóg zesłał mu tajemniczy pokarm z nieba, zwany manną. Osiem lat temu, podczas Kongresu Eucharystycznego, Ojciec Święty nawiązał do tego motywu w swojej homilii. Mówił wówczas: „Obok głodu fizycznego człowiek doświadcza jeszcze innego głodu, głodu bardziej podstawowego, którego zwyczajny pokarm nie jest w stanie zaspokoić. Chodzi tutaj o głód życia, o głód wieczności. Znak manny był zapowiedzią przyjścia Chrystusa, który zaspokaja człowieczy głód wieczności przez to, że sam staje się chlebem Bożym, który życie daje światu”.

Osiem lat temu nasz piastowski Wrocław stał się miejscem ogólnoświatowego dziękczynienia składanego Bogu za to, że zaspokaja nasz duchowy głód, głód wieczności, poprzez udzielony nam pokarm, którym jest Eucharystia. Dobór naszego miasta na miejsce Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego był ze wszech miar uzasadniony. Wrocław reprezentował wszystkie miasta i kraje, które uwolniły się od totalitarnego zniewolenia. Jako miasto położone niemal na styku trzech krajów, połączonych przez historię różnymi losami, mógł stać się miastem spotkania, miastem, które jednoczy. Tu przecież spotyka się niejako tradycja duchowa Wschodu i Zachodu. Poza tym archidiecezja nasza przygotowywała się wówczas do obchodów tysiąclecia swego istnienia. Wszystko to nadało spotkaniu na statio orbis głębką wymowę.

Ojciec Święty żartował wówczas, że statio orbis przyszło nam celebrować w deszczu, i wyraził wdzięczność wszystkim organizatorom i uczestnikom, na czele z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem, za przygotowanie i udział w kongresie. A później, w homilii, wyjaśniał znaczenie tego duchowego pokarmu, który zostawił nam Chrystus: „Chrystus przyszedł na świat, aby obdarzyć człowieka życiem Bożym. Nie tylko głosił Dobrą Nowinę, ale także ustanowił Eucharystię, która ma do końca czasów uobecniać Jego odkupieńcze misterium. A wybrał jako środek wyrazu elementy natury – chleb i wino, pokarm i napój, które człowiek musi spożywać, ażeby utrzymać się przy życiu. Eucharystia jest właśnie takim pokarmem i napojem. Ten pokarm zawiera w sobie całą moc Chrystusowego odkupienia. Człowiek, ażeby żyć, potrzebuje pokarmu i napoju. Człowiek, ażeby osiągnąć życie wieczne, potrzebuje Eucharystii. Jest to pokarm oraz napój, który przemienia życie człowieka i otwiera przed nim horyzont życia wiecznego. Spożywając Ciało i Krew Chrystusa, człowiek już tu, na ziemi, nosi w sobie załazek życia wiecznego, gdyż Eucharystia jest sakramentem życia w Bogu. Mówi Chrystus: „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57)”.

Dar encykliki *Ecclesia de Eucharistia*

W usłyszaney przed chwilą Ewangelii sam Jezus zapewnia nas: „To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki, jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 58). Na 1200 lat przed Chrystusem Żydzi, pod wodzą Mojżesza, opuścili Egipt i udali się do kraju obietnicy złożonej przez Boga Abrahamowi. Przez czterdzieści lat wędrowali przez pustynię. Gdy doskwierał im głód, wołali do Boga o pomoc, a Ten zesłał im tajemniczy pokarm, zwany manną. To wydarzenie stało się zapowiedzią Eucharystii. Jak Żydzi wędrujący przez pustynię do Ziemi Obiecanej żywili się manną, tak chrześcijanie wędrujący przez pustynię życia ku swojej ziemi obiecanej – ku bramom domu Ojca w niebie – karmią się Ciałem Chrystusa w Eucharystii. Jest to pokarm dany nam na drogę.

Pięknie pisze o tym Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*: „W pokornym znaku chleba i wina, przemienionych w Jego Ciało i Jego Krew, Chrystus wędruje razem z nami, jako nasza moc i nasz wiatyk, i czyni nas świadkami nadziei dla wszystkich. Jeżeli wobec tej tajemnicy rozum doświadcza własnych ograniczeń, to serce oświecone łaską Ducha Świętego dobrze wie, jaką przyjąć postawę, zatapiając się w adoracji i w miłości bez granic” (EdE 62).

Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, która rozpoczyna się głębokim zdaniem „*Ecclesia de Eucharistia vivit*” (Kościół żyje dzięki Eucharystii), została opublikowana 17 marca 2003 roku, w Wielki Czwartek, a więc w dzień upamiętniający ustanowienie Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa. Tamtą scenę, która rozegrała się w Wieczerniku przed męką i śmiercią Chrystusa, przypomniał nam dziś św. Paweł w II czytaniu, wyjętym z listu do mieszkańców Koryntu: „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: „To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę.” (1 Kor 11, 23-24).

Te dwa sakramenty ustanowione w Wieczerniku nawzajem się warunkują: kapłaństwo realizuje się i wyraża przez Eucharystię, a Eucharystia nie może być sprawowana bez kapłana. Papież wyjaśnia w encyklice, że każda Eucharystia ma tę samą wartość ofiary Chrystusa, bez względu na to, czy jest sprawowana w katedrach, czy na ołtarzach wiejskich kościółków. Jest to zawsze Msza święta sprawowana na „ołtarzu świata”, gdzie niebo łączy się z ziemią. W ten sposób świat, który wyszedł z rąk Boga Stwórcy, wraca do Niego odkupiony przez Chrystusa.

Diecezjalne obchody rocznicy Kongresu w Roku Eucharystycznym

31 maja 1997 roku w tej katedrze Ojciec Święty wołał: „Chrystus przybył do Wrocławia przed z górą tysiącem lat, gdy tutaj rodził się Kościół, a Wrocław stał się stolicą biskupstwa, jednego z pierwszych na ziemiach piastow-

skich. I odtąd Jego obecność w Eucharystii trwa, zawsze tak samo cicha, pokorna i hojna. Zaiste, „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1)”. Tej miłości Chrystusa Eucharystycznego do nas pragniemy ze wzmoczoną siłą doświadczyć zarówno w czasie dzisiejszej uroczystości, jak i jutrzejszych obchodów w naszych parafiach. We wszystkich kościołach naszej diecezji znajdzie swój wydzźwięk trwający Rok Eucharystyczny i rocznica kongresowego spotkania. Organizowane będą procesje eucharystyczne i nabożeństwa wokół Najświętszego Sakramentu. Motywy eucharystyczne pojawią się w homiliach i katechezach. Również w naszej osobistej modlitwie chcemy zagłębiać się w znaczenie Mszy świętej dla naszego codziennego chrześcijańskiego życia.

Jest w Archikatedrze wrocławskiej przepiękna kaplica Bożego Ciała, zwana inaczej Elektorską. Ufundował ją w pierwszej połowie XVIII stulecia biskup Franciszek Ludwik von Neuburg. Nad głównym ołtarzem tejże kaplicy stoi potężna mosiężna skrzynia, symbolizująca Arkę przymierza, natomiast nad nią umieszczono słońce – symbol Eucharystii. Chrystus w Eucharystii jest naszym Słońcem. Mówił przecież: „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. U Niego szukajmy światła na drogach naszego życia. A pokarmem niech będzie nam chleb eucharystyczny, w którym sam Bóg jest obecny.

Uczyrmy swoją piękną modlitwę św. Tomasza z Akwinu, który swą teologiczną refleksją przybliżał swemu i następnym pokoleniom znaczenie głębokiej i niewyczerpanej tajemnicy obecności Chrystusa w eucharystycznym chlebie:

Bone pastor, panis vere,
Iesu, nostri miserere...
Dobry Pasterzu, prawdziwy Chlebie,
Jezu, zmiłuj się nad nami:
nakarm nas i strzeż,
doprowadź nas do wiecznych dóbr
w krainie żyjących.
Ty, który wszystko wiesz i możesz,
który nas karmisz na ziemi,
wprowadź Twych braci
na ucztę niebieską
do radości Twoich świętych.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

75.

Komunikat w sprawie XXV Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę

W tym roku mija już 25 lat od zorganizowania pierwszej Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę. 25 lat to srebrny jubileusz. Aby dobrze go przeżyć, chcemy podziękować Panu Bogu za wszelkie dobro, które wydarzyło się w ciągu minionego ćwierćwiecza. Przede wszystkim dziękować będziemy za to szczęście, iż każdego roku, przez te 25 lat, towarzyszył nam Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim nauczaniu. Także i tym razem koncentrować się będziemy na słowie Ojca Świętego Jana Pawła II. Będzie to Jego list o Eucharystii „Zostań z nami, Panie”.

W tym roku mija ósma rocznica 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu w 1997 roku. Dlatego też punktem kulminacyjnym naszego Jubileuszu będzie Procesja Eucharystyczna. Odbędzie się ona w niedzielę – siódmego dnia pielgrzymki. Ze względu na świętowanie Jubileuszu pragniemy w tym roku wyruszyć na pielgrzymkowy szlak dzień wcześniej, a więc 1 sierpnia, o godz. 6.00, z Katedry wrocławskiej.

Zapraszam wszystkich Archidiecezjan, a zwłaszcza młodzież, do udziału w tegorocznej Jubileuszowej Pielgrzymce na Jasną Górę. Wszystkich, którzy nie mogą wyruszyć na pielgrzymkowy szlak, pragnę zaprosić do duchowego uczestnictwa w pielgrzymce za pośrednictwem Radia Rodzina, które od 1 do 9 sierpnia przeprowadzi specjalne audycje dla duchowych pielgrzymów, a także będzie transmitowało Mszę św. z Częstochowy na zakończenie pielgrzymki.

Na czas owocnych przygotowań do pielgrzymowania z serca błogosławię

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 9 czerwca 2005 roku

76.

Komunikat w sprawie obchodów jubileuszy ks. kard. Henryka Gulbinowicza

Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* pisał między innymi, że „jubileusze w życiu indywidualnych osób zwykle łączą się z datą urodzenia, ale obchodzone są także rocznice chrztu,

bierzmowania, pierwszej Komunii świętej, święceń kapłańskich czy też biskupich, zawarcia sakramentu małżeństwa. Niektóre z tych rocznic obchodzi się także na sposób świecki, ale chrześcijanie nadają im zawsze charakter religijny. W znaczeniu chrześcijańskim bowiem każdy Jubileusz stanowi szczególnie Rok Łaski, którą dana osoba otrzymała poprzez jeden z wymienionych Sakramentów” (nr 15).

Rok bieżący – 2005 – jest takim właśnie rokiem jubileuszowym dla naszego arcybiskupa metropolity seniora, księdza kardynała Henryka Gulbinowicza. W dniu 18 czerwca br. minie 55 lat od chwili przyjęcia przez niego święceń kapłańskich w Białymstoku. 8 lutego br. szczególnie intensywnymi modlitwami otaczaliśmy ks. Kardynała z okazji 35. rocznicy jego święceń biskupich, otrzymanych z rąk Prymasa Tysiąclecia, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, a przed kilku dniami – 25 maja radowaliśmy się 20. rocznicą przyzdobienia naszego Jubilata purpurą kardynalską.

Najdostojniejszy Jubilat postanowił te trzy wielkie rocznice złączyć razem i podziękować za nie najlepszemu Ojcu Niebieskiemu uroczystą Mszą św. sprawowaną w sobotę, 11 czerwca br., o godz. 10.00, w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu.

Dzieląc się z wami, drodzy bracia i siostry, tą radosną wiadomością, polecam najdostojniejszego Jubilata przede wszystkim waszym modlitwom. Niech będzie ona wielkim dziękczynieniem Bogu za to wszystko, czego dokonał poprzez osobę Kardynała dla dobra Kościoła w naszej archidiecezji i w naszej Ojczyźnie, a także w całym Kościele Powszechnym. Prośmy też Boga o dalszą opiekę nad drogim nam Kardynałem. Niech dobry Bóg wspiera go swoją łaską, niech darzy zdrowiem i wszelką pomyślnością.

Wszystkich: duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry zakonne, a szczególnie was – drodzy mieszkańcy Wrocławia, jak najserdeczniej zapraszam do kościoła pw. Świętego Krzyża, gdzie razem z najdostojniejszymi księżmi biskupami otoczmy naszego Jubilata i razem z nim zaśpiewamy uroczyste „Te Deum laudamus – Ciebie, Boga, wysławiamy”.

Z błogosławieństwem pasterskim

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Homilia podczas Mszy św. z okazji jubileuszy ks. kard. Henryka Gulbinowicza

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale, Drogi Jubilacie,
Ekscelencje, Najczcigodniejszy Księża Biskupi,
Drodzy Prezbiterzy i Klerycy,
Wielebne Siostry Zakonne,
Szanowni Goście,
Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

1. Obchodzimy dzisiaj, w tej historycznej świątyni pw. św. Krzyża, potrójny Jubileusz drogiego nam Księdza Kardynała: 55-lecie kapłaństwa, 35-lecie biskupstwa i 20-lecie przynależności do kolegium kardynalskiego. Wsłuchujemy się w słowo Boże, przewidziane na wspomnienie liturgiczne św. Barnaby Apostoła. W 1. czytaniu z Dziejów Apostolskich padły słowa, które wyrzekł Duch Święty: „Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem”. Tenże Duch Święty kiedyś rzekł: wyznaczcie mi Henryka do dzieła, do którego go powołałem.

Powołał go najpierw do życia aktem miłości małżeńskiej dobrych i chrześcijańskich rodziców, współpracujących z Bogiem, który jest ostatecznym dawcą życia. I tak Henryk Roman Gulbinowicz urodził się 17 października 1923 roku w Wilnie, w szpitalu św. Jakuba, w metryce zapisany jako urodzony w Szukiszkach. Jego rodzicami byli Antoni i Waleria z domu Gajewska. Ochrzczony został w rzymskokatolickiej parafii Bujwidze. Jedno z pierwszych zachowanych zdjęć z ok. 1930 roku pokazuje małego Henryka siedzącego na kolanach ojca, obok siedzi matka i z tyłu stoi ciotka Zofia Gulbinowiczówna. Inne zdjęcie przedstawia poświęcenie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej w Pryciunach. Aktu tego dokonał abp Romuald Jałbrzykowski, w obecności ks. proboszcza Miszkinisa, ks. kapelana i 15-letniego Henryka Gulbinowicza, dumnie trzymającego teczkę.

W Szukiszkach i Wilnie wszystko się zaczęło. Tam pozostał „kraj lat dzieciennych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”. Do tego kraju nasz czcigodny Jubilat będzie wracał przez całe życie. Będzie tęsknił – jak Mickiewicz – „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych” i będzie o nim opowiadał „starą baśń”, której do końca nikt nie zrozumie, kto z tym krajem w życiu choćby na krótko się nie zetknął. W Szukiszkach pozostał z tamtych czasów tylko las. Gdyby te drzewa mogły przemówić, opowiedziałyby nam dawne dzieje: o ludzkich losach, o wojnach i powstaniach, o szczęściu i niedoli. Bo Wileńszczyzna to piękna i malownicza ziemia, gdzie przy dro-

gach i podwórzach rosną rojsty, gdzie żył lud pobożny, który w momencie błyskawicy rozpruwającej niebo czynił znak krzyża, a na odgłos pioruna uderzającego w pobliskie drzewo wypowiadał z namaszczeniem słowa: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”. Tam, na Litwie, miało się swoją dolinę Issy i swoją ziemię Ulro, z pobożnością nieco zabobonna, z obrzędem dziadów, z zaściankami, z gościnnością jak na dłoni i z krztą podejrzliwości.

W Wilnie pozostała Matka Boża Ostrobramska, katedra z przepiękną kaplicą kazimierzowską, uniwersytet z duchem Piotra Skargi, Góra Trzech Krzyży, u stóp której rozciąga się malownicza panorama miasta, sławna Kalwaria Wileńska, błękitna wstęga Wilii i cudowne kościoły. Kraj lat dziecińczych, on zawsze zostanie.

2. W Ewangeliu dzisiejszej usłyszeliśmy słowa: „Idźcie i głóście: Bliskie jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, [...] wypędzajcie złe duchy [...]. Nie zdobywajcie złota ani srebra [...]. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski”. Kierując się tymi słowami, Barnaba i Szaweł pozyskiwali wielką rzeszę dla Pana. Te i tym podobne słowa głęboko zapadały w serce młodego Henryka Gulbinowicza, który – idąc za głosem powołania – swoje kroki skierował do seminarium, najpierw w Wilnie, a potem w Białymstoku, bo trzeba było opuścić swoją małą ojczyznę i przenieść się na wschodnią część Polski w powojennych granicach. Świecenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1950 roku z rąk wspomnianego już arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Grupa neoprezbiterów nie była liczna. Liczyła zaledwie sześciu. Uroczystość święceń kapłańskich jak i prymicji została udokumentowana na zdjęciach, które przetrwały do dzisiejszego Jubileuszu. Ówczesna archidiecezja w Białymstoku to skrawek dawnej archidiecezji wileńskiej. Pod względem kościelno-jurysdykcyjnym młody ks. Henryk Gulbinowicz nie był outsiderem; rozpoczął pracę – jak większość z nas – na terenie swojej archidiecezji, chociaż po roku 1945 oddzielonej w większej części granicą państwową. Po studiach na KUL-u podjął pracę jako wychowawca w Olsztynie – na świętej ziemi warmińskiej.

3. Byłem bardzo młodym księdzem, może dwa lata po święceniach. Władze diecezjalne zdecydowały, że pierwszych pięć roczników kapłańskich będzie miało rekolekcje w Łądzie n. Wartą, do roku 2004 należącym do diecezji włocławskiej, obecnie do archidiecezji gnieźnieńskiej. Jako nasz rekolekcyjny przyjechał również młody, po studiach na KUL-u, ks. Henryk Gulbinowicz. Mówił prosto i ciepło, z charakterystycznym akcentem wileńskim. Z nauk rekolekcyjnych emanował żar apostołski mówiącego, nadzieja i optymizm. Przyznam, że jako młodzi kapłani bardzo tego potrzebowaliśmy, bo czasy były ciężkie, posępne, pod ciśnieniem systemu i rządów komuni-

stycznych. To był mój pierwszy kontakt z późniejszym biskupem, arcybiskupem i kardynałem świętego Kościoła rzymskiego.

Czego się nauczyłem podczas tych rekolekcji? Że kapłan głosi autorytatywnie Ewangelię, udziela sakramentów świętych, sprawuje władzę z wiarą i łaską. Jest to szczególna osmoza, która powinna dominować w całym kapłańskim posługiwaniu. W sprawowaniu swej władzy kapłan jest na służbie Boga, który go posłał, na służbie Chrystusa, którego zastępuje, i braci, dla których został ustanowiony. Kapłan jest na służbie Chrystusa, Kościoła i świata. Jedną z przyczyn, z powodu której kapłańska tożsamość zmienia się i komplikuje, polega na tym, że trudności i najbardziej zawile zjawiska posługi kapłańskiej interpretuje się tak, jakby one pochodziły z trudności typu społecznego. Tymczasem kapłaństwo jest tajemnicą przewyższającą wszelkie analizy socjologiczne i próby ocen, jakie stosuje się w odniesieniu do rzeczywistości ziemskich.

4. Dnia 12 stycznia 1970 roku papież Paweł VI podniósł ks. rektora Henryka Gulbinowicza do godności biskupa tytularnego Acci na Korsyce, czyniąc go administratorem archidiecezji w Białymstoku. Świecenią biskupie przyjął, z rąk Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego, dnia 8 lutego 1970 roku w prokatedrze białostockiej. Współkonsekratorami byli: biskup warmiński Józef Drzazga i biskup pomocniczy z Włocławka Kazimierz Majdański. Św. Paweł napisał: „qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat – kto biskupstwa pożąda, dobrej rzeczy pożąda”. Nie wiem, czy nasz Jubilat pragnął biskupstwa, ale o ile pamiętam – czuł się z nim dobrze. Pamiętam jego przyjazd z tego czasu do Wiecznego Miasta, gdzieśmy kontynuowali nasze studia teologiczne. Tryskał zdrowiem, o które – przyznać trzeba – dbał, promieniował humorem, dowcipem i optymizmem.

Potem była nominacja na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego, dokonana przez papieża Pawła VI w dniu 15 grudnia 1975 roku. Kanoniczne objęcie archidiecezji miało miejsce 12 stycznia 1976 roku, uroczysty zaś ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 2 lutego tegoż roku.

Rozpoczął się nowy etap w życiu Czcigodnego Jubilata. W zamiarach Bożej Opatrzności miał on być długi i pracowity. Jak sam Jubilat przyznaje – Śląska prawie nie znał. Trzeba było ten rejon poznać, a archidiecezja była wówczas bardzo rozległa, powierzchnią przekraczająca granice aktualnej metropolii wrocławskiej. Dystans między 250-tysięczną wówczas administracją apostolską w Białymstoku a 2,5-milionową archidiecezją wrocławską był ogromny. Z tym łączyły się takie sprawy, jak: ogrom pracy duszpasterskiej i administracyjnej, nowe wyzwania typowe dla tego rejonu Polski, właściwa polityka personalna, umiejętność godzenia różnych tradycji, które tutaj przywędrowały wraz z napływem nowych mieszkańców na Dolny Śląsk.

Kazanie na ingresie wygłosił bp gorzowski Wilhelm Pluta, najstarszy z metropolii wrocławskiej. Mówił długo. Nowy arcybiskup przemówił krótko i serdecznie. Oprócz akcentów niejako stałych przy takiej okazji, nie zabrakło wątku patriotycznego, który został dobrze przyjęty. Była też serdeczna prośba o modlitwę i troska wyrażona w formie pewnej obawy, by w tej wielkiej – pod względem terytorium i liczby wiernych – archidiecezji nie zagaubić poszczególnego człowieka.

Wchodzenie w archidiecezję nowego arcybiskupa było – że tak powiem – ostrożne. Długo nie mogłem na odległość zrozumieć, dlaczego przypisano mu przydomek „Henryk Niemy, Milczący”, jako że ze sztuką słowa był zawsze w dobrej komitywie. Była to pewna taktyka. Najpierw trzeba było rozpoznać teren. Przyjrzeć się, jak przedstawia się życie duchowe i sytuacja materialna parafii, jak zaradzić kościołom, które na gwałt wymagały remontu. Można bez przesady powiedzieć, że problemem priorytetowym była budowa nowych kościołów, którą władze blokowały konsekwentnie, nie udzielając pozwoleń na wznoszenie nowych świątyń. Nie mniejszej wagi był problem tzw. księży patriotów, których, niestety, na terenie archidiecezji było dość dużo. Na rytm pasterskiej posługi ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza składały się: kurialna codzienność, czyli urzędowanie w biurze i przyjmowanie kapłanów, delegacji, różnych przedstawicieli życia publicznego, wyjazdy w teren na wizytacje kanoniczne, bierzmowania i inne uroczystości, troska o PWT i MWSD, umiejętność układania się z władzami komunistycznymi i in. Szczególnie mocno na rytmie tej posługi zaznaczył się stan wojenny, z wszystkimi jego konsekwencjami: politycznymi, społecznymi, rzutującymi również na życie Kościoła.

Oprócz tego trzeba by wymienić udział Jubilata w pracach KEP, najpierw pod kierownictwem ks. prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, a potem pod przewodnictwem ks. prymasa Józefa Glempa. Wkład Jubilata zaznacza się w dziedzinie ekumenii, dla której Wrocław stwarzał bardzo korzystny klimat ze względu na różne wyznania współistniejące w tym mieście, jak i w duszpasterstwie ludzi pracy, jako że Wrocław był już wtedy dużą aglomeracją przemysłową, skupiającą rzesze robotników. Tutaj tkwią korzenie dolnośląskiej Solidarności, która przygotowuje się do obchodów 25-lecia istnienia.

5. Dnia 25 maja 1985 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza do godności kardynalskiej. Uroczysty ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 1 czerwca 1985 roku. Stolica arcybiskupia we Wrocławiu odzyskała swój dawny splendor.

Najważniejszym wydarzeniem w czasie biskupiej posługi ks. kardynała Gulbinowicza we Wrocławiu była dwukrotna wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w stolicy Dolnego Śląska. Pierwsza odbyła się 23 czerwca 1983 roku, druga trwała od 31 maja do 2 czerwca 1997 roku – na zakończenie 46. Między-

narodowego Kongresu Eucharystycznego. Do najważniejszych dokonań Jubilata, jako arcybiskupa metropolity wrocławskiego, należy zaliczyć: przeprowadzenie synodu archidiecezjalnego (1985-1991), pomnożenie sieci dekanalnej i parafialnej, troskę o powołania kapłańskie, o należyłą formację ludzką, duchową, intelektualną i duszpasterską kandydatów do kapłaństwa, rozszerzanie struktur i pola działalności naukowej PWT, wprowadzenie annus propedeuticus w Henrykowie, umacnianie kultu maryjnego, troska o sanktuaria maryjne, które, niestety, odpadły od archidiecezji po jej ostatnim podziale, i o sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy, o budownictwo sakralne i o ludzi biednych i potrzebujących w ramach działalności Caritas Archidiecezji i inne. Szczególnym rysem postawy ks. kard. Henryka Gulbinowicza jest optymizm chrześcijański, cierpliwość, ojcowska dobroć i umiłowanie Kościoła. Jego zawołanie biskupie brzmi: *Patientia et Caritas* – cierpliwość i miłość.

A cóż dopiero powiedzieć o płaszczyźnie duchowej, jak głoszenie słowa Bożego, sprawowanie Eucharystii, szafarstwo sakramentów świętych? W ciągu 55 lat kapłaństwa, 35 lat biskupstwa i 20 lat godności kardynalskiej tyle tego było, że trudno wszystko spamiętać, nie sposób ocenić, podsumować czy obliczyć. Ta działalność wymyka się statystykom, obliczeniom, zaszeregowaniom. Pozostawiamy ją Panu Bogu, który jest dawcą powołania i związanych z nim charyzmatów i talentów.

6. Kiedykolwiek spotykałem się z czcigodnym Jubilatem, jeszcze przed moim przybyciem do Wrocławia, zwykłem mawiać w ten sposób: czuję wobec osoby Księdza Kardynała jakiś irracjonalny, nieuzasadniony respekt. Wówczas nasz obecny Jubilat uśmiechał się dobrotliwie i odpowiadał: to bardzo dobrze, tak powinno być. Kiedy miesiąc przed ogłoszeniem mojej nominacji na Wrocław spotkałem ks. Kardynała w Szczecinie, powiedziałem nieco inaczej: po tylu latach znajomości już nie odczuwam tego irracjonalnego lęku czy respektu do osoby metropolity wrocławskiego. Jubilat uśmiechnął się rozbrajająco i odrzekł: A ja już nawet wiem, dlaczego tak jest – i bez komentarza się rozstaliśmy, bo jeszcze nie wolno nam było na ten temat w podtekście mówić.

Życiorysy wielkich ludzi stwarzają wątpliwości co do daty ich urodzenia. Tak jest w wypadku Fryderyka Chopina, Ignacego Paderewskiego, Poli Negri i wielu innych. Do nich należy również Ksiądz Kardynał. Wprawdzie myśmy w kręgach kościelnych już od wielu lat znali dokładną datę jego urodzenia, ale on przy okazji rozmów na ten temat przekazywał nam jakoby po raz pierwszy w życiu największą tajemnicę związaną z rokiem urodzenia, zobowiązując nas pod grzechem ciężkim, żebyśmy nikomu o tej tajemnicy – broń Boże – nie mówili. Obawiam się, że Ksiądz Kardynał z czasem też uwierzył w tę fikcyjną datę i uznał ją za rzeczywistą.

Najdostojniejszy Jubilate!

Po ludzku sądząc, z punktu widzenia – o ile tak można mówić – kariery kościelnej, osiągnąłeś wszystko. Dojrzywałeś coraz bardziej jak wyborne wino, które w Biblii ma bardzo bogatą symbolikę. Dzisiaj razem z Tobą dziękujemy Bogu za łaskę Twego kapłaństwa, które osiągnęło pełnię przez przyjęcie święceń biskupich. Składamy Ci z serca płynące gratulacje i życzenia: niech Cię Bóg strzeże i zachowuje, niech Ci błogosławi i darzy dobrym zdrowiem. Ad multos annos! Amen.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, kościół pw. Świętego Krzyża, 11 czerwca 2005 roku

V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

78.

Komunikat duszpasterstwa służby zdrowia

Kuria Metropolitalna Wroclawska niniejszym informuje, że Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia zaprasza Lekarzy, Pielęgniarki i wszelkich innych Pracowników Służby Zdrowia do udziału w Ogólnopolskich Rekolekcjach i Pielgrzymce na Jasną Górę.

W bieżącym roku Pielgrzymka Służby Zdrowia odbędzie się w dniach 21 i 22 maja. W niedzielę 22 maja o godz. 11.00 na Szczycie będzie celebrowana uroczysta Suma. Rozpoczęcie Pielgrzymki poprzedniego dnia Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00.

Przed Pielgrzymką odbędą się Rekolekcje dla Służby Zdrowia. Rozpoczną się w piątek 20 maja o godz. 10.00. Rekolekcjom będzie przewodniczył ks. prof. Edward Staniek z Krakowa.

Szczegółowy program Rekolekcji i Pielgrzymki w załączeniu (do gablotki).

Dodatkowych informacji o Pielgrzymce i Rekolekcjach udziela Diecezjalny Kapelan Służby Zdrowia – O. Damian Ostoja-Lniski, paulin, pracujący w parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu przy ul. Św. Antoniego 30, tel. 792-52-70.

Gońco zachęcamy do udziału w Pielgrzymce.

*+ Edward Janiak
wikariusz generalny*

Wrocław, 4 maja 2005 roku

Komunikat w sprawie apelu Centrum Krwiodawstwa o oddawanie krwi

Kuria Metropolitalna Wroclawska przesyła w załączeniu Komunikat, z jakim do mieszkańców naszego miasta pragnie dotrzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Tekst ten należy odczytać we wszystkich kościołach i kaplicach, w ramach ogłoszeń duszpasterskich, w najbliższą niedzielę, a następnie umieścić go w gablotach.

*+ Edward Janiak
wikariusz generalny*

Wrocław, 5 maja 2005 roku

Apel Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu

Wrocław, 27 kwietnia 2005 roku

Kuria Metropolitalna Wroclawska
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

W związku z naprawdą dramatyczną sytuacją braku krwi i dolnośląskiego krwiodawstwa prosimy o nadanie komunikatu do parafian o następującej treści:

Zapraszamy wszystkie chętne i zdrowe osoby od 18 do 65 roku życia do zgłoszenia się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu celem oddania krwi.

Krew jest jednym z niezbędnych preparatów wykorzystywanych w służbie zdrowia, jej brak poważnie dezorganizuje pracę szpitali. Część zabiegów musi być przekładana na późniejsze terminy właśnie z powodu braku krwi. Jedynym lekarstwem na taki stan rzeczy jest po prostu zwiększony napływ dawców krwi.

Nasz niedawno zmarły Ojciec Święty Jan Paweł II często przypominał, jak ważną rzeczą jest czynienie daru z samego siebie w imię miłości Chrystusa, miłości do drugiego człowieka. Ten dar można rozumieć jako pomoc drugiemu człowiekowi, ale także jako obdarowanie go samym sobą – nie tylko w sensie duchowym, ale także w sensie organicznym. Takim właśnie

„organicznym” darem życia dla drugiego człowieka może być krew, która pomimo znaczącego postępu medycyny i farmakologii nadal w wielu przypadkach pozostaje niezastąpiona. Jako przedstawiciele tych, którzy potrzebują, jeszcze raz prosimy o podzielenie się darem życia.

Osoby zgłaszające się do oddania krwi są badane przez lekarza, mają wykonaną morfologię krwi, badania w kierunku zakażenia chorobami wirusowymi oraz oznaczoną grupę krwi.

Krwiodawcy po oddaniu krwi przysługuje dzień wolny – płatny – od pracy oraz otrzymuje 9 czekolad i zwrot kosztów przejazdu.

Każdy dzielący się drogocennym darem, jakim jest jego krew, powinien mieć świadomość, że ratuje niejedno życie.

RCKiK we Wrocławiu, ul. Czerwonego Krzyża 5 oczekuje na dawców:

w poniedziałki, środy od godz. 7.30 do 18.00

we wtorki, czwartki i piątki od godz. 7.30 do 14.00

w soboty od godz. 8.00 do 12.00

Bank Krwi, ul. Pasteura 1:

w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7.30 do 14.00

we wtorki i czwartki od 7.30 do 17.00

Pozostałe informacje: www.rckik.wroclaw.pl

Z poważaniem

lek. Ryszard Kozłowski
RCKiK we Wrocławiu

80.

Komunikat w sprawie peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Duszpasterstwo parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Wrocławiu-Osobowicach informuje niniejszym, że tamtejsza świątynia parafialna przy ul. Osobowickiej 129, w dniu 24 czerwca br., będzie gościć Relikwie swojej Patronki, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które – od 1 maja br. – nawiedzają wybrane ośrodki duszpasterskie w Polsce.

Ksiądz Proboszcz i wierni – świadomi tego, że w znaku swoich relikwii stanie przed nimi niezwykła zakonnica, wielka mistyczka, ogłoszona przez Ojca Świętego Jana Pawła II Doktorem Kościoła, czczona przez pokolenia jako patronka Misji Świętych, zwana „Małą świętą Teresą” – zapraszają na spotkanie z Nią w osobowickiej świątyni wszystkich Jej czcicieli, a więc

wspólnoty zakonne, grupy modlitewne, zwłaszcza grupy wspierające dzieło misyjne Kościoła, ludzi chorych, samotnych i opuszczonych oraz wszystkich, którzy pragną – przez wstawiennictwo św. Teresy od Dzieciątka Jezus – wielbić wszechmogącego Boga za wielkie dzieła, których dokonał w swoich świętych.

Szczegółowy program pobytu relikwii św. Teresy w świątyni we Wrocławiu-Osobowicach przekazujemy w załączeniu (można go umieścić w gablocie).

+ Edward Janiak
wikariusz generalny

Wrocław, 5 maja 2005 roku

81. Program peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus Wrocław-Osobowice, 24 czerwca 2005 r.

- godz. 8.30 – powitanie Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus
- godz. 8.40 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych
- godz. 10.00 – Czuwanie przy Relikwiach osób konsekrowanych
- godz. 11.00 – Msza św. dla osób konsekrowanych
- godz. 12.00 – Czuwanie przy Relikwiach ludzi chorych
- godz. 12.30 – Msza św. z udziałem chorych (Sakrament Namaszczenia Chorych)
- godz. 14.00 – Nabożeństwo misyjne
- godz. 15.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia (wspólnoty modlitewne parafii)
- godz. 16.00 – Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bpa Edwarda Janiaka
- godz. 17.30 – Różaniec ze św. Teresą
- godz. 18.15 – Pożegnanie Relikwii św. Teresy

82. Nominacje

Ks. Tomasz BURGHARDT, wikariusz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Oławie – dyrektorem Caritas Archidiecezji Wrocławskiej; ks. Jacek DZIADKIEWICZ, proboszcz parafii pw. św. Stanisława w Jelczu-Laskowicach – wicedziekanem dekanatu Jelcz-Laskowice; ks. Krzysztof KANTON, po studiach na KUL – wicedyrektorem administracyjnym Metropolitalnego Wyższego

Seminarium Duchownego, annus propedeuticus w Henrykowie; ks. Sebastian LIGOROWSKI, wikariusz parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu – kapelanem Okręgu Dolnośląskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej; ks. Andrzej MAŁACHOWSKI, Papieski Wydział Teologiczny – dyrektorem Wydawnictwa Księgarni Archidiecezjalnej i Drukarni Tumskiej; ks. Kazimierz NAWROTEK, proboszcz parafii pw. św. Anny we Wrocławiu-Widawie – dziekanem dekanatu Wrocław-Północ I (Osobowice); ks. Aleksander RADECKI, ojciec duchowny MWSD we Wrocławiu – diecezjalnym dyrektorem Unii Apostolskiej Kleru.

83.

Zwolnieni z pełnionych funkcji

Ks. Mirosław KIWKA – z funkcji dyrektora Caritas Archidiecezji Wrocławskiej; ks. Jan KRUCINA – z funkcji dyrektora Wydawnictwa Księgarni Archidiecezjalnej i Drukarni Tumskiej; ks. Andrzej KUŹMICKI, proboszcz parafii pw. NMP Matki Kościoła – z funkcji dziekana dekanatu Wrocław-Północ I (Osobowice).

84.

Zmiany w archidiecezji

Przeniesieni proboszczowie:

Ks. Ryszard CYMAN, z parafii w Kulinie – do parafii w Szczepanowie; ks. Krzysztof JAKUBUS, z parafii w Jutrzynie – do parafii w Gajkowie; ks. Waldemar KONTEK, z parafii w Nasławicach – do parafii w Zawoni; ks. Józef MELER, z parafii we Wrocisławicach – do parafii w Lubszy; ks. Jacek WŁOSTOWSKI z parafii w Ludowie Śląskim – do parafii pw. MB Królowej Polski w Brzegu Dolnym.

Ustanowieni proboszczami:

Ks. Daniel BARANOWSKI, wikariusz parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu – proboszczem parafii w Przeczowie; ks. Andrzej ILNICKI, wikariusz parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu – proboszczem parafii w Rzeplinie; ks. Andrzej JACKIEWICZ, wikariusz parafii pw. MB Królowej Polski w Brzegu Dolnym – proboszczem parafii w Jutrzynie; ks. Waldemar MASŁOWSKI, wikariusz parafii w Bierutowie – proboszczem parafii we Wrocisławicach; ks. Tadeusz NOWAK, wikariusz parafii pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu – proboszczem parafii w Barkowie; ks. Jacek OLSZEWSKI,

wikariusz parafii pw. Trójcy Świętej we Wrocławiu – proboszczem parafii w Ludowie Śląskim; ks. Tomasz OLSZEWSKI, rezydent parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Trzebnicy – proboszczem parafii w Chwalimierzu; ks. Andrzej PLEWA, wikariusz parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu – proboszczem parafii w Kulinie; ks. Zbigniew SŁOBODECKI, wikariusz parafii pw. św. św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu – proboszczem parafii w Nasławicach.

Przeniesieni wikariusze:

Ks. Dariusz AMROGOWICZ, z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzegu – do parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu; ks. Mariusz BĄKOWSKI, z parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu – do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy; ks. Janusz BETKOWSKI, z parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego w Jelczu-Laskowicach – do parafii pw. św. Andrzeja Boboli we Wrocławiu; ks. Waldemar CWYNAR, z parafii pw. św. Franciszka we Wrocławiu – do parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu; ks. Tomasz CZABATOR, z parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu – do parafii katedralnej we Wrocławiu; ks. Mariusz DĘBSKI, z parafii pw. św. Michała w Miliczu – do parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Trzebnicy; ks. Stanisław DŁUGOWSKI, z parafii pw. Macierzyństwa NMP we Wrocławiu – do parafii pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu-Nowym Dworze; ks. Janusz DURLIK, z parafii pw. św. Michała Archanioła we Wrocławiu-Muchoborze Wielkim – do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie; ks. Marek DZIEDZIC, z parafii w Lewinie Brzeskim – do parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzegu; ks. Piotr FRANKOWSKI z parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu-Gądowie – do parafii pw. Macierzyństwa NMP we Wrocławiu; ks. Tomasz JANUSZEWSKI, z parafii pw. Krzyża Świętego w Brzegu – do parafii we Włochach; ks. Henryk RÓJ, z parafii pw. NMP Królowej Polski we Wrocławiu-Klecinie – do parafii pw. św. Jerzego we Wrocławiu-Brochowie; ks. Mariusz KOPRAS, z parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu – do parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu; ks. Grzegorz LASZCZYŃSKI, z parafii pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu-Nowym Dworze – do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie; ks. Grzegorz MICHALSKI, z parafii pw. Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym – do parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu-Gądowie; ks. Piotr SEMENIUK, z parafii pw. św. Jerzego we Wrocławiu-Brochowie – do parafii pw. św. Michała we Wrocławiu-Muchoborze Wielkim; ks. Adam SKALNIAK, z parafii pw. św. Agnieszki we Wrocławiu – do parafii pw. św. Franciszka we Wrocławiu; ks. Paweł SOKOŁOWSKI, z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzegu – do parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie; ks. Grzegorz STÓJ, z parafii we Włochach – do parafii pw. MB Pocieszenia w Olawie; ks. Robert

STRAWIŃSKI, z parafii pw. św. Faustyny w Górze Śląskiej – do parafii pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu; ks. Andrzej SYCZ, z parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Kozanowie – do parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu; ks. Paweł SZERŁOWSKI, z parafii w Malczycach – do parafii w Łosiowie; ks. Piotr ŚMIGIELSKI, z parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu-Gądowie – do parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu; ks. Józef WIĘCŁAWEK, z parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu – do parafii pw. NMP Matki Kościoła we Wrocławiu; ks. Damian WOŹNIAK, z parafii pw. św. Andrzeja Boboli we Wrocławiu – do parafii pw. Trójcy Świętej we Wrocławiu; ks. Leszek WOŹNY, z parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus – do parafii pw. NMP Królowej Polski we Wrocławiu-Klecinie; ks. Szymon ZAUFAL, z parafii pw. św. Wawrzyńca w Wołowie – do parafii pw. św. Agnieszki we Wrocławiu; ks. Piotr ZBOROWSKI, z parafii katedralnej we Wrocławiu – do parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu.

Ustanowieni wikariuszami:

Ks. Adrian HORAK, po urlopie zdrowotnym – wikariuszem parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu; ks. Dariusz RZEPKA, po pracy duszpasterskiej w archidiecezji warszawskiej – wikariuszem parafii pw. św. Kazimierza we Wrocławiu.

Neoprezbiterzy:

Ks. Tomasz GŁODOWICZ – wikariuszem parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy; ks. Tomasz GOSPODARYK – wikariuszem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzegu; Wojciech JEDNORÓG – wikariuszem parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Namysłowie; ks. Rafał KASPRZAK – wikariuszem parafii w Jordanowie; ks. Adrian KOSENDIAK – wikariuszem parafii w Malczycach; ks. Grzegorz KOZAK – wikariuszem parafii w Lewinie Brzeskim; ks. Arkadiusz KRAL – wikariuszem parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego w Jelczu-Laskowicach; ks. Daniel KWIATKOWSKI – wikariuszem parafii pw. św. Wawrzyńca w Wołowie; ks. Marcin LOFEK – wikariuszem parafii pw. św. Michała w Miliczu; ks. Krzysztof NOWORYTTO – wikariuszem parafii pw. św. Wawrzyńca w Wołowie; ks. Adam OLCZYKOWSKI – wikariuszem parafii pw. Krzyża Świętego w Brzegu; ks. Piotr OLEKSY – wikariuszem parafii pw. Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym; ks. Paweł PARAFINIUK – wikariuszem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Olawie; ks. Paweł POMARAŃSKI – wikariuszem parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy; ks. Janusz STĘPIŃSKI – wikariuszem parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu; ks. Artur SZELA – wikariuszem parafii pw. NS Pana Jezusa w Sobótce; ks. Sławomir ŚWIDER – wikariuszem parafii pw. św. Faustyny w Górze Śląskiej; ks. Mariusz TROJANOWSKI – wikariuszem parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy.

Odwołani przez władze zakonne:

Ks. Zbigniew GACKOWSKI SDS, wikariusz parafii pw. św. Judy Tadeusza w Obornikach Śląskich; ks. Stanisław JAROSIEWICZ SDS, wikariusz parafii w Koczurkach; ks. Dionizy KOGUT TChr, proboszcz parafii w Krzelkowie; ks. Ireneusz LEHMANN SDS, proboszcz parafii w Koczurkach; o. Michał ŁUKOSZEK OSPPE, wikariusz parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu; ks. Stanisław MALCZEWSKI TChr, proboszcz parafii w Bożnowicach; ks. Wojciech SKOWRON TS, katecheta parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Środzie Śląskiej; ks. Marian STACHURA TS, proboszcz parafii w Ciechowie; ks. Paweł WABIK SDS, katecheta parafii pw. NS Pana Jezusa w Obornikach Śląskich; ks. Józef WIŚNIEWSKI TS, wikariusz parafii pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu.

Ustanowieni przez władze zakonne:

Ks. Józef BARON SDS – wikariuszem parafii pw. św. Judy Tadeusza w Obornikach Śląskich; ks. Józef DUDZIAK TChr – proboszczem parafii w Bożnowicach; ks. Czesław GAŁECKI TS – wikariuszem parafii pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu; ks. Dariusz KUBAS SDS – wikariuszem parafii w Koczurkach; ks. Jacek ŁABĘCKI SDS – katechetą parafii w Koczurkach; ks. Zbigniew KASPERSKI TS – katechetą parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Środzie Śląskiej; ks. Artur KOCHAŃSKI SDS – proboszczem parafii w Koczurkach; ks. Stanisław MALCZEWSKI TChr – proboszczem parafii w Krzelkowie; ks. Henryk MATERNIA TS – proboszczem parafii w Ciechowie; ks. Piotr RYBA SDS – katechetą parafii pw. NS Pana Jezusa w Obornikach Śląskich; o. Tomasz WIECZOREK OSPPE – wikariuszem parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu.

Skierowani na studia:

Ks. Rafał HOŁUBOWICZ, wikariusz parafii pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Namysłowie – studia w Hiszpanii; ks. Rafał KOWALSKI, wikariusz parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy – studia na KUL; ks. Andrzej OLEJNIK, wikariusz parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy – studia we Freiburgu; ks. Zbigniew STOKŁOSA, wikariusz parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu – studia w Paderborn.

Skierowani do pracy duszpasterskiej:

Ks. Tomasz DUDA, wikariusz parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy – do pracy duszpasterskiej w Austrii; ks. Paweł MACHAŁ, rezydent w parafii pw. NS Pana Jezusa we Wrocławiu-Pawłowicach – rezydentem w parafii pw. św. Jana Apostoła we Wrocławiu; ks. Bronisław PODAWCA, rezydent w parafii pw. NS Pana Jezusa w Sobótce – rezydentem w parafii w Bierutowie; ks. Zbigniew WRÓBEL, rezydent w parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu – rezydentem w parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu.

Odwołany z pracy duszpasterskiej:

Ks. Mariusz SIENKOWSKI, z pracy duszpasterskiej (ad experimentum) i z archidiecezji.

Skierowani na urlop zdrowotny:

Ks. Edward ŁUPKOWSKI, proboszcz parafii w Lubszy; ks. Maciej POCIECHA, wikariusz parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy.

Przeniesieni w stan spoczynku:

Ks. Michał DRZYMAJŁO, proboszcz parafii w Gajkowie; ks. Jan KURCOŃ, proboszcz parafii w Przeczowie, ks. Andrzej KUBISZYN, proboszcz parafii w Szczepanowie; ks. Władysław ŁĘTOWSKI, proboszcz parafii pw. MB Królowej Półki w Brzegu Dolnym; ks. Andrzej MLECZKO, proboszcz parafii w Zawoni; ks. Zbigniew NOWAK, proboszcz parafii w Barkowie.

Inkardynowany do archidiecezji wrocławskiej:

Ks. Jacek BIGOŃ, z diecezji świdnickiej – wikariuszem parafii pw. św. św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu.

Ekskardynowani z archidiecezji wrocławskiej:

Ks. Cezary CIUPIAK, wikariusz parafii pw. św. Wawrzyńca w Wołowie – do diecezji świdnickiej; ks. Józef MITEK, praca duszpasterska w USA – do diecezji Venice na Florydzie w USA.

Księża suspendowani:

Ks. Radosław STEFAŃSKI, wikariusz parafii pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu; ks. Robert TURZAŃSKI, wikariusz parafii pw. Wąsoszu.

85.

Zmarli księża

Ks. Józef KICIŃSKI, proboszcz parafii w Chwalimierzu, urodzony 13 lutego 1950 r. w Wałbrzychu, święcenia kapłańskie 22 maja 1997 r. we Wrocławiu; zmarł 16 kwietnia 2005 r. w Chwalimierzu, pochowany 19 kwietnia 2005 r. w Wałbrzychu-Piaskowej Górze; ks. Henryk KOWALSKI, emeryt, urodzony 22 lutego 1926 r. w Soli, wyświęcony 27 czerwca 1954 r. w Częstochowie, zmarł 24 maja 2005 r. w Warszawie, pochowany 27 maja 2005 r. w Dziadowie Moście (diec. kaliska); ks. Stanisław SZETELNICKI, emeryt, urodzony 19 stycznia 1933 r. w Słobódce Dżuryńskiej, święcenia kapłańskie 24 czerwca 1966 r. we Wrocławiu, zmarł 14 czerwca 2005 r. w Kudowie Zdroju, pochowany 18 czerwca 2005 r. w Kudowie Zdroju.

VI. Nagrody dla Kościoła wrocławskiego

Uroczysta sesja Rady Miejskiej Wrocławia 24 czerwca 2005 r.

Powitanie gości przez Przewodniczącego Rady Miejskiej Wrocławia

Dzisiejsza sesja Rady Miejskiej dużo straciłaby ze swojego uroczystego charakteru, gdyby nie uczestniczyli w niej wspaniali i mili nam goście honorowi, laureaci tytułu Honorowego Obywatela Wrocławia, Nagrody Wrocławia i Nagrody Prezydenta Wrocławia.

Mam zaszczyt i przyjemność skierować do Państwa Laureatów, w imieniu władz Wrocławia, w imieniu radnych Rady Miejskiej i Prezydenta Wrocławia, szczególnie serdeczne słowa powitania.

Witam bardzo serdecznie pierwszego obywatela III Rzeczypospolitej, niekwestionowanego przywódcę ruchu narodowego, jakim była w latach 80. Solidarność, laureata Pokojowej Nagrody Nobla, Prezydenta III Rzeczypospolitej Polskiej – Pana Lecha Wałęsę wraz z synem! Serdecznie witamy.

Witam gorąco drogiego i miłego nam, wspaniałego duszpasterza środowisk akademickich, środowisk robotników i kolejarzy, kapłana w którego obecności otwierały się serca opozycji w latach 80., a es-becja na Jego widok zaciskała zęby – witam Przewielebnego Księdza Prałata Stanisława Orzechowskiego.

Witam bardzo serdecznie przewodniczącego Rady Kuratorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, wybitnego znawcę kultury i teatru, wielokrotnie nagradzanego przez Ministra Kultury, Pana Prof. Janusza Deglera.

Witam kapłana, który od ponad 40 lat nie tylko głosi potrzebę niesienia pomocy ludziom potrzebującym, ale wypełnia to ważne dzieło treścią, pomagając najbiedniejszym mieszkańcom miasta. Witam Proboszcza parafii pw. św. Elżbiety, duszpasterza Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Przewielebnego Księdza Prałata Franciszka Głoda.

Witam równie serdecznie wielkiego jałmużnika wspierającego ludzi biednych i zagubionych. Cieszącego się dużym charyzmatem nie tylko we wspólnocie parafialnej, ale także dużym szacunkiem ze strony władz miasta, za działania na rzecz osób niepełnosprawnych i uzależnionych. Witam Proboszcza parafii pw. św. Antoniego – Ojca Tobiasza Fiecko.

Szanowni Państwo, są wśród nas reprezentanci środowiska wrocławskiego biznesu, ludzie przedsiębiorczy. To dzięki ich pracy Wrocław staje się miastem coraz ładniejszym i bardziej funkcjonalnym. I to oni zasilają podatkami budżet miasta, a przede wszystkim ich firmy dają miejsca pracy dla tysięcy wrocławian. Witam członków Zarządu Dolnośląskiej Izby Gospodarczej, na czele z jej Prezesem Panem Zbigniewem Sebastianem.

Tak na marginesie, myśląc o biznesie, powiem, że dla mnie osobiście pewną i skuteczną formą podwojenia pieniędzy jest złożenie ich na pół i schowanie do portfela.

Szanowni Państwo, z dużą radością i szacunkiem witam luminarzy wrocławskiej i opolskiej nauki. Witam Panów Rektorów i wszystkich obecnych Panów Profesorów, na czele z Jego Magnificencją Przewodniczącym Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola Panem Prof. Tadeuszem Lutym.

Miło jest mi zakomunikować, że wśród tegorocznych laureatów są też wrocławscy lekarze. Wszyscy oczekujemy, by dbali o nasze zdrowie, bo być przeziębionym to nic miłego, jeszcze gorzej, gdy dopadnie człowieka jakiś nowy patogen. Jednak okazuje się, że na choroby są sposoby. I nawet na te najbardziej niebezpieczne. Udowadnia to na co dzień świetny zespół lekarzy i naukowców z Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, Chorób Wątroby i Nabytych Niedoborów Odpornościowych pracujący pod kierownictwem Pana Prof. Andrzeja Gładysza. Serdecznie Państwa witam.

Mili Państwo, w latach osiemdziesiątych mieliśmy czterech wspaniałych muszkieterów naszej wolności, uzbrojonych nie w muszkiety, lecz w Słowo Boże. Jednego z nich Pan Bóg zabrał już do siebie, a był nim o. Adam Wiktor. Drugiego miałem zaszczyt przywitać, a jest nim Ksiądz Prałat Stanisław Orzechowski. Kolejnym muszkieterem w sutannie, którego witam z głębokim szacunkiem, jest bardzo lubiany i bliski naszym sercom znakomity duszpasterz, stojący w latach 80. na czele Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego. Kapłan niosący w stanie wojennym pomoc osobom represjonowanym i ich rodzinom z narażeniem własnego bezpieczeństwa. Współtwórca duszpasterstwa akademickiego „Pod Czwórką” – Ksiądz Prałat Dr Andrzej

Dzielak. Tym czwartym – broniącym naszej wolności, używającym jako broni słów prawdy, uczącym miłości do Boga i Ojczyzny – jest odważny i niestrudzony kaznodzieja, dający świadectwo prawdy w czasach stanu wojennego o rządzących Polską komunistach, opiekun środowisk twórczych, obecny wśród nas Przewielebny Ksiądz Prałat Mirosław Drzewiecki, którego serdecznie witam.

Wśród tegorocznych laureatów jest osoba wybitna w swoim zawodzie. Człowiek instytucja. W jednej osobie reżyser, scenograf, autor i wykonawca wielu wspaniałych, stojących na wysokim poziomie, spektakli i imprez muzycznych. Twórca festiwalu Piosenki Aktorskiej, znany i ceniony nie tylko we Wrocławiu. Tą osobą nie może być nikt inny niż Pan Roman Kołakowski. Serdecznie Pana witamy.

Chciałem równie serdecznie powitać, w imieniu Radnych Rady Miejskiej i Prezydenta Wrocławia, tych wszystkich z Państwa, których nie wymieniłem z nazwiska, za co przepraszam, tym bardziej że wielkim dla nas jest zaszczytem, kiedy nasze zaproszenie przyjmuje tak liczne, szacowne i dostojne grono osób. Witam Państwa serdecznie.

Kończąc, chciałem Państwa poinformować, że zaproszenie na dzisiejszą sesję przyjął bliski nam wszystkim ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, lecz niestety, nie mógł z niego skorzystać, ponieważ przebywa poza granicami kraju. Nieobecność wyjaśnił w liście i jego treść pozwolę sobie Państwu przeczytać...

Wystąpienie Przewodniczącego Rady Miejskiej

Szanowni Państwo!

Okres ostatnich 12 miesięcy był czasem wyjątkowym, co też wynika z treści wystąpienia Pana Prezydenta. Byliśmy świadkami i reżyserami wielu ważnych wydarzeń religijnych, kulturalnych, politycznych i gospodarczych.

Szkoda, że nie ma możliwości powiedzenia w paru zdaniach o wszystkich ważnych wydarzeniach, jakie miały miejsce we Wrocławiu. Nie sposób też wszystkie je wymienić, bo takich zdarzeń na przestrzeni ostatniego roku w sferze gospodarki i kultury, w sferze nauki i oświaty, w sferze politycznej i społecznej były setki.

Niestety, z powodów regulaminowych Rada Miejska i Prezydent Wrocławia tylko kilku ich autorów jest w stanie wyróżnić nagrodami.

Dziękuję wrocławskim instytucjom, stowarzyszeniom i radnym za przesłanie dużej liczby wniosków nominujących do tytułu Honorowego Obywatela Wrocławia, Nagrody Wrocławia, Nagrody Prezydenta Wrocławia. Ten fakt jest dla władz Miasta świadectwem, że dostrzegamy ludzi wyjątkowych

i wybitnych, jest też dowodem, że zależy nam, by wśród nas było takich osób jak najwięcej, ludzi wyjątkowych, ludzi, z których możemy być dumni, chwając się naszym Miastem.

Okres ostatniego roku, od czerwca 2004 do czerwca 2005, można też nazwać czasem szczególnym i z innego powodu. Był to czas obchodów wielu bardzo ważnych Rocznic i Jubileuszy, ważnych dla nas, wrocławian, i ważnych dla nas, Polaków.

Mija rok, odkąd jest z nami nowy Metropolita wrocławski, również rok minął, odkąd jesteśmy członkiem Wspólnoty Europejskiej. Obydwa wydarzenia obchodziliśmy bardzo uroczyście i okazale.

Jednak największym wydarzeniem, wydarzeniem smutnym, które wszyscy we Wrocławiu głęboko przeżyliśmy śmierć Papieża. W poniedziałek, 4 kwietnia, w ciszy, w skupieniu, ze ściśniętymi gardłami, ze łzami w oczach setki tysięcy wrocławian na Rynku, w kościołach i swoich domach żegnało Ojca Świętego.

Byliśmy także organizatorami i świadkami wielu ważnych wydarzeń politycznych i rocznic historycznych.

Przy okazji zorganizowanego w maju tego roku II szczytu Miast i Regionów Europy władze Lwowa, za czynny udział wrocławian w Pomarańczowej Rewolucji, uhonorowały specjalnym medalem Prezydenta Wrocławia. Z kolei wcześniej, w sierpniu ubiegłego roku, Prezydent Wrocławia z okazji 60. rocznicy uhonorował nagrodami uczestników Powstania Warszawskiego mieszkających we Wrocławiu. A jeszcze wcześniej, w lutym 2004 roku, uroczyście obchodziliśmy wraz ze Związkiem Sybiraków rocznicę deportacji ludności polskiej w głąb ZSRR.

Rok 2004 to także 20. rocznica zamordowania ks. Popiełuszki. Rocznicę tego smutnego i tragicznego wydarzenia obchodziliśmy w kościele pw. św. Rodziny.

Ostatnim ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce we Wrocławiu, wydarzeniem związanym z naszą martyrologią i historią lat 1939-1945, były ogólnopolskie obchody zakończenia II wojny światowej. Przy tej okazji dziękowaliśmy wszystkim żołnierzom wszystkich naszych armii, walczących na wschodzie i zachodzie, na północy i południu, za ich bohaterstwo i poświęcenie.

Władze miasta, pamiętając o heroizmie tych wydarzeń, oddały hołd ich bohaterom i uczestnikom. A także uhonorowały ich pamięć poprzez nadanie wrocławskim szkołom imienia Armii Krajowej i Grota-Roweckiego.

Dzisiaj jesteśmy w przededniu obchodów najważniejszej w kraju rocznicy ostatniego sześćdziesięciolecia. Jesteśmy w przededniu obchodów 25. rocznicy powstania ruchu narodowego, jakim była SOLIDARNOŚĆ. Wrocław wraz z Gdańskiem i Warszawą był w awangardzie tych wydarzeń.

Jest wśród nas liczna grupa osób, które brały w nich czynny udział, są też osoby będące legendą tych lat. Wystarczy przywołać nazwiska Władysława Frasyniuka, Kornela Morawieckiego, Marka Muszyńskiego, a już odzywają w nas wspomnienia dramaturgii tych lat.

We Wrocławiu cenimy sobie najbardziej dwie wartości: wolność i szacunek dla drugiego człowieka. O te wartości walczyła „Solidarność”, a więc również wrocławianie. Dzisiaj z nich korzystamy i dla nas stanowią one wartość rzeczywistą, wartość niezbywalną.

Solidarność to także znak zwycięstwa i powinna pozostać w naszej pamięci i historii miasta na zawsze. By tak się stało, władze Wrocławia postanowiły na mocy podjętej uchwały nr XXXVIII/2445/05 z dnia 19 maja 2005 roku uhonorować najwyższym tytułem, tytułem Honorowego Obywatela Wrocławia, Lecha Wałęsę – pierwszego przewodniczącego „Solidarności”.

Nagroda Prezydenta Wrocławia dla ks. Andrzeja Dziełaka i ks. Mirosława Drzewieckiego

Laudacja

Otrzymują Nagrodę Prezydenta Wrocławia za duchowe i moralne wspieranie wrocławskiej „Solidarności” oraz działalność duszpasterską i charytatywną:

Ks. Andrzej Dziełak jest proboszczem parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu oraz wicedziekanem Dekanatu Wrocław-Śródmieście. Przed objęciem parafii pracował w Strzelinie, studiował na Akademii Teologicznej w Warszawie.

W latach osiemdziesiątych związany był z Centralnym Ośrodkiem Duszpasterstwa Akademickiego „Pod Czwórką”. Po wprowadzeniu stanu wojennego, z woli Ks. Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, został mianowany moderatorem Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego. Komitet pomagał osobom represjonowanym przez władze komunistyczne i ich rodzinom oraz innym potrzebującym.

Ks. Andrzej Dziełak jest jednym z inicjatorów pieszych pielgrzymek Archidiecezji Wrocławskiej na Jasną Górę.

Ks. Mirosław Drzewiecki jest proboszczem parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej we Wrocławiu. Przed objęciem parafii pracował w Kudowie Zdroju oraz studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Był współtwórcą duszpasterstwa akademickiego „Pod Czwórką”, które w ciągu całej swojej działalności wychowało kilka pokoleń inteligencji katolickiej. Przez wiele lat pracował wśród nauczycieli Dolnego Śląska, w latach osiemdziesiątych współpracował z wrocławskim środowiskiem artystów. Zastąpił z wielu odważnych kazań, które głosił podczas stanu wojennego.

W latach dziewięćdziesiątych ks. Mirosław Drzewiecki był jednym z współtwórców oraz pierwszym dyrektorem Katolickiego Radia Rodzina.

Ks. Andrzej Dziełak i ks. Mirosław Drzewiecki, wspólnie z ks. Marianem Biskupem, 13 stycznia 1982 roku odprawili we wrocławskiej Katedrze pierwszą w kraju Mszę za Ojczyznę. Płomienne kazanie ks. Drzewieckiego „Dary smutku i radości”, mówiące m.in. o „siepaczach Heroda, którzy uzbrojeni w pistolety i przepisy prawa wojennego wybrali najlepszych synów Narodu z ich rodzinnych mieszkań”, zostało przedrukowane przez polską prasę podziemną, zaś jego fragmenty były odtwarzane w Radiu Wolna Europa i w Radiu Watykańskim.

Dariusz Ostrowski
dyrektor Departamentu Prezydenta Wrocławia

Nagroda Wrocławia dla ks. prałata Stanisława Orzechowskiego

Laudacja

Szanowni Państwo, mam zaszczyt przedstawić Państwu sylwetkę laureata Nagrody Wrocławia. Jest nim obecny wśród nas Przewielebny Ksiądz Prałat Stanisław Orzechowski – Kapelan Honorowy Ojca Świętego.

Stanisław Orzechowski urodził się jako najstarszy z czterech synów w rodzinie o kolejarskich tradycjach 7 listopada 1939 roku w Kobylinie. W przedwojennej tradycji bycie kolejarem świadczyło, że jest się osobą skromną, gotową do poświęceń, pracowitą i odpowiedzialną, osobą o głębokiej wierze i patriotą. Te wszystkie wartości Stanisław Orzechowski spakował, do walizki włożył kilka książek oraz koszul i wyjechał do miejsca swojego przeznaczenia, do Wrocławia – ukochanego miejsca na ziemi, jak sam to określa.

Ukończył Technikum Budowlane w 1953 roku i poszedł do pracy. Jak wspomina w książce zatytułowanej *ORZECH!*. Pierwszą wypłatę musiał oddać majstrowi na przepicie. Ta nieudana praca, wewnętrzny niepokój wywołujący

potrzebę pogłębienia własnej świadomości, a przede wszystkim kontakt z ks. prof. Gawlikiem i głęboka rozmowa z biskupem Rybakiem zadecydowały, że Stanisław Orzechowski ukończył seminarium duchowne i został wyświęcony przez ks. kardynała Bolesława Kominka 28 czerwca 1964 roku.

W lipcu 1964 roku zostaje wikariuszem parafii św. Barbary w Nowej Rudzie, a w roku 1967 podejmuje pracę w parafii św. Wawrzyńca we Wrocławiu. W 1968 roku rozpoczyna studia pedagogiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na wydziale pastoralnym. Poznaje ks. Blachnickiego, twórcę ruchu oazowego, i pisze pod kierunkiem prof. Stefana Kunowskiego pracę magisterską *Przygotowanie młodzieży akademickiej do małżeństwa*.

W 1972 roku wraca do Wrocławia i kontynuuje pracę w parafii św. Wawrzyńca, jednocześnie obejmuje funkcję diecezjalnego duszpasterza akademickiego. Pod koniec lat 70. otwiera przewód doktorski. Praca nie została ogłoszona z uwagi na zaangażowanie ks. Stanisława Orzechowskiego w ruch narodowy, jakim była Solidarność. Chcąc tę kwestię ostatecznie rozstrzygnąć zwrócił się z prośbą o radę do swojego promotora ks. arcybiskupa Majdańskiego. W odpowiedzi usłyszał: „doktorów jest wielu, a Solidarności trzeba pomóc”. I rzeczywiście, ks. Stanisław Orzechowski pomagał do tego stopnia, że znalazł się na 11. miejscu listy esbecji, klasyfikującej ludzi wrogich władzy komunistycznej. Na pierwszym miejscu tej listy figurował ks. Jerzy Popiełuszko, przyjaciel naszego Laureata.

Okres lat 80. w życiu ks. Stanisława Orzechowskiego był czasem wyjątkowym. Pozwolę sobie stwierdzić, że ideały i przesłanie pierwszej Solidarności to dla naszego Laureata wartości, które całym sobą i na ile tylko mógł, wszędzie wspierał. Do historii Jego życia i miasta przeszły chwile dramatyczne oraz pełne napięcia sytuacje z okresu pierwszego strajku w Zajezdni na ul. Grabiszyńskiej, z ogólnopolskiej głódówki kolejarzy, których był uczestnikiem i pierwszoplanową postacią. A później, w czasie stanu wojennego, nasz Laureat, Wielebny Ksiądz Prałat Stanisław Orzechowski, nie bacząc na konsekwencje, celebrował Msze święte w intencji Ojczyzny i osób internowanych. W tamtym okresie kościół św. Wawrzyńca stał się miejscem spotkań działaczy Solidarności i studentów.

Nasz Laureat bywał obecny na toczących się procesach politycznych, bo jak sam podkreślał, nie chciał, aby ludzie szykanowani i oskarżani za działalność związkową i polityczną byli sami na sali sądowej. Był gotów solidaryzować się w walce o ideały Solidarności bez względu na grożące konsekwencje. Mając niemalże pełne rozeznanie o pracy ks. Stanisława Orzechowskiego na rzecz Solidarności i widząc coraz większy Jego wpływ na środowisko, szef SB wzywał do siebie kardynała Gulbinowicza i domagał się zakazania ks. Stanisławowi Orzechowskiemu prowadzenia działalności. Było to jednak bezskuteczne.

Przedstawiony Państwu szkic biograficzny naszego Laureata z lat 80. bez informacji o Jego udziale i zaangażowaniu w organizację pieszych pielgrzymek wrocławskich na Jasną Górę nie pokazałby, jak wybitną i wartościową osobą jest dla nas Ksiądz Prałat Stanisław Orzechowski.

W latach osiemdziesiątych pielgrzymki stawały się rodzajem demonstrowanej niezależności. Obok wymiaru religijnego, kształtowały charaktery, uczyły tak bardzo ważnych w tamtych latach zachowań prospołecznych. Lata osiemdziesiąte pracy duszpasterskiej Przewielebnego Księdza Prałata Stanisława Orzechowskiego obejmowały również posługę na rzecz ludzi pracy, robotników i kolejarzy. Pełniąc funkcję Diecezjalnego Duszpasterza Świata Pracy, Kapelana Solidarności, Kapelana Kolejarzy, budował wspólnotę, spotykając się z ludźmi w zakładach pracy, i upowszechniał naukę społeczną Kościoła. Uczył odpowiedzialności za siebie, za innych, za Polskę. Rozbudzona w ten sposób aktywność społeczna pozwalała przetrwać trudne chwile i sytuacje kryzysowe. Duszpasterstwo Świata Pracy było wówczas ostoją podziemnej Solidarności, za co składam naszemu Laureatowi serdeczne słowa uznania i podziękowania.

Jednak misja, która pochłania bez reszty Przewielebnego Księdza Prałata, to praca duszpasterska na rzecz przygotowania młodzieży akademickiej do małżeństwa. Pełniąc funkcję duszpasterza akademickiego, a od 1990 roku kierując samodzielną placówką Duszpasterstwa Akademickiego „WAWRZY-NY”, Przewielebny Ksiądz Stanisław Orzechowski zdobył sobie niekwestionowane uznanie i zaufanie wśród tysięcy swoich wychowanków. Dowodem, że tak rzeczywiście jest, niech będzie prezent w postaci samochodu Renault Cango, jaki otrzymał od wychowanków. Gdyby nie ten fakt, trudno byłoby też uwierzyć, że owocem pracy duszpasterskiej naszego Laureata jest 5000 zawartych małżeństw do 2000 roku. Gdy pomnożymy tę liczbę razy 2, mamy w wyniku wcale niemałe miasteczko. I takie właśnie miasteczko jest w mieście Wrocławiu, nazywa się „monarchia lekko oświecona”. W miasteczku funkcjonuje Instytut Wawrzynologii Stosowanej, który opublikował w książce *ORZECH!* „14 Prawd o Orzechu”.

Pozwolicie Państwo, że kilka z nich zacytuję. Prawda 5: „Orzech nie swata, Orzech sprawdza łącza”, Prawda 7: „Kto przychodzi ze swoimi pomysłami, wychodzi z pomysłami Orzecha”, Prawda 9: „Orzech nie wrzeszczy, Orzech dobitnie wyraża swoje poglądy” i Prawda 14: „Orzech ma zawsze dobry humor, tylko czasem tego nie widać”. Jak widzę, to dzisiaj nie jest tak źle z humorem naszego wspaniałego Laureata, i to bardzo cieszy.

W przywołanej powyżej statystyce są dane o ilości małżeństw, natomiast brakuje danych odnoszących się do ilości urodzeń. Jest to dla władz Miasta sprawa dużej wagi, ponieważ wskaźnik urodzeń przypadający we Wrocławiu na jedno małżeństwo spada poniżej jedności, co by znaczyło, że temat roli

i funkcji małżeństwa w tej kwestii jest traktowany u Wawrzynów troszeczkę po macoszemu. Jeżeli nasz Dostojny Laureat uzna, że sprawa godna jest zastanowienia i jest możliwa poprawa tych wskaźników, będziemy wdzięczni i pozostaniemy wypłacalnymi dłużnikami Wielebnego Księdza.

Szanowni Państwo, ks. Stanisław Orzechowski poprzez swoją niezwykłą jak na jednego kapłana aktywność duszpasterską nie daje nawet najlepszemu biografowi żadnych szans, by mógł w pełni przedstawić Jego dokonania i życie z 40 lat w czasie krótszym niż czas pracy jednego dnia Laureata. A trzeba wiedzieć, że Laureat pracę rozpoczyna o godzinie 6 rano, natomiast kończy grubo po północy. W tym stanie rzeczy, nie chcąc narazić się Przewielebnemu Księdzu Prałatowi ani Państwu, pozwólcie, że zacznę mówić o Jego biografii inaczej.

Żeby lista piastowanych przez Laureata funkcji była pełna, należy uzupełnić ją o następujące informacje: był organizatorem Spotkania Odnowy Charyzmatycznej mieszczącego się w programie odbytego we Wrocławiu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Uczestniczyło w nim ponad 50 tys. osób. Wspomnieć należy o funkcji koordynatora w Ogólnopolskim Kolegium Katolickich Ruchów Religijnych. Ma za sobą 25 lat pracy katechetycznej, tyleż lat dyżurów w Diecezjalnej Poradni Rodzinnej. Prowadzi wykłady w Seminarium Duchownym i w Studium Katechetycznym. Ma stałą funkcję spowiednika kleryków. Prowadzi liczne rekolekcje dla różnych grup słuchaczy w całej Polsce i w dalszym ciągu jest organizatorem pielgrzymek. Czy to możliwe, aby jedna osoba mogła tyle zrobić i być tak aktywna? Możliwe, Szanowni Państwo, jeżeli jest się Orzechem. Jesteśmy dumni, że we Wrocławiu mieszkają tacy ludzie. Odnosząc się do osoby Przewielebnego Księdza Prałata Stanisława Orzechowskiego jednym słowem, należy powiedzieć: wyjątkowy Kapłan. Dziękuję Państwu za uwagę i składam naszemu Drogiemu i Dostojnemu Laureatowi serdeczne gratulacje i podziękowanie za posługę kapłańską.

*Grzegorz Stopiński
przewodniczący Rady Miasta Wrocławia*

Nagroda Wrocławia dla parafii pw. św. Antoniego i pw. św. Elżbiety

Laudacja

Szanowni Państwo!

Mam zaszczyt w imieniu Rady Miejskiej Wrocławia przedłożyć uzasadnienie jednej z przyznanych Nagród Wrocławia w 2005 roku. Tę nagrodę wspólnie otrzymują dwie wrocławskie Parafie Kościoła rzymskokatolickiego, w wyjątkowy sposób zasłużone w budowaniu i rozwijaniu społeczeństwa obywatelskiego Wrocławia poprzez działalność na rzecz najbardziej potrzebujących.

To: Parafia św. Antoniego na Karłowicach przy alei Kasprowicza 26 i Parafia św. Elżbiety przy ulicy Grabiszyńskiej 103.

Obie prowadzą od wielu lat w szerokim zakresie działania charytatywno-opiekuńcze oraz wychowawcze. Na ich terenie działają najstarsze we Wrocławiu, posiadające kilkunastoletnią tradycję, kuchnie charytatywne wydające codziennie ponad 400 obiadów najuboższym mieszkańcom naszego miasta. Są one również corocznym organizatorem spotkań świątecznych dla najuboższych.

Parafia św. Elżbiety podjęła i konsekwentnie rozwija działalność opiekuńczo-resocjalizacyjną dla bezdomnych w Jugowicach, w ośrodku powołanym z inicjatywy ks. Franciszka Głoda. Od podstaw budują go bezdomni. Nazwany „Albertówką”, budzi zdumienie i najwyższe uznanie zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym.

W obu Parafiach prowadzone są stałe zajęcia dla dzieci i młodzieży, a także systematycznie organizuje się letnie i zimowe wyjazdy wakacyjne.

Ojcowie franciszkanie prowadzą działalność świetlicy „Tobiaszki”, zapewniając codziennie opiekę dla około 40 dzieci, a dla 100 organizują wakacyjny wypoczynek. Tę formę działalności ponad 12 lat temu zainicjował obecny proboszcz, o. Tobiasz Fiećko. Parafia św. Elżbiety, oprócz zajęć w pomieszczeniach przykościelnych, prowadzi ośrodek kolonijno-wypoczynkowy w Jugowicach. Podczas 5 turnusów letnich wakacji przebywa tam każdego roku ok. 300 dzieci. Corocznie goszczonych jest tam także od 50 do 80 dzieci z Białorusi, Litwy i Ukrainy.

Obie Parafie wspierają aktywność, integrację oraz działalność samopomocową seniorów. W ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którego duszpasterzem jest ks. Franciszek Głód, i działającego od wielu lat Klubu Seniora przy Parafii św. Elżbiety są realizowane ww. przedsięwzięcia. A utworzony w 1989 roku ośrodek wypoczynkowy w Jelczu-Laskowicach, powstały wysiłkiem wielu wolontariuszy, społeczników i sponsorów, stał się domem

kolejno dla: bezdomnych, później samotnych matek z dziećmi, następnie dzieci i młodzieży, by obecnie być głównie obiektem wypoczynkowym dla seniorów.

Parafia św. Antoniego prowadzi wspierające działania dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Od 20 lat w tym zakresie funkcjonuje wspólnota obejmująca stałym wsparciem około 45 osób niepełnosprawnych i ok. 80 osób z ich rodzinami. Wyjątkową wartością w tej działalności są wolontariusze. Między innymi w oparciu o ich inicjatywy i pracę powstał Dom Wspólnoty „ARKA”, w którym wspólnie mieszkają niepełnosprawni wraz z opiekunami. Przy Parafii św. Antoniego działa także wyjazdowe hospicjum, prowadzone przez wolontariuszy – lekarzy i pielęgniarki, rozwija się działalność służąca osobom uzależnionym i ich rodzinom.

Obie Parafie wydają pisma oraz prowadzą stałą działalność opiekuńczo-poradniczą dla osób potrzebujących i rodzin. Efektem tych działań jest przede wszystkim wielkość i bogactwo pomocy udzielanej: umiejętnie, systematycznie i wytrwale od lat.

Władysław Gut
wiceprzewodniczący Rady Miasta

VII. Z życia PWT i MWSD

Ks. MARIUSZ ROSIK

Wyzwania dla współczesnej biblistyki

„Kościół [...] zawsze uważał
i uważa Pisma Boże,
zgodnie z Tradycją świętą,
za najwyższe prawidło swej wiary”
(*Dei Verbum*, nr 21)

Rozwój biblistyki w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza po II Soborze Watykańskim, spowodował pogłębienie rozumienia wielu tekstów biblijnych i upowszechnienie samej lektury Pisma Świętego. Miłość do Biblii została rozpalona w wielu świeckich wiernych, zwłaszcza w ruchach religijnych i grupach formacyjno-modlitewnych. Nie brakło oczywiście fałszywych tropów na szlakach interpretacji. O ile niektóre z nich zostały już niemal całkowicie wyrugowane (np. materialistyczna lektura Biblii czy lektura w duchu teologii wyzwolenia), inne wciąż jeszcze są obecne, a także powstają nowe kierunki interpretacji, które mogą prowadzić w ślepy zaułek. Często bywa i tak, że o ile radykalna postać proponowanej metody interpretacyjnej musi być odrzucona, o tyle jej umiarkowany nurt może okazać się ubogacający dla biblistyki. Zbadanie tych interpretacji i wyselekcjonowanie tego, co użyteczne dla biblistyki i zgodne z wielowiekową Tradycją Kościoła, stanowi jedno z wyzwań, które staje przed teologami, biblistami, egzegetami. Kolejne wyzwania to poszukiwanie takich sposobów popularyzacji studiów biblijnych, aby Pismo Święte pozostawało dla wiernych księgą wciąż żywą, przemieniającą ich wewnątrz i odpowiadającą na rozterki i wątpliwości. W niniejszej prezentacji zatrzymano się na

tych nurtach interpretacji biblijnej, które przyjmowane w swej skrajnej formie mogą prowadzić do wniosków rozbieżnych z wielowiekową Tradycją Kościoła. Niektóre z nich już gasną, inne się nasilają, ale wszystkie stanowią wciąż wyzwania dla współczesnej biblistyki.

1. Niewystarczalność metody historyczno-krytycznej

Przyjmowana powszechnie do niedawna przez biblistów metoda historyczno-krytyczna, dziś w wielu wypadkach wydaje się już niewystarczająca. Papieska Komisja Biblijna stwierdza: „Klasyczne posługiwanie się metodą historyczno-krytyczną ma, rzecz jasna, swoje granice. Metoda ta może być stosowana do poszukiwania sensu tekstu biblijnego jedynie w historycznych warunkach jego powstawania, jest natomiast nieprzydatna przy próbach odkrycia możliwości znaczeniowych danego tekstu przy jego odczytywaniu na późniejszych etapach historii objawienia biblijnego oraz dziejów Kościoła. W każdym razie metoda ta przyczyniła się do powstania dzieł o wielkiej wartości z zakresu tak egzegezy, jak teologii biblijnej” (*Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, dalej: IPŚK A).

Metoda historyczno-krytyczna dąży do odkrycia sensu zamierzonego przez autora natchnionego. O tym, że zadaniem czytelnika Biblii jest wniknięcie w sens zamierzony przez autora, przekonywał już św. Augustyn, gdy w *De doctrina christiana* pisał: „Aby zrozumieć boskie wyrocznie właściwie, musi istnieć ciągle wysiłek, aby osiągnąć umysłu autora. Przez niego bowiem mówi Duch Święty [...] Jest błędem nadawanie Pismu znaczenia odmiennego od tego, które było zamierzone przez pisarzy, nawet wówczas, gdy taka interpretacja służy rozbudzeniu miłosierdzia i tym tkwi w królestwie prawdy”. Prawdę tę potwierdził II Sobór Watykański. W konstytucji *Dei Verbum* czytamy: „Musi więc komentator szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury, zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził” (*Dei Verbum*, nr 12)¹.

Byłoby dużym zubożeniem lektury, gdybyśmy zatrzymywali się jedynie na jednym sensie, tym zamierzonym przez autora. Każda relektura tekstu może prowadzić do odkrycia znaczeń, które autor natchniony mógł jedynie przeczuwać, albo wcale ich nie zamierzył. Pismo Święte jest księgą żywą,

¹ Pius XII napisał: „Nadrzędną zasadą interpretacji jest odkrycie i określenie tego, co dany autor zamierzał wyrazić. W mowach i pismach starożytnych autorów ze Wschodu nie zawsze jest to tak oczywiste i jasne, jak w dziełach nam współczesnych. Bo to, co chcieli wyrazić, nie może być jedynie określone na podstawie reguł gramatycznych i filologicznych, ani też tylko w oparciu o kontekst. Komentator musi całkowicie wczuć się w ducha tych odległych wieków na Wschodzie i z pomocą historii, archeologii, etnologii i innych nauk trafnie określić, jakich sposobów pisania mogli używać starożytni pisarze i jakich faktycznie używali” (*Divino Afflante Spiritu*, nr 34-35).

której odczytywanie wymaga ciągłej aktualizacji i aplikacji do konkretnej sytuacji Kościoła jako całości i poszczególnych jego wspólnot. Metoda historyczno-krytyczna daje podstawy ku takiej aktualizacji, ale jej nie zastępuje. Stąd uznać należy niewystarczający charakter tejsze metody.

2. Psychologizm

Do coraz powszechniejszych metod interpretacji tekstów biblijnych należy tzw. lektura egzystencjalna. Spośród różnych nurtów takiej lektury, w naszym kraju wydaje się, że przybiera na sile interpretacja Biblii w psychologii głębi. Wystarczy spojrzeć na półki księgarskie, by przekonać się, że coraz większą popularność zyskuje sobie Anselm Grün². Skrajny nurt tego kierunku przyjmuje tezę, że teologowie biblijni i egzegeci sprowadzają swe badania do ustaleń naukowych o charakterze teoretycznym, które pozbawione są znaczenia egzystencjalnego dla współczesnego człowieka³. Należy więc uczynić z Biblii księgę życia – postulują – a to stać się może przez odczytanie tekstu biblijnego w kluczu symbolicznym, poprzez odkrycie w poszczególnych opowiadaniach obrazu człowieka, jakim winniśmy się stać. Biblia, innymi słowy, winna służyć do ujawnienia tego, co jest w naszej psychice nieświadomione. Poprzez ujawnienie tych nieświadomych mechanizmów, łatwiej zrozumieć samego siebie, a w konsekwencji zmienić się⁴. Zwolennicy kierunku lektury biblijnej w kluczu psychologii głębi sugerują, że tego typu podejście do Pisma Świętego korzystne jest zwłaszcza dla osób, które czują się pozbawione wartości, brak im zaufania do samych siebie, czują się niepewnie w sytuacjach społecznych i walczą z odrzuceniem przez środo-

² Podstawy takiej interpretacji dali przede wszystkim niemieccy teologowie: E. Drewermann (*Tiefenpsychologie und Exegese*, I-II, Olten und Freiburg im Breisgau 1984, 1985), M. Kassel, *Sei, der du werden sollst. Tiefenpsychologische Impulse aus der Bibel*, München 1982; *Biblische Urbilder. Tiefenpsychologische Auslegung nach C. G. Jung*, München 1987). Odpowiedzią na pracę Drewermanna jest książka G. Lohfinka i R. Pescha, *Tiefenpsychologie und keine Exegese. Eine Auseinandersetzung mit Eugen Drewermann*, Stuttgart 1987. Dużą popularnością cieszyła się także pozycja H. Wolffa, *Jesus der Mann. Die Gestalt Jesu in tiefenpsychologischer Sicht*, Stuttgart 1985.

³ M. Czajkowski, *Egzystencjalna lektura Biblii*, „Jak rozumieć Pismo Święte” 6, Lublin 1993, s. 134-135.

⁴ Z dużą pomocą psychologom głębi przychodzi wypracowana przez C. G. Junga teoria archetypów. Bazujące na niej metody analizy psychologicznej pozwalają uchwycić procesy psychiczne jednostek, które zostały utrwalone w tradycjach różnych ludów. Świadkiem i zapisem takich tradycji jest również Biblia.

⁵ Anselm Grün zauważa: „Gli uomini che incontro in qualità di pastore ruotano spesso attorno a questi due poli: mancanza di autostima e senso di incapacità. Non si tratta solo di persone giovani che soffrono di mancanza di fiducia in se stessi e che per questo anelano a svilupparsi un forte senso di autostima, ma anche di persone che si trovano a metà della propria vita e che provano spesso un senso di sofferenza dovuto alla mancanza di stima di sé” – *Autostima e accettazione dell'ombra. Vie spirituali verso lo spazio interiore*, Milano 2000, s. 5.

wisko⁵. Dużą popularnością cieszy się tego typu podejście do tekstu natchnionego wśród młodzieży.

Zwracanie uwagi na opowiadania o uzdrowieniach fizycznych i duchowych, o uwolnieniach od opętania, o podźwignięciu ludzi uwikłanych w cierpienie niekiedy łączy się z zupełnym brakiem zainteresowania kwestiami egzegetycznymi.

Doceniając dobrodziejstwa, które niesie ze sobą ta metoda, trzeba wciąż stawiać sobie pytania, na ile jest ona uprawniona. Skrajny odłam tego psychologizmu w interpretacji biblijnej, reprezentowany przez E. Drewermanna, został przez Kościół wprost odrzucony. Jak ocenić nurt umiarkowany? Dla przykładu, kilkustronicowe wywody Grüna na temat tego, że niewysokiego wzrostu Zacheusz wspinający się na sykomorę jest przedstawicielem wszystkich, których gnębi kompleks niższości, mogą przynieść duży pożytek duchowy (czy może raczej psychiczny), trzeba jednak zastanowić się, na ile taka interpretacja osadzona jest w tekście opisującym epizod z Jerycha. Jeżeli okaże się, że nie ma ona podstaw skrypturystycznych, to czy wolno ją w ogóle stosować? Czy należy przyjąć zasadę Augustyna, że każda interpretacja, która odrywa się od sensu zamierzonego przez autora natchnionego jest fałszywa, czy raczej przyjąć postulaty Ricouera, że tekst po napisaniu odrywa się od autora i „żyje swoim życiem”, można więc czerpać z niego nawet to, czego sam autor nie zamierzył? Odpowiedź na to pytanie należy do wyzwań, przed którymi staje współczesna biblistyka.

Wyznaczając granice interpretacji psychologizującej, należy brać pod uwagę zachętę Papieskiej Komisji Biblijnej: „Dialog egzegezy z psychologią albo psychoanalizą w celu lepszego zrozumienia Biblii powinien, rzecz jasna, mieć charakter krytyczny; powinien też respektować granice każdej z tych dyscyplin. A już w każdym razie psycholog czy psychoanalityk ateista nie powinien uważać się za zdolnego do oceny danych wiary. Psychologia i psychoanaliza, choć bardzo pomagają określić zasięg ludzkiej odpowiedzialności, nie mają jednak prawa kwestionować rzeczywistości grzechu i odkupienia. Należy zresztą pamiętać, żeby religijności spontanicznej nie utożsamiać z objawieniem biblijnym i nie pozbawiać przesłania biblijnego wartości historycznej, gdyż przesłanie owo, dzięki swemu historycznemu charakterowi, jest wydarzeniem jedynym w swoim rodzaju” (IPŚK D, 3).

3. Subiektywizm

Jednym z realnych zagrożeń egzystencjalnej lektury Biblii jest subiektywizm, przy czym zaznaczyć trzeba, że prywatne czytanie Pisma Świętego nie oznacza jeszcze czytania subiektywnego. Tzw. egzystencjalne podejście do Biblii zasadza się na pytaniu „jak?": jak wytłumaczyć zło, które dotyka niewinnych?, jaką przyjąć postawę wobec cierpienia?, jak wytłumaczyć po-

• myślność grzeszników?, jak przyjąć słowo Boże?, jak odczytać Jego wolę dla swojego życia?, jak się zachować w konkretnych sytuacjach życiowych? Podstawową domeną Biblii nie jest odpowiedź na te pytania. Jeśli więc wierzący czytają Pismo Święte jedynie celem znalezienia odpowiedzi na te pytania, narażają się na subiektywizm.

I znów zaznaczyć należy, że niebezpieczeństwo to pojawia się bardziej intensywnie wówczas, gdy przy interpretacji biblijnej pomija się pierwotną intencję autora natchnionego. Hermeneutyka, która kładzie nacisk na intencję autora, dąży do jednoznaczności w interpretacji. Hermeneutyka zatrzymująca się jedynie na Wirkungsgeschichte jest otwarta na nieusuwalną wieloznaczność tekstu, zwłaszcza na styku 'tekst biblijny – wspólnota'. Różne wspólnoty w różnych czasach i środowiskach dostosowują dany tekst do własnych potrzeb, stąd jego interpretacje mogą być często odmienne, a niekiedy wręcz wykluczające się wzajemnie.

Subiektywizm jest zagrożeniem nie tylko indywidualnych czytelników Biblii, ale także spontanicznie powstających grup i ruchów formacyjno-modlitewnych, pozbawionych odpowiedniego kierownictwa duchowego. Przekonanie o tym, że Bóg bezpośrednio przemawia do serca wierzącego na modlitwie i podczas czytania Biblii może prowadzić na manowce błędu subiektywizmu. Przestrzega przed nim Drugi List św. Piotra: „to przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia” (2 P 1, 20). Indywidualistyczne podejście do Pisma Świętego, nie liczące się z Tradycją Kościoła i autorytatywną wykładnią, już od pierwszych wieków stanowiło wyzwanie dla przewodników gmin chrześcijańskich. W tym samym liście apostoł kontynuuje: „nasz brat Paweł [...] napisał do was [...] we wszystkich listach [...] Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak inne Pisma, na własną ich zgubę” (2 P 3, 15-16). Fakt, że prywatna lektura Biblii służy duchowemu zbudowaniu czytelnika nie usprawiedliwia w niczym wyciągania z takiej lektury wniosków doktrynalnych, które przyjmują się za nieomyślne.

Wydaje się, że największe niebezpieczeństwo subiektywizmu przy lekturze Biblii pojawia się wówczas, gdy w tekście występują pojęcia abstrakcyjne. Ich rozumienie w różnych środowiskach i u poszczególnych osób jest odmienne, stąd łatwo o wypaczenia w interpretacji biblijnej. Dla przykładu Koheletowe *bewel bawalim* może być łatwo interpretowane w duchu agnostycyzmu, sceptycyzmu czy wręcz nihilizmu, jeśli nie pozna się tła historyczno-kulturowego powstania księgi. Podobnie rzecz ma się z wypowiedziami Jezusa dotyczącymi prawdy w Ewangelii Janowej. Gdy Jezus mówi: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32), czy też napomina: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki

są dokonane w Bogu" (J 3, 21), nie ma na myśli Tomaszowej definicji prawdy, rozumianej jako „zgodność myśli z rzeczywistością”, ale osobę Jezusa, który mówi o sobie: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14, 6). Pokusa subiektywizmu rodzi się często nie tyle z błędnych założeń doktrynalnych (np. odrzucenie Tradycji), ale z braku wystarczającej formacji biblijnej, opartej na poznaniu środowiska biblijnego, historii Izraela czy mentalności semickiej⁶.

Przykładem wzorowego czytelnika Biblii może stać się dla wielu Etiopczyk, wysoki urzędnik królowej etiopskiej Kandaki, który podczas podróży poznawał pismo Izajasza. Na pytanie Filipa: „Czy rozumiesz, co czytasz?”, odpowiedział po prostu: „Jakże mogę rozumieć, skoro mi nikt nie wyjaśni?” (Dz 8, 31). Nie ulega wątpliwości, że był człowiekiem wykształconym. Czytał Izajasza przypuszczalnie po hebrajsku, z Filipem rozmawiał po aramejsku lub grecku, znał swój rodzinny język, a jednak poszukiwał kogoś, kto przybliży mu znaczenie Pism.

Subiektywizm przy lekturze Biblii nie musi wcale oznaczać zawsze niewłaściwej interpretacji tekstu. Niekiedy czytelnik trafnie odczyta intencje autora biblijnego i jego interpretacja jest jak najbardziej właściwa i utrzymana w duchu Kościoła. Innym razem, choć czytelnik rozminie się z intencją autora natchnionego, może wysnuwać wnioski skądinąd całkiem słuszne i poprawne, a jego przemyślenia mogą być ubogacające i budujące wiarę. Może się jednak zdarzyć i tak, że pobłądzi w interpretacji, zarówno w kwestiach doktrynalnych, jak i moralnych. W tym ostatnim wypadku niebezpieczeństwo staje się tym większe, że niektórzy w oparciu o taką interpretację podejmują wiążące i ważne decyzje dla ich życia osobistego.

4. Fundamentalizm

Religioznawcy twierdzą że po raz pierwszy terminu „fundamentalista” użył w 1920 roku C. L. Laws dla określenia tych, którzy pragną ratować zagrożone postawy chrześcijaństwa, przeciw któremu sprzysięgły się nurty poodwieceniowy i liberalny, zagrażający wierze ojców, sprzyjający moralnemu upadkowi społeczeństwa. Nieco wcześniej, w latach 1910-1915, z inicjatywy dwóch pastorów baptystycznych zaczęto wydawać w Stanach Zjednoczonych serię broszur „The Fundamentals”, rozdawanych bezpłatnie wśród wiernych. W 1919 roku utworzono World's Christian Fundamentals Association (Światowe Chrześcijańskie Stowarzyszenie Fundamentalistyczne)⁷.

Z fundamentalizmem mamy do czynienia wówczas, gdy pojawia się wiara w zasadę wolności od błędów treści księgi świętej w każdym jej wymiarze (a więc również historycznym, geograficznym, astronomicznym). Przyjmuje się jednocześnie zasadę ahistoryczności prawdy oraz księgi, która ją przechowuje.

⁶ M. Czajkowski, *Egzystencjalna lektura Biblii*, dz. cyt., s. 91-92.

⁷ J. Kracik, *Chrześcijaństwo wobec pokusy fundamentalizmu*, „Znak” 1998, nr 3, s. 5.

W świecie ruchów fundamentalistycznych występuje także – patrząc od strony psychologicznej – syndrom wroga. Bardzo często idea konieczności obrony i utwierdzenia prawdy absolutnej zawartej w świętej księdze toruje drogę apokaliptycznej wizji ostatecznego starcia między dobrem a złem.

Sekty powstające na podłożu chrześcijaństwa nie uchroniły się niekiedy od fundamentalistycznej lektury ksiąg świętych. Papieska Komisja Biblijna zajęła bardzo jasne stanowisko wobec takiego podejścia do Pisma Świętego. Oto niektóre fragmenty jej orzeczenia: „Fundamentalistyczna lektura Biblii opiera się na założeniu, że Biblia [...] powinna być odczytywana dosłownie we wszystkich szczegółach. Jednakże przez interpretację dosłowną rozumie się tu jakby pierwsze rozumienie, literalne, czyli wykluczające wszelkie próby rozumienia Biblii z uwzględnieniem jej historycznego powiększania się i rozwoju... Fundamentalisci [...] za jedyne źródło norm moralnych uważają lekturę Biblii niedopuszczającą ani żadnych wątpliwości, ani jakichkolwiek badań krytycznych. [...] Uważają, że Pismo Święte zostało podyktowane słowo po słowie przez Ducha Świętego, i odrzucają opinię, według której słowo Boże zostało wyrażone za pomocą języka w całej frazeologii uwarunkowanej przez taką lub inną epokę. [...] Fundamentalizm podkreśla, nie bez przesady, bezbłądność różnych szczegółów tekstów biblijnych, zwłaszcza historycznych i nawiązujących do rzekomych prawd naukowych... Oddziela interpretację Biblii od tradycji, którą też przecież kieruje Duch Święty” (IPŚK I, F).

Fundamentalisci przyjmują werbalne natchnienie Pisma Świętego, a świętość księgi rozumieją jako świętość poszczególnych słów, które zostały przekazane autorom natchnionym na zasadzie dictatio. Konsekwencje praktyczne takiego podejścia mogą okazać się bardzo daleko idące. Warto równocześnie zauważyć, że zwolennicy takiej interpretacji tekstu natchnionego, zwracając uwagę na każde słowo, na kolejność wyrazów w zdaniu, często nie dopuszczając do umysłu świata symboli, bazują najczęściej na tłumaczeniach Biblii, a nie odnoszą się wcale do tekstu oryginalnego. Wszystkie twierdzenia Biblii mają dla nich jednakową wartość, wszystkie są jednakowo ważne i przyjmują absolutny charakter.

Skrajnie nastawione denominacje o proveniencji protestanckiej często, idąc za fundamentalną i antykatolicką interpretacją Słowa Bożego, serwują swoim członkom stwierdzenia typu: „Bratanie się przywódców ewangelicznych z rzymskim katolicyzmem sprzyja globalistycznym planom szatana” czy „Już od stuleci hierarchia rzymskokatolicka staje pomiędzy Ojcem a Jego dziećmi, ustalając niebiblijne dogmaty i tradycje. Swoich wiernych utrzymuje w niewiedzy co do wolności w Chrystusie”⁸.

⁸ Cytaty te przytocza A. Siemieniewski w książce *Na skale czy na piasku? Katolicy a Biblia*, Wrocław 2000, s. 7.

Fundamentalisci interpretują jeden fragment z Biblii w oderwaniu od kontekstu literackiego, historycznego, religijnego, kulturowego, a także w oderwaniu od innych tekstów, które dotyczą tej samej tematyki. Za przykład niech posłuży komentarz do Rz 6, 23 („zapłatą za grzech jest śmierć”), którego autor dowodzi, że śmierć jest karą za każdy grzech i katolickie rozróżnienie pomiędzy grzechami powszednimi i ciężkimi nie ma uzasadnienia skrypturystycznego. Teza taka nie mogłaby być utrzymana, gdyby sięgnąć do 1 J 5, 17: „są jednak grzechy, które nie sprowadzają śmierci”.

Skrajnie posunięty fundamentalizm głosi na przykład, że nie tylko papieża nie wolno nazywać Ojcem Świętym, ale nawet wobec własnego rodzica nie należy używać tego terminu. Przekonanie to bazuje na słowach Chrystusa: „Nikogo nie nazywajcie swoim ojcem” (Mt 23, 9). Innym przykładem może być przeświadczenie, popularne w niektórych kręgach, że jedynie 144 tysiące ludzi osiągnie zbawienie. Taki znów pogląd wyrasta z lektury Apokalipsy św. Jana (14, 1). Wiele sympatyków znalazł także w ostatnich latach pogląd rozciągający starotestamentowy zakaz tworzenia rzeźb i obrazów Boga na postaci Chrystusa czy świętych. Tego typu postawy bazują na wrywaniu tekstu z jego oryginalnego kontekstu kulturowego i religijnego i przenoszeniu w kontekst współczesny.

Lekarstwem na fundamentalizm mogą być dwie zasady, postawione przez II Sobór Watykański, aby czytać Biblię w tym duchu, a jakim została napisana oraz aby czytać ją w kontekście żywej Tradycji Kościoła.

5. Renesans symbolizmu

We wstępie do książki *Mysleć biblijnie*, A. LaCocque i P. Ricoeur piszą o Wirkungsgeschichte: „Pierwszym rezultatem pisania jest nadanie tekstowi autonomii, niezależnego istnienia, co otwiera go na różne oddziaływania, na późniejsze wzbogacenia, które wpływają na jego znaczenie. Trzeba tu przypomnieć wspaniałe zdanie św. Grzegorza Wielkiego, które lubi przytaczać w swojej książce o znamienym tytule *L'interpretazione infinita* Pier Cesare Bori: «Pismo Święte wzrasta wraz ze swoimi czytelnikami»⁹. O ile prawdą jest, że w każdej epoce dany tekst biblijny może być różnie odczytywany i aplikowany do ducha i potrzeb czasów, gdyż taka jest jego historia oddziaływania (Wirkungsgeschichte), to istnieje niebezpieczeństwo, że interpretacje te będą odchodzić zbyt daleko od pierwotnego zamysłu autora natchnionego. Wystarczy przytoczyć wiele wspaniałych interpretacji symbolicznych dokonywanych przez św. Augustyna, spadkobiercy szkoły aleksandryjskiej, interpretacji, do których dziś nikt już nie powraca, gdyż symbolika wydaje się zbyt daleko posunięta.

⁹ A. LaCocque, P. Picoeur, *Mysleć biblijnie*, tłum. E. Mukoid, M. Tarnawska, Kraków 2003, s. 7.

Dobrze znane są w historii egzegezy interpretacje np. łodzi jako symbolu Kościoła. O ile zatrzymanie się na tym jednym znaczeniu jest uzasadnione tekstualnie, o tyle trudniej byłoby utrzymywać, że każdy z elementów łodzi (maszt, wiosła, ster, burta, żagiel) symbolizują konkretne stany czy funkcje w Kościele. A takich interpretacji przecież nie brakowało. Podobnym systemem posługiwano się często przy egzegezie perykopy o spowodowaniu uschnięcia drzewa figowego. Jeśli miałyby ono być symbolem Izraela, to byli tacy, którzy widzieli poszczególne ugrupowania narodu wybranego w pniu, korzeniach, gałęziach czy liściach biednej figi.

Dzisiaj socjologowie obserwują wśród społeczeństw podwójną tendencję dotyczącą symbolizmu: z jednej strony następuje zanik głębokiego myślenia symbolicznego (i dlatego np. coraz mniej rozumiane są niektóre znaki liturgiczne), z drugiej zaś odradza się dość prymitywny i płytki symbolizm związany z rozwijającą się kulturą obrazu. Symboliczne ikony w programach komputerowych, symbole ułatwiające nawigację po sieci internetowej, tysiące tabliczek i wywieszek bez napisów, a zaopatrzonych jedynie w rysunki w miejscach użyteczności publicznej, symbole w reklamach proszków do prania i coca coli – wszystko to sprawia, że rozumienie tych prostych znaków staje się coraz bardziej powszechne, ale jednocześnie niepogłębione.

Przed rokiem dwutysięcznym zbytni akcent na symbolikę biblijną, zresztą niewłaściwie rozumianą, kładły niektóre ruchy millenarystyczne. Przestrzega przed tym dokument Papieskiej Komisji Biblijnej: „[...] znane są również przykłady interpretacji tendencyjnych i fałszywych, o skutkach wręcz niegodziwych, jak na przykład podsycanie nastrojów antysemitycznych, różnych dyskryminacji rasowych lub wreszcie aluzji millenarystycznych. Wniosek stąd, że to podejście do Biblii nie może mieć charakteru dyscypliny autonomicznej. Zachodzi potrzeba dokonywania koniecznych rozróżnień. Należy się strzec pewnego faworyzowania zwłaszcza niektórych momentów w historii oddziaływania tekstu i nie czynić z nich jedynej normy interpretacyjnej” (IPŚK C, 3). Przesadny symbolizm powraca w interpretacji tzw. „znaków czasu”, w których niektórzy dopatrują się rychłego końca świata i paruzji. Zbyt daleko idące interpretacje współczesnych zjawisk i wydarzeń, a zwłaszcza klęsk i katastrof, połączone z płytko rozumianą symboliką biblijną, mogą okazać się szkodliwe dla duchowego dobra człowieka.

6. Renesans żydowskich metod interpretacyjnych

W ostatnich latach daje się zauważyć wzrost zainteresowania studiami żydowskimi. Związane jest to nie tylko z rozwojem dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, ale także z coraz większą świadomością wśród wyznawców Chrystusa korzeni chrześcijaństwa, które sięgają judaizmu. Powstają więc wiele publikacji traktujących o wzajemnych relacjach tych dwóch religii mo-

noteistycznych, organizowane są sympozja i konferencje poświęcone tej tematyce, pojawiają się dokumenty Kościoła dotyczące relacji judaizm – chrześcijaństwo. Warto wspomnieć choćby ostatni dokument Papieskiej Komisji Biblijnej *Naród żydowski i jego Świąte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*, 40. Sympozjum Biblistów Polskich, które odbyło się w Lublinie (18-20 września 2002 r.) dotyczące tej tematyki czy ukazujące się prace biblistów o wpływie judaizmu na kształtowanie się chrześcijaństwa (np. E. P. Sanders, *Jesus and Judaism*, Philadelphia 1985; tenże, *Jewish Law from Jesus to the Mishnah*, London – Philadelphia 1990; G. Vermes, *Jesus and the World of Judaism*, Philadelphia 1983; tenże, *The Religion of Jesus the Jew*, Minneapolis 1993; I. M. Zeitlin, *Jesus and the Judaism of His Time*, Cambridge 1988).

Z całą pewnością studia judaistyczne są pożyteczne dla pogłębionego zrozumienia religijnego, historycznego i kulturowego środowiska, w którym powstawała Biblia. Z pewną rezerwą należy jednak korzystać z żydowskich metod interpretacji biblijnej. Zasadnicze ograniczenie stanowi odrzucenie przez judaizm mesjańskiego posłannictwa Jezusa. Egzegeza żydowska może być więc przyjmowana jedynie w stopniu ograniczonym i odpowiednio przystosowanym do teologii chrześcijańskiej¹⁰. Komisja Biblijna również w tej sprawie się wypowiedziała: „Bogactwo erudycji żydowskiej pozostające na usługach lepszego zrozumienia Biblii stanowi, od swych początków w starożytności aż po nasze czasy, pomoc pierwszorzędnej wagi dla egzegezy obydwu Testamentów, pod warunkiem jednakże, iż będzie się z niej korzystać umiejętnie. Judaizm starożytny był niesłuchanie zróżnicowany. Faryzeizm, który dominował z czasem także w rabinizmie, wcale nie był jedyną postacią judaizmu. Starożytne teksty żydowskie powstają na przestrzeni wielu

¹⁰ Jednym z najbardziej znanych egzegetów żydowskich czasów bliskich Jezusowi jest rabbi Hillel. Przypisuje mu się „siedem reguł” interpretacji tekstów biblijnych; *de facto* jednak nie on był ich autorem, gdyż posługiwano się nimi dość powszechnie już w początkach epoki rabinackiej. Wyróżnia się wśród nich: (1) *Qal wa-cho-mer*, dedukcja od łatwiejszego do trudniejszego; (2) *Gezerah shawah*, dedukcja przez analogię; metodę tę stosuje się do tych fraz biblijnych, w których występują identyczne zwroty czy wyrażenia, zwłaszcza wtedy, gdy występują one tylko w porównywanych dwóch tekstach; (3) *Binjan ab mikatub ebad* – w przypadku jednego tekstu biblijnego; reguła polega na stosowaniu uogólnienia, w którym za podstawę bierze się jeden fragment biblijny, który służy do interpretacji innych; (4) *Binjan ab mishbene ketubim* – w przypadku dwóch tekstów biblijnych; metoda zasadza się na dwóch fragmentach, które mówią o tym samym prawie i prezentują cechę wspólną. Na ich podstawie wnioskuje się o innych prawach o tej samej charakterystyce; (5) *Kelal uferat, perat ukal* – reguła polega na wnioskowaniu z konfiguracji zapisu prawa ogólnego i jego szczegółowej aplikacji bądź konfiguracji odwrotnej; (6) *Kajotse bo mimaqom aber* – wyjaśnia tekst biblijny w oparciu o fragmenty podobne, stosując zasadę analogii; (7) *Dabar halamed me'iniano* – wnioskowanie na podstawie kontekstu – M. Hadas-Label, *Hillel. Maestro della Legge al tempo di Gesù*, Casale Monferrato 2002, s. 57-59.

stuleci. Jest rzeczą ważną usytuować je jak należy w czasie, nim przejdzie się do przeprowadzania porównań. Nade wszystko jednak fundamentalnie różne są ramy zewnętrzne wspólnot z jednej strony żydowskich, a z drugiej chrześcijańskich; u Żydów chodzi o religię, która określa naród i pewien styl życia w oparciu o księgi objawione i ustną tradycję, u chrześcijan zaś tym, co decyduje o zaistnieniu wspólnoty, jest wiara w Pana Jezusa, który umarł, zmartwychwstał i odtąd żyje i który jest Mesjaszem oraz Synem Bożym. Te dwa różne punkty wyjścia stanowią dla interpretacji Pisma Świętego dwa różne konteksty, które mimo wielu punktów stykowych i podobieństw, zasadniczo jednak różnią się od siebie” (IPŚK C, 2).

7. Feminizm

Przy tej okazji wspomnieć należy o jeszcze jednej z form egzystencjalnej lektury Biblii. Jest nią lektura feministyczna. W naszym kraju nie jest jeszcze tak silnie zadomowiona, jak w krajach zachodnich, zwłaszcza o silnej tradycji protestanckiej. Zwolennicy tego nurtu sądzą, że Biblia ukazuje kobietę tendencyjnie, w związku z tym sprzeciwiają się wyrosłemu na Biblii androcentryzmowi, zadomowionemu – jak mówią – w tradycji kościelnej¹¹. Krytycy androcentryzmu biblijnego zwracają się głównie przeciw dominującemu w Piśmie Świętym obrazowi Boga-mężczyzny, który jest Królem, Sędzią, Prawodawcą, Władcą i Panem. Femiści stawiają sobie za cel także oczyszczenie interpretacji Biblii z tendencyjnego ukazywania kobiety przez autorów natchnionych. Zdając sobie sprawę, że tendencyjność ta uwarunkowana była historycznie i mentalnościowo, wzywają do absolutnego jej unikania w interpretacji tekstów.

Oficjalna kościelna ocena feministycznego podejścia do Biblii jest jednoznaczna: „Egzegeza feministyczna, w miarę jak umacniała się coraz bardziej na określonej pozycji, narażała się coraz wyraźniej na niebezpieczeństwo interpretowania tekstów biblijnych w sposób tendencyjny, a zatem nienadający się do przyjęcia. Dla poparcia swoich tez zwolennicy tej egzegezy, z braku lepszych racji, często muszą się odwoływać do argumentów *ex silentio*. Otóż argumentami tego rodzaju należy się posługiwać, jak wiadomo, bardzo ostrożnie; właściwie nigdy nie wystarczają one do wyciągnięcia jakiegokolwiek solidnego wniosku. Ponadto próba odtworzenia, w oparciu o pobieżne wzmianki w tekście, sytuacji historycznej, które te same teksty miałyby niejako maskować, nie należy już do zadań egzegezy w sensie ścisłym; usiłuje

¹¹ Więcej na ten temat zob. w: V. R. Mollenkott, *Gott eine Frau? Vergessene Gottesbilder der Bibel*, München 1985; R. R. Reuter, *Sexismus und die Rede von Gott. Schritte zu einer anderen Theologie*, Gütersloh 1985; E. Schüssler-Fiorenza, *Die Frauen in den vorpaulinischen und paulinischen Gemeinden* [w:] B. Brooten, N. Greinacher, *Frauen in der Männerkirche*, München – Mainz 1982, s. 112-140.

się tu bowiem odrzucić treść tekstów natchnionych na rzecz całkiem odmiennych konstrukcji hipotetycznych" (IPŚK I, 2)¹².

8. Socjologizm

Niektóre kręgi uczonych coraz większy nacisk kładą na podejście socjologiczne do Biblii. Jednym z nich jest John Dominic Crossan, który zawarł swoje poglądy między innymi w książce *Historyczny Jezus. Kim był i czego nauczał* (polskie wydanie 1996). Konsekwentne stosowanie przyjętej przez niego metody o charakterze socjologicznym i ograniczenie się tylko do niej prowadzi autora do kontrowersyjnych poglądów. Jezus jako cieśla należał do najniższej warstwy społecznej wieśniaków i rzemieślników. Choć był analfabetą, przyłgął do tradycji ustnej, która przekazała wiele mądrości biblijnych. Dzięki ich zapamiętywaniu i wykorzystywaniu Jezus wydaje się kimś na wzór wędrownych filozofów greckich. W swych poglądach miał zbliżać się do cyników. Darmowe uzdrawianie i wspólny posiłek miały być magnesem pozyskującym Jezusowi zwolenników. Crossan jest twórcą *Jesus Seminar*; w swych pracach opierał się przede wszystkim na źródłach niekanonicznych: Ewangelii Tomasza, Papierusach z Egerton, Ewangelii Hebrajczyków czy hipotetycznym źródle Q.

O ryzyku związanym z ograniczeniem pola badań jedynie do kwestii socjologicznych pisze Papieaska Komisja Biblijna: „Należy też wspomnieć o ryzyku, na jakie narażają się egzegeci będący zwolennikami socjologicznego podejścia do Biblii. Jeśli bowiem socjologia ma za zadanie badać społeczności żywe, to jasne, że trzeba przewidywać trudności pojawiające się przy próbie zastosowania tej metody do badania środowisk historycznych i to z bardzo odległej przeszłości. Ani teksty biblijne, ani pozabiblijne nie dostarczają aż tylu danych, by na ich podstawie można było odtworzyć pełen obraz społeczności tamtych czasów. Poza tym metoda socjologiczna z zasady zwraca większą uwagę na sprawy ekonomiczno-organizacyjne społeczności niż na jej aspekty osobowe i religijne życia zbiorowego” (IPŚK C, 1).

Konkluzja: wyzwania dla polskiej biblistyki

Po wskazaniu tropów, które mogą okazać się fałszywe w interpretacjach biblijnych, należy sformułować pozytywne wyzwania, które stają przed współczesną biblistyką. Niektóre z nich są wyzwaniami stałymi, aktualnymi w każdym czasie dziejów Kościoła, inne rodzą się z nurtów i światopoglądów obecnych we współczesnej mentalności. Powyżej wskazano na zagro-

¹² J. Ratzinger, ustosunkowując się krytycznie do skrajnej egzegezy feministycznej, twierdzi, że jest ona oznaką rozpadu interpretacji i hermeneutyki – *Schriftauslegung im Widerstreit. Zur Frage nach Grundlagen und Weg der Exegese heute* [w:] *Schriftauslegung im Widerstreit*, Freiburg 1989, s. 15-44.

zenia, jakie stają przed czytelnikami i interpretatorami Biblii. Zadaniem biblistyki jest jednak nie tylko obrona przed zagrożeniami, ale ma ona odegrać przede wszystkim rolę pozytywną: przybliżyć wiernym właściwy, głębok i, zgodny z nauczaniem Kościoła i zaktualizowany sens tekstu biblijnego. Tylko w taki sposób może odpowiedzieć właściwie na potrzeby wiernych, którzy w księgach natchnionych szukają światła na drogach codzienności. Praktyczne postulaty i wyzwania, stojące przed polską biblistyką, można ująć w następujący elenchus (choć z pewnością nie jest to lista kompletna):

– Propagowanie lektury Biblii znanej jako *lectio divina*. Metoda ta jest coraz bardziej rozpowszechniana w ostatnich latach. Powstają szkoły *lectio divina*, pogłębiające poszczególne elementy tej metody. Na polskim rynku teologicznym pojawia się coraz więcej publikacji propagujących tę metodę lektury Biblii¹³. Wydaje się pożyteczne rozpowszechnianie tej metody nie tylko w ramach rekolekcji ignacjańskich, ale także poprzez inne inicjatywy, np. na kursach biblijnych czy w parafialnych grupach modlitewno-formacyjnych.

– Postulat obrazowego przybliżania wiernym treści Słowa Bożego. Krzysztof Wons w artykule zatytułowanym *Lectio divina szkołą słuchania. Duch prowadzi w głąb słowa Bożego* pisze: „Nasze czytanie ma często charakter «gazetowy». Czytamy wrażeniowo, sensacyjnie. Właściwie przeglądamy tekst i błędzimy oczami po tytułach. Czytamy interesownie, często wybierając tylko to, co nam odpowiada, i «skacząc» po tekście. Warto wiedzieć, że te pozornie «niewinne» obciążenia mogą także pojawić się w naszej lekturze słowa Bożego”¹⁴. Tego typu sposób czytania (jeśli można go nazwać czytaniem) jest coraz bardziej powszechny wśród młodzieży. Rodzi się więc postulat, by przy wyjaśnianiu Biblii, zwłaszcza w katechezie, odwoływać się do obrazowości. Ważna w tym aspekcie jest współpraca biblistów z wydawcami, którzy publikują biblijne i katechetyczne pomoce medialne. W naturalny sposób powstaje kolejny postulat: wyjaśniania znaczenia obrazów, symboli i znaków.

– W powszechnym rozumieniu zaciera się granica pomiędzy znakiem a symbolem. Przy ich tłumaczeniu należy uwzględnić zasygnalizowane powyżej zagrożenia płytkiego ich rozumienia. Chodzi nie tylko o interpretację znaków i symboli biblijnych, ale także o wyjaśnianie tzw. znaków czasu,

¹³ Wystarczy wspomnieć choćby pracę zbiorową *Uważajcie, jak słuchacie. Teoria i praktyka lectio divina*, wydaną pod redakcją H. Witczyka przez Instytut Teologii Biblijnej w Kielcach w 2004 roku. Zob. także zbiór katechez rekolekcyjnych wydawanych przez K. Wonsa, prezentujący teksty ewangelistów oparte o metodę *lectio divina*. Ostatni światowy zjazd Salezjańskiego Towarzystwa Biblijnego w Krakowie (na przelomie 2004-2005) w całości poświęcony był temu zagadnieniu.

¹⁴ http://biblijna.strona.pl/teksty/lectio_divina.htm

widzianych niekiedy przez pryzmat tekstów Pisma Świętego oraz znaków i symboli liturgicznych. Stąd rodzi się kolejny postulat, by przeżycie liturgiczne coraz pełniej „nasączać” Biblią.

– Wyzwaniem pozostaje wciąż powracająca od kilku lat na sympozjach i zjazdach biblijnych kwestia nauki języków biblijnych w seminariach duchownych i na uczelniach teologicznych. Na wielu uczelniach program nauki greki jest niewystarczający, a hebrajskiego (i aramejskiego) często w ogóle nie bierze się pod uwagę. Wydaje się, że koniecznym byłoby rozszerzenie programu studiów językowych przynajmniej dla uczestników seminariów magisterskich z teologii biblijnej.

– Od pewnego czasu trwają starania, by powstało w Polsce Dzieło Biblijne na wzór niemieckiego Bibelwerku. Mogłoby popierać inicjatywy zorganizowania biblijnych spotkań na wzór zapoczątkowanych w 1980 roku w Mediolanie przez kard. Martiniego w „Szkołe Słowa Bożego” i im podobnych (np. diecezjalne kursy animatorów biblijnych, którzy zajmą się prowadzeniem parafialnych kręgów i katechez biblijnych). Dzieło takie mogłoby również ściśle współpracować z istniejącymi już Stowarzyszeniem Biblistów Polskich czy Instytutem Teologii Biblijnej.

– W kręgu biblistów polskich powstała inicjatywa Nowego Komentarza Biblijnego. Redaktorami serii są: A. Paciorek, R. Bartnicki, T. Brzegowy, A. Tronina i J. Warzecha. Podstawowe założenia w pracy nad komentarzami do poszczególnych ksiąg są następujące: unikanie nadmiernego przeciążenia szczegółami dla specjalistów, metodyczna wszechstronność, uwzględnienie filologii, analizy literackiej, historii powstania tekstu, tła historycznego i archeologicznego, paralelnych tekstów biblijnych i pozabiblijnych. Nowopowstająca seria (obok już istniejących, zwłaszcza wydawanych przez Oficynę Wydawniczą „Vocatio” i Instytut Teologii Biblijnej) może okazać się niezwykle istotną pomocą na polskim gruncie teologicznym.

Zwieńczeniem powyższych postulatów niech będzie stwierdzenie, które stanowi być może najistotniejsze wyzwanie stojące przed polską biblistyką: by prowadzić wiernych „od czytania do spotkania”. Celem lektury Biblii jest poznanie i pogłębianie znajomości Chrystusa. Chodzi więc o „przełożenie” wyników nauk biblijnych na wymiar duszpasterski; takie przełożenie, które uwzględnia potrzeby (duchowe, intelektualne, psychiczne, poznawcze i egzystencjalne) wiernych i daje trafne odpowiedzi na dręczące ich pytania.

VIII. Pomoce duszpasterskie

Słowo Kościołów chrześcijańskich Niemiec z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej

Kto traci pamięć, traci orientację

Po raz 60. obchodzimy 8 maja 2005 roku rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej. Tego dnia narody Europy i świata, a wraz z nimi i my, Niemcy, zostały ostatecznie wyzwolone spod okrutnego panowania narodowego socjalizmu. Przez długi jeszcze czas odczuwano cierpienia wojenne, a orędzie pojednania bardzo powoli znajdowało posłuch. Jednak mimo to wraz z tą datą rozpoczęła się epoka, w której pokój w Europie zaczął nabierać realnych kształtów. Również i dziś, w sześćdziesiąt lat od zakończenia wojny, jako Kościoły chrześcijańskie pragniemy być orędownikami pokoju.

Przypominamy, abyśmy byli świadomi własnej odpowiedzialności.

Coraz mniej żyje wśród nas ludzi, którzy sami przeżyli okrucieństwa wojny, wydarzenia ją poprzedzające i nowy początek po katastrofie, i którzy mogą z własnej perspektywy o tym opowiadać. Tym bardziej usilne stały się starania, by opracować te wydarzenia historycznie i zabezpieczyć osobiste wspomnienia świadków tamtych czasów. Świadczą o tym liczne nowe filmy, audycje telewizyjne i książki. Historia przemocy, która wyszła z ziemi niemieckiej i odbiła się również na Niemczech, świadomie czy nieświadomie, wywiera w dalszym ciągu wpływ na życie, sposób myślenia i wrażliwość ludzi. Tak więc ciągle na nowo istnieje potrzeba rozprawiania się z naszą historią i jej interpretacją. Kto traci pamięć, traci orientację.

Nie upamiętniamy historii nieszczęść i win dlatego, aby się na wieki do niej przykuć, ale dlatego, by przerwać jej zakłęty krąg. Jako chrześcijanie wiemy, że wiara w dobroć Boga wyzwala i pozwala w sposób wolny

stawić czoła mrocznym stronom własnej biografii i historii win własnego narodu.

Przypominamy, aby okrucieństwa drugiej wojny światowej i panowanie przemocy narodowo-socjalistycznej zachowały swoją przestrzegającą siłę.

Druga wojna światowa pociągnęła za sobą ponad 50 milionów ofiar śmiertelnych. Na wschodzie Europy, gdzie wojenna kampania niemiecka prowadzona była jako wojna zagłady rasistowskiej, ale także i w Niemczech zniszczonych zostało wiele miast i wsi. W niemieckich obozach koncentracyjnych dokonywano niewyobrażalnych zbrodni. Planowa zagłada Żydów jeszcze i dziś przekracza wszelkie wyobrażenia. Jakkolwiek trudne wydawałoby się naszym rówieśnikom i młodemu pokoleniu stawianie ciągle przed oczami tamtych wydarzeń, pragniemy utrwalać je jako przestrogę i czynić wszystko, co w naszej mocy, aby nie było nigdy możliwe powtórzenie tego okrucieństwa.

Przypominamy, abyśmy nie mylili się co do bałamucenia człowieka, jego zdolności do nieludzkich czynów i jego braku odwagi.

Do przypomnienia o zbrodniach dokonanych przez Niemców przyczyniło się przypomnienie w ostatnich latach niemieckiego ruchu oporu i jego uczestników. Spiskowcy 20 lipca, członkowie „Białej Róży”, mężczyźni i kobiety, tacy jak Dietrich Bonhoeffer, Alfred Delp, Bernhard Liechtenberg czy Sophie Scholl, są świadkami lepszego świata i pozostają świecącym i dodającym otuchy przykładem buntu sumienia przeciwko bezprawiu i przemocy.

Bywało wiele oznak oporu w życiu codziennym czasów nazistowskich. Nie wolno jednak tracić z oczu proporcji: do wyjątków bowiem należała gotowość sprzeciwu wobec barbarzyństwa, nie mówiąc już o gotowości poświęcenia własnego życia w ruchu oporu. Rozpowszechnione natomiast i „normalne” – również wśród chrześcijan – było współdziałanie, milczenie, chęć niewidzenia. Panowanie narodowo-socjalistycznej przemocy mogło skutecznie funkcjonować przez tak długi czas, ponieważ my, ludzie, jesteśmy często ślepi na zło, skłonni do wspierania zła, zbyt tchórzliwi do sprzeciwu przeciwko złu i zdolni do własnych złych czynów. Jako chrześcijanie nie mamy złudzeń, gdy idzie o człowieka: jest on powołany do tego, aby być współpracownikiem Boga, ale ciągle jest opętany przez diabła.

Przypominamy, aby po bezprawiu zadanym ofiarom nie nastąpiło wygaśnięcie pamięci o nich.

Reżim narodowo-socjalistyczny, druga wojna światowa i jej konsekwencje sprawiły, że miliony ludzi stały się ofiarami bezprawia i przemocy. Nieustannym obowiązkiem jest zachowanie pamięci o tych ofiarach i o ile to możliwe, wyciągnięcie ich z anonimowości. Bezprawie, przez które stracili życie, nie może odnosić spóźnionego triumfu z tego powodu, że wygasa pamięć o jego ofiarach.

Przez pewien czas w Niemczech panowało wielkie zawstydzienie, że poza kręgiem ludzi prześladowanych przez reżim narodowo-socjalistyczny przywoływano we wspomnieniach także inne ofiary niemieckie, przede wszystkim ofiary zmasowanych bombardowań, ucieczek i wypędzeń. Panowała zrozumiała troska, że w ten sposób mogłoby dojść do porównywania ofiar po jednej i drugiej stronie, a co za tym idzie – do relatywizowania niemieckiej winy. Przemilczając jednak te ofiary, poszlibyśmy na rękę tym, którzy żyją tylko przeszłością i ich młodym naśladowcom, którzy dziś chcą do własnych celów wykorzystać cierpienia niemieckiej ludności cywilnej. Co ważniejsze, jest to historyczna i moralna odpowiedzialność oddania sprawiedliwości wszystkim ofiarom i przypominania sobie historii bez skrótów. Tylko wówczas, gdy się tak stanie, również nasi potomkowie uzyskają odpowiedni stosunek do własnego pochodzenia, zakorzenionego głęboko w historii naszego narodu. W ten sposób, nie zacierając przyczyn i skutków, dostrzeżemy przekleństwo zwyrodniałej przemocy, która do dziś obciąża życie wielu ludzi.

Przypominamy, abyśmy byli wdzięczni.

Na skutek próśb i spotykając się ze zrozumieniem, Niemcy zostały uwolnione od wielu skutków, którymi obciążyla nas narodowo-socjalistyczna historia winy. Stosunkowo szybko zachodnia część Niemiec otrzymała szansę budowania systemu opartego na wolności i budowania dobrobytu. Po długich dziesiątkach lat dyktatury komunistycznej w Europie Środkowej i Wschodniej, również we wschodnich Niemczech, jako jednej z konsekwencji wojny – mimo wszelkich występujących jeszcze problemów – Europa wkroczyła w nową, pełną nadziei fazę swojej historii. Przewyciężony został podział Niemiec na dwa państwa. Ale my, ludzie, krótko pamiętamy. Przejawiamy skłonność, by to, czym się dzisiaj cieszymy, uważać za coś oczywistego. Łatwo zapominamy, skąd pochodzimy i w jakiej sytuacji znajdował się nasz kraj i naród przed dwoma pokoleniami. Pamięć leczy fałszywe pozory oczywistości. Powoduje, że jesteśmy wdzięczni za to, co osiągnęliśmy, i jednocześnie przypomina, aby znowu nie przegrać szczęścia, jakie zostało nam dane.

Przypominamy, abyśmy nie ustawali w staraniach o zapewnienie i utrwalanie pokoju teraz i w przyszłości.

Obrona pokoju, jego utrwalanie i odnawianie pozostaje naszym głównym zadaniem również w 60 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wiemy, że nie ma trwałego pokoju bez sprawiedliwości, bez ochrony praw człowieka, bez wolności i bez poszanowania prawa. Określa to jednocześnie wyzwania, wobec których stoimy tu, w kraju, i w kontaktach z zagranicą.

W życiu wewnętrznym kraju mamy strzec i umacniać cenne osiągnięcia państwa prawa opartego na zasadach wolności i demokracji. W stosunkach zewnętrznych Niemcy muszą kontynuować drogę pokojowego sąsiedztwa

i współpracy w coraz bardziej integrującej się Europie. Musimy być wdzięczni, że w znacznej części Europy stosunki zewnętrzne odrębnych państw narodowych w znacznym stopniu stały się już stosunkami wewnętrznymi w jednej unii politycznej. W ten sposób na kontynencie, od którego w XX wieku rozpoczęły się dwie wojny światowe, zostały stworzone dobre podstawy dla trwałego ładu pokojowego. Teraz Unia Europejska powinna znaleźć równowagę między pogłębianiem wspólnoty między obecnymi jej członkami i ostrożnym kontynuowaniem rozszerzania. Jednocześnie jako Europejczycy ponosimy wielką, być może coraz większą odpowiedzialność za rozwiązywanie problemów międzynarodowych i sprawianie, by zapanowało prawo. Doświadczenie drugiej wojny światowej przypomina, byśmy dołożyli wszelkich wysiłków do stworzenia sprawiedliwego pokoju.

W tym roku w dniu 8 maja przypada niedziela poprzedzająca uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Już w tę niedzielę oczekiwanie wspólnoty chrześcijańskiej kieruje się na przyście Ducha Świętego. Wyznają go chrześcijanie ponad wszelkimi granicami, mówiąc: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela”. Ożywcza moc Boga objawiła się nam właśnie w nowym początku po katastrofie drugiej wojny światowej. Możemy jej zaufać także obecnie i w przyszłości.

Bp dr Wolfgang Huber

Przewodniczący Rady Kościołów Ewangelickich w Niemczech

Kard. Karl Lehmann

Przewodniczący Konferencji Biskupów Niemieckich

Bp dr Walter Klaiber

Za zarząd Wspólnoty Roboczej Kościołów Chrześcijańskich w Niemczech

Hanower/Bonn/Frankfurt nad Menem, 27 kwietnia 2005 roku

Tłumaczenie: Teresa Sotowska (KAI)

Kazanie podczas Mszy św. z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej

„Obfity pokój dla miłujących Twe Prawo...”

1. Nasze dzisiejsze zgromadzenie chce mieć charakter niezwykle uroczysty. Ustawily się w szyku formacje żołnierzy: „już grają nam surmy bojowe”, rozwinęły się sztandary i podniosły tarcze, by wrócić z tarczą lub na tarczy, nigdy bez tarczy. Znowu będziemy walczyli o pokój. Grają fanfary, bo – jak mówił Kohelet: „Lepsza jest jedna garść pokoju niż dwie garści bogactw”. Dlatego radujemy się z 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Przecież „lepsza jest jedna garść pokoju...”

Wszelako świat ma wiele różnych stref czasowych, mentalnych i politycznych, tak że trudno ustalić precyzyjnie nawet dzień zakończenia wojny. Czy był to 8. czy 9. dzień maja 1945 roku? Gdzie się to dokonało: czy w Europie, czy w Azji? W Polsce, czy w Niemczech, a może we Francji, choć pytać trzeba także: czy w Rosji, czy na Węgrzech? Dzisiaj, czy dopiero jutro – skoro od zakończenia II wojny światowej wybuchło na świecie blisko dwieście konfliktów zbrojnych, w tym całkiem spore wojny w środku Europy, a wszystkie one jakoś były związane z tamtym straszliwym kataklizmem. Mówimy wszakże o II wojnie światowej. Kiedyż ona się zakończyła, skoro jedna przemoc rodzi następną. I czy się naprawdę zakończyła? Te dylematy wypełniają łamy prasowe, które kłócą uroczysty charakter spotkań jubileuszowych, kładą łyżkę dziegiu do propagandowej słodyczy i – przede wszystkim – mącą sumienia ludzi.

Dlatego może warto wpieryw zapytać: kiedy rozpoczęła się wojna? Ale powstaje znowuż kłopot i dylemat: czy bowiem 1 września 1939 roku, a może 17 września tegoż roku lub zgola w 1941 roku? Te różnice nie wynikają bynajmniej z różnic pomiędzy kalendarzem gregoriańskim i juliańskim. One znaczą coś więcej.

A zatem: kiedy tak naprawdę zaczyna się wojna? Wtedy, gdy ludzie odrzucają Boga. Jest to teza prosta, choć dla wielu niedostępna. Prosta z tego powodu, że jest oczywista i jasna. Gdy bowiem odrzuci się Boga, to i człowiek staje się nieważny; można mu zwyczajnie napluć w twarz, podeptać go i uczynić jedynie nieważnym trybikiem w jednym wielkim mechanizmie. Można go zabić, można zeń uczynić mięso armatnie, można go ogłupić, można go zmanipulować i można go zdegradować, pozbawić jego godności. A są to jedynie odcienie tego samego zjawiska, które polega na zredukowaniu lub wręcz zaprzeczeniu człowieczeństwa. „Kainie, gdzie jest brat twój, Abel!?” „A czyż ja jestem stróżem brata mego?”

Właśnie wtedy zaczyna się wojna, gdy człowiek staje przeciwko drugiemu z bronią w rękę. Ta broń różnie wygląda: czasem ma kształt pióra, czasami strzały, a najczęściej pocisku. Strzelać trzeba do drugiego, bo nic niewarty, bo nie ma Boga, który stanąłby w jego obronie. Nie ma Boga! Wtedy właśnie rozpoczęła się II wojna światowa – od owego: „Nie ma Boga!”.

Pierwsi więc poszli na śmierć męczennicy wiary, później rozumni – inteligencja – ci, którzy to rozumieli, całą tę grę, a następnie wszyscy inni, całkiem inni: etnicznie i kulturowo, społecznie i gospodarczo. Inni nie są potrzebni, nawet jeśli są inni pod względem zdrowia i stanu umysłu – to nie są ludzie! Przecież Nietzsche wołał: „Nasza wielkość w naszym bez-miłosierdziu!”. I nic z tego nie wynika, że sprzączki ich pasów wieściły dumnie: „Gott mit uns!”. To były tylko sprzączki, a przecież ich znakiem był połamany w swastykę krzyż. To nic nie znaczy, że wołali: „Boh z nami!”, skoro ich znakiem była karykatura krzyża, złożona ze skrzyżowanych sierpa i młota. Rozpoczęli wojnę, wpraw cichutko, w cieniu gabinetów i dyplomatycznych paktów, a potem głośno – w huk armat. Bóg, a i człowiek nic niewart!!! Ważny jest „Lebensraum”, albo światowa rewolucja. Na jedno wychodzi – ja i ty nic nie jesteśmy godni uwagi, nic niewarci!

„Kainie, gdzież jest brat twój – Abel?”..., a gdzie jest sprawiedliwość, pokój i dobrobyt? „Inter arma silent musae” i niech się nie odzywają!

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

2. Wojna światowa poczęła się, tak jak poprzednie, z odrzucenia oraz ignorowania Boga i człowieka, lecz przecież wróg wtargnął w rodzinne domostwo, walił kolbą w drzwi i trudno było milczeć, zamykać oczy. Trzeba było poderwać się i bronić tego, co nasze i własne. Tak myślał każdy uczciwy człowiek, nie bacząc na to, co myśleli politycy i wojskowi stratedzy. „Bij, kto w Boga wierzy! Ojczyzna w opałach!”. Bóg, Ojczyzna, Honor – to jedno. Bronić Ojczyzny to bronić wiary, Boga i Jego praw. Ta wojna jest przeciw Ojczyźnie, a zatem przeciwko Bogu, który jest pokojem, a który w ludziach został sponiewierany i znowu umęczony.

Rzeczywiście – II wojna światowa miała bezprecedensowy charakter, bowiem starły się ze sobą dwa wielkie totalitaryzmy, dwa nieopisane i niepojęte Zła: hitlerowskie i stalinowskie. Trudno pytać, który totalitaryzm miał na sumieniu więcej istot ludzkich, trudno stosować miarę arytmetyczną, proporcjonalną lub statystyczną – żaden z nich nie miał sumienia – obydwa były potworne i nieludzkie: właśnie – nie-ludzkie, bo bez-bożne.

Wpraw tajemnie się ugadały, ale później musiały wystąpić przeciwko sobie, bo obydwa miały na celu zagarnięcie, zniewolenie, podbicie i uzależnienie (jednym słowem – imperializm) wielu narodów, ale dwóch imperializmów nie da się pogodzić (choćby żenił je Ribbentrop z Mołotowem). Nie mogą istnieć obok siebie dwa absolutne Zła – jedno musi być większe.

3. Ale pomiędzy tymi dwoma byli ludzie, ludzie żywi, wierzący, prości, kochający swe strony i swoją rodzinę. Mówili różnymi językami: po polsku, rosyjsku, niemiecku, ukraińsku, ale także po francusku, angielsku... i któż to zliczy – nawet po nepalsku i kirgisku. Bohaterstwo ich jest równe, niezależnie od tego, po której znaleźli się stronie barykady. Oni chcieli walczyć tylko o pokój. Ich nie interesowały międzynarodowe interesy czy światowa rewolucja – chcieli żyć po Bożemu, czyli po ludzku...

Dlatego szli, tak jak Polacy, z różnych stron – ze stepów Kazachstanu, z tajg Syberii, a dalej z Anglii, Szkocji i Francji, by znowu walczyć o wolność dla siebie, ale wprawdzie o wolność dla Boga i Jego prawa miłości. Czym się zatem różnili szeregowi Polacy z Armii Andersa od tych z Armii Berlinga? W pierwszym rządzie – niczym! Różnił się jedynie Berling od Andersa, ale nie ich żołnierz – oni szli uwolnić Polskę, uwolnić swoją rodzinę, szli, by wrócić..., dojść..., a co za różnica?! To wszystko jedno, zawsze nie było po drodze. Wszyscy oni bowiem znaleźli się, jak szlachetne ziarno pszeniczne, pomiędzy dwoma straszliwie okrutnymi kamieniami żaren: nazistowskim i komunistycznym. Jednych ślali na hekatombę pod Lenino, a drugich na zagładę pod Arnheim. Byli oni szlachetnymi marionetkami w wojennym teatrze, które jednego tylko pragnęły: pokoju – i tylko w imię tego chwycili za broń. Inaczej przecież by nie chwyтали, bo w Boga wierzyli, a nikt, kto w Boga wierzy, nie może stawać przeciwko bratu swemu – Ablowi.

Placili strasznie za swą miłość – śmiertelnym ugodzeniem w tył głowy w Katyniu, Ostaszkwie, Charkowie i Miednoje, skrytobójczym strzałem tego samego NKWD za to, że zatknęli zwycięską polską flagę na budynku Reichstagu w Berlinie; zapłacili gniciem w więzieniach PRL-u za Powstanie Warszawskie, gdy nastał już nominalny „jałtański” pokój, za to, że byli „zapłutymi karłami reakcji”, za to, że chodzili do kościoła i za to, że słuchali „Radia Wolna Europa”. Kogo dzisiaj trzeba rozliczać: tych, co prześladowali, czy tych, co prześladowani byli? Ciągłe dylematy, którymi – jak czkawką – odzywa się niezałożona II wojna światowa. Czy się zakończyła i kiedy? I jak się zakończyła? Któż na to pytanie odpowie – z tarczą czy na tarczy, a może bez tarczy? Kto da odpowiedź – zwyciężeni, lecz niezwyżęzeni? „Gloria victis” czy może – jak mówił Piłsudski – „Przegrać, ale nie ulec – to jest zwycięstwo?”.

4. Wszystko jedno, jaka jest odpowiedź na te pytania, bo właśnie za to chcemy dzisiaj klękać przed nimi i ręce ich całować. Za to, że z tego okrutnego przemiału pszenicy powstał chleb. Chleb wolności, którym się teraz wszyscy karmimy. Za to, że ich kości spoczywają w 43 krajach dzisiejszego świata, bo tam je zanieśli, by walczyć o „wolność waszą i naszą” – i ważna jest ta sekwencja – wprawdzie „waszą”, a później „naszą”! Cześć bohaterom!

Widzimy też z wdzięcznością daninę krwi tych, którzy ją przelali na naszych ziemiach. Krew na zawsze pozostanie krwią, niezależnie od tego, czy

była spod Lublina, czy z Władystoku. To prawda, że nie było innej drogi na Zachód, jak tylko przez nasz kraj, to prawda, że naszego kraju ubyło, to prawda, że ich przywódcy przyłożyli rękę do tej rzezi, która nazywa się II wojną światową, ale przecież oni szli, by bronić swoich chutorów, tak jak inni bronili swoich domostw. Trzeba kłaść kwiaty na ich mogiłach i palić światło. Krew przelana w obronie wolności jest zawsze szlachetna i od innych bardziej błękitna. Mówił bowiem Bóg w Księdze Jozuego: „Wy jednak musicie wyruszyć uzbrojeni na czele swych braci, wszyscy zdolni do boju mężczyźni, i musicie im pomóc, aż Pan użyje pokoju braciom waszym, jak i wam, i aż oni również posiadą ziemię, którą da im Pan, Bóg wasz”. Dlatego właśnie wyruszyli.

5. Wojna wybuchła i trwała, bo tak chcieli ludzie. Kiedy się zakończyła? Bóg to wie! Dosłownie – Bóg to wie – bo On ją zakończył. Wojna bowiem kończy się wtedy, gdy nastaje pokój; a zatem nie wtedy, gdy politycy składają swe podpisy i kładą pieczęcie pod traktatami pokojowymi, lecz wtedy, gdy Bóg „zsyła pokój jak rzekę”, gdy zaczyna pisać prosto na krzywych, ludzkich liniach. Prostuje ludzką historię, by przemienić ją w historię zbawienia.

Boża Opatrzność polega właśnie na tym, że jedynie Ona potrafi wyprowadzić dobro ze zła, człowiek bowiem tego nie może zrobić, choćby nie wiadomo jak się zbroił. Na nic to się nie przyda, bowiem Bóg zsyła „obfity pokój”, ale tylko dla „miłujących Jego Prawo”.

Zakończyła się zatem wojna. Kiedy? Bóg to wie! Żyjemy teraz we Wrocławiu, który wyrósł z niesłychanego zła. Było to zło zniszczeń, pożogi, ruin i wysiedleń. Było to zło wyrwania korzeni z Breslau, Ohlau i Brieggu, ale przecież także niezawinionie zło ekspatriacji ze Lwowa, Tarnopola, Łucka i Wilna. Jak to zważyć? Było to zło płaczu za ziemią ojczystą, za chutorem i heimatem. Doprawdy, ludzie narysowali bardzo krzywe linie, a Pan Bóg „musiał” na nich pisać.

„O, Jeruzalem, miasto pokoju, w tobie ludy się jednoczą”. A dzisiaj – tu i teraz – trzeba wołać, choć przecież z innej niż tamta ziemi: „O, Wrocławiu, miasto pokoju, w tobie ludy się jednoczą”. Jeśli Prawo Boże w tobie mieszka, to jesteś miastem pokoju, bowiem pokój jest dany tylko tym, którzy miłują Prawo Boże, którzy kochają i Boga, i człowieka. Wrocławiu, chyba jesteś takim miastem pokoju, skoro tak jak kiedyś mieszkali w tobie i Niemcy, i Żydzi, i Polacy, i Czesi, tak teraz ucałowały się i Lwów z Wilnem, i Kraków z Warszawą, i Poznań z Kielcami, i mądry z głupim, i splendor i cień, „sami swoi”. Kiedy to się stało? „Bóg to sprawił, i cudem jest w naszych oczach”. Amen.

Bazylika Mniejsza pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, 7 maja 2005 roku

Maryja w wydarzeniu nawiedzenia

1. Z Maryją w drodze

W wydarzeniu nawiedzenia Maryja jest pokazana jako osoba w drodze. Św. Łukasz pisze: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry” (Łk 1, 39). Ewangelista mówiąc o „tym czasie”, nawiązuje do wydarzenia zwiastowania, kiedy Maryja dowiaduje się od Anioła o swojej krewnej Elżbiecie, która jest brzemienna.

Jeśli w wydarzeniu zwiastowania widzimy Maryję jako osobę otwierającą się na przyjęcie Syna Bożego, to w nawiedzeniu zauważamy konsekwencję tego wydarzenia. Otóż, po przyjęciu Jezusa Chrystusa i poczęciu Go w swoim sercu i łonie, Maryja nie pozostaje w nazaretańskim domu, lecz udaje się w drogę. Idzie razem z Nim i niesie Go do domu swojej krewnej. Jej życie staje się drogą razem z Jezusem Chrystusem, który mówi: „Ja jestem drogą”.

Metafora drogi w odniesieniu do Maryi oznacza Jej duchowy rozwój. Jan Paweł II mówi w encyklice *O Matce Odkupiciela (Redemptoris Mater)*, że droga Maryi ma charakter wewnętrzny. Przede wszystkim rozwija się Jej wiara w Syna Bożego, który przez Nią stał się człowiekiem. Do tej pory wiara Maryi opierała się na starotestamentowym Objawieniu Boga, teraz ukierunkowuje się i skupia na Osobie Jezusa Chrystusa, który jest pełnią Objawienia. Maryja staje się wierzącą w Chrystusa, staje się Chrześcijką. Jej wiara w Niego rozwija się i pogłębia. Papież mówi o drodze wiary Maryi (*itinerarium fidei*). Podkreśla, że Jej życie jest pielgrzymowaniem przez wiarę (RM 25) i „w swoim ziemskim itinerarium Maryja idzie naprzód w pielgrzymce wiary” (RM 19).

Wydarzenie nawiedzenia pokazuje więc, że Maryja jest ciągle w drodze ku Jezusowi Chrystusowi. Coraz bardziej zagłębia się w Jego misterium. Coraz bardziej wchodzi w to misterium.

Metafora drogi w odniesieniu do Maryi kryje też w sobie prawdę o cierpieniu. Wskazuje na to fakt, że odległość z Nazaretu do domu Zachariasza i Elżbiety, wynosząca ok. 120 km, musi pokonać pieszo. Wiąże się to różnymi trudnościami, jakie niesie ze sobą wędrowanie po drogach Palestyny w tamtym czasie. Maryja doświadcza trudu drogi. Jest to zapowiedź i początek trudnej drogi całego Jej życia, drogi, która swój punkt kulminacyjny znajdzie w cierpieniu pod krzyżem Chrystusa na Golgocie. Droga Maryi z Nazaretu „w góry” – jak pisze Ewangelista – jest zapowiedzią wejścia na górę pod krzyż.

Metafora drogi mówi wreszcie o drodze życiowej Maryi od pełni łaski do pełni chwały. Od niepokalanego poczęcia do wniebowzięcia. Od pełni

czystości, bezgrzeszności do pełni szczęścia w przemienionym ciele. Od pełni zjednoczenia z Trójcą Świętą przez łaskę do pełni zjednoczenia z Trójcą Świętą w „widzeniu twarzą w twarz”.

2. Maryja jako Świadek

W wydarzeniu nawiedzenia Maryja jest ukazana również jako świadek. Przede wszystkim jest świadkiem Nowego Przymierza, które oznacza wspólnotę miłości i życia Boga ze swoim ludem. Przymierze jest centralnym wydarzeniem Starego Testamentu. Jego świadectwem jest Arka Przymierza. Jeśli Tradycja Kościoła nazywa Maryję Arką Przymierza, to wyraża w ten sposób prawdę o tym, że jest Ona świadkiem Nowego Przymierza.

a) Maryja – Arka Przymierza

Nazwanie Maryi Arką Przymierza rodzi się w refleksji ojców Kościoła na podstawie wzmianki Ewangelisty o tym, że „Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy” (Łk 1, 56). W opisie dziejów starotestamentowej Arki czytamy, że pozostawała ona „trzy miesiące w domu Obed-Edoma z Gat”, ponieważ Dawid uląkł się przyjęcia Arki do swojego domu w Jerozolimie (por. 2 Sm 6, 9-11). Jest prawdopodobne, że dom Obed-Edoma, który znajdował się blisko Jerozolimy, stał się później domem Zachariasza i Elżbiety. Zbieżność miejsc i wydarzeń prowadzi więc do typologii, w której starotestamentowa Arka Przymierza jest utożsamiona z osobą Maryi, Matki Bożej.

Arka oznacza dosłownie skrzynię, w której miało być przechowywane Prawo Przymierza nazywane „świadectwem”. Bóg poleca Mojżeszowi: „I włożysz do arki Świadectwo, które dam tobie” (Wj 25, 16; por. Wj 25, 21). Odtąd staje się ona Arką Świadectwa.

Jeśli starotestamentowa Arka jest znakiem i świadectwem Starego Przymierza między Bogiem i Jego ludem zawartym na Synaju, to Maryja jako Arka Przymierza jest znakiem i świadkiem nowego Przymierza.

Podobieństwo między Arką Świadectwa w Starym Przymierzu a Maryją – Arką Nowego Przymierza wynika też z działania i obecności Ducha Świętego. Otóż, jak w pierwszej Arce złożono kamienne Tablice zapisane „palcem Bożym”, czyli przez Ducha Świętego, tak w łonie Maryi ten sam Duch Święty sprawił, że poczęła Syna Bożego.

Nowe Przymierze rozpoczyna się w momencie wcielenia, kiedy Syn Boży staje się Człowiekiem. Natomiast dopełni się ono przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. O ile misterium wcielenia jest początkiem nowego Przymierza w Chrystusie, o tyle Krzyż, na którym Chrystus oddaje swoje życie, jest wypełnieniem tego Przymierza. Dlatego konający Jezus mówi: „Wykonało się” (J 19, 30). Wykonało się Przymierze we Krwi Chrystusa. Przymierze trwałe, nierozzerwalne i wieczne. Maryja jest wiernym, naocznym świadkiem tego Przymierza. Jest świadkiem początku Przymierza i dopełnienia

Przymierza. Uczestniczy we wcieleniu jako Matka Jezusa i uczestniczy w cierpieniu pod Krzyżem jako Matka Kościoła. W ten sposób staje się świadkiem Przymierza.

b) Świadek obecności i wierności Boga w Nowym Przymierzu

Na czym polega świadectwo Maryi jako Arki Przymierza? O czym Ona świadczy?

Aby odnaleźć odpowiedź, trzeba wsłuchać się w hymn uwielbienia *Magnificat*, który Maryja wypowiada podczas nawiedzenia (por. Łk 1, 46-55). Stanowi on wyznanie wiary Maryi. Jest Jej odpowiedzią miłości na objawienie, na pełnię objawienia w Jezusie Chrystusie.

Maryja świadczy najpierw o obecności Boga pośród ludu i Jego wierności w Nowym Przymierzu. Taką rolę pełniła Arka Starego Przymierza, która miała być przenoszona, miała wędrować jako Świadek Przymierza razem z ludem Przymierza. Dlatego miała pierścienie po bokach i drążki, które nie mogły być wyjmowane z pierścieni po to, aby stanowić znak wędrowania Arki z ludem Przymierza (por. Wj 25, 12-15). Maryja jako Arka Nowego Przymierza wyrusza w drogę razem z ludem Nowego Przymierza, Kościołem. Idzie na jego czele jako świadek obecności Boga i świadek wierności Boga w Jezusie Chrystusie, podobnie jak starotestamentowa Arka była noszona na czele narodu wybranego, przypominając o obecności Jahwe pośród swego ludu i Jego wierności Przymierzu.

Świadomość obecności Boga w Jezusie Chrystusie razem z ludem Bożym i Jego wierności Przymierzu we Krwi Chrystusa jest przyczyną radości Maryi. Dlatego w hymnie wypowiada słowa: „Raduje się duch mój w Bogu” (Łk 1, 47).

c) Świadek zbawczej mocy Boga

Starotestamentowa Arka Przymierza jest znakiem mocy zbawczej Boga. Wyraża to jej obecność przy cudownym przejściu Izraelitów przez Jordan (por. Joz 3) oraz przy zdobyciu Jerycha (por. Joz 6).

W opisie niezwykłych dziejów Arki w Pierwszej Księdze Samuela czytamy, że przybywa ona do obozu izraelskiego podczas wojny z Filistynami (por. 1 Sm 4, 5n). Jej przedziwna moc uwidacznia się jednak nie podczas walki, lecz wtedy, gdy zostaje ona zabrana przez Filistynów do Aszdodu i umieszczona w świątyni Dagona (por. 1 Sm 5, 1n). Ze względu na różne plagi, którymi Bóg dotyka Filistynów (por. 1 Sm 5-6) po siedmiu miesiącach Arka zostaje oddana Izraelitom.

Na tle dziejów Arki Starego Przymierza możemy zinterpretować słowa Maryi, która w hymnie uwielbienia nazywa Boga „swoim Zbawicielem” i wyznaje, że „wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny” (por. Łk 1, 46-55). Maryja świadczy o niezwykłej mocy Boga, której doświadcza w swoim życiu.

Będąc Dziewicą, poczyzna w swoim łonie Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego i staje się Matką Boga. Świadczy również o łasce Chrystusa, dzięki której jest pierwszą zbawioną, zachowaną od grzechu i świętą.

Dzisiaj Maryja jest świadkiem mocy Boga doświadczanej przez wiernych w Jej sanktuariach na całym świecie. Nawrócenia i cudowne uzdrowienia dokonują się nie mocą Maryi, lecz wyłącznie mocą Boga, a Ona jest tego wiernym świadkiem.

d) Świadek miłosierdzia

Maryja świadczy też o miłosierdziu Boga, o którym kilkakrotnie mówi w hymnie uwielbienia. Najpierw wskazuje na miłosierdzie Boga wobec tych, którzy w Niego wierzą i boją się Go zasmucić: „Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją” (Łk 1, 49-50).

Maryja jest świadkiem troski Boga o pokornych i biednych, których nasyca dobrami (por. Łk 1, 53). Bóg ujmuje się za Izraelem, ponieważ jest „pomny na swe miłosierdzie” (Łk 1, 54). Miłosierdzie Boga obejmuje pokornych i biednych. Maryja ma świadomość przynależności do tej grupy. Szczególnym przejawem miłosierdzia Boga jest przebaczenie grzechów pokutującym grzesznikom. Taki przejaw miłosierdzia nie dotyczy jednak Maryi, ponieważ jest „pełna łaski” i święta od momentu swojego poczęcia.

Miłosierdzie Boga (hebr. *chesed*) oznacza równocześnie Jego wierność (hebr. *emet*). Maryja świadczy o wiernej miłości Boga. W ten sposób daje świadectwo o Bogu, który objawił się już w najstarszej tradycji Starego Testamentu: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę (*chesed*) i wierność (*emet*)” (Wj 34, 6). Maryja posiada prawdziwy obraz Boga i taki obraz przekazuje innym ludziom. Nie jest to obraz Boga surowego i karzącego, lecz sprawiedliwego i miłosiernego.

e) Świadek tajemnicy Jezusa

Po wniebowstąpieniu Pańskim Piotr utożsamia pełnienie urzędu apostoła z daniem świadectwa o Jezusie Chrystusie, mówiąc: „Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty od nas do nieba, stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania” (Dz 1, 21-22). W świetle tej wypowiedzi Piotra można powiedzieć o Maryi, że jest wyjątkowym świadkiem Jezusa Chrystusa, ponieważ przebywa z Nim od początku. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* stwierdza, że Maryja „pozostaje szczególnym świadkiem lat dziecięcych Jezusa, Jego życia ukrytego w Nazarecie” (RM 26). Świadectwo Maryi dotyczy zatem nie tylko publicznej działalności Jezusa, ale także Jego życia w Nazarecie, ponieważ zachowywała Ona w sercu wszystkie wydarzenia i słowa Jezusa (por. Łk 2, 51).

Rola Maryi jako świadka jest podkreślona w tradycji Kościoła prawosławnego poprzez tytuły: „megalomartyrs” (wielki świadek-męczennik) i „isapostolos” (równy Apostołom). Ponieważ składanie świadectwa o Jezusie Chrystusie Zbawicielu wiąże się z cierpieniem i męczeństwem (por. Mt 5, 11 i inne), to Maryja jako wyjątkowy świadek staje się również męczennikiem.

Zakończenie

Nawiedzenie jest dla nas wydarzeniem zbawczym ze względu na obecność w nim Jezusa Chrystusa, Zbawiciela. Jest On obecny w Maryi, w Jej łonie, oraz przez Maryję, która niesie Go innym.

Maryja idąca w góry pokazuje nam prawdę o życiu wierzącego, które jest także wędrowaniem ku górze. Wiąże się ono z trudem i cierpieniem, które przez Krzyż Jezusa Chrystusa przemienia się w radość pełni życia w zmartwychwstaniu.

Matka Boża jest również niezwykłym świadkiem Boga pośrodku Kościoła. Jej rolę świadka przygotowuje i zapowiada starotestamentowa Arka Świadectwa. Jeśli dziś potrzebujemy bardziej świadków niż nauczycieli, to możemy odnajdywać go zawsze w osobie Maryi.

IX. Kalendarium Archidiecezji wrocławskiej

Lipiec – wrzesień 2005 r.

Lipiec

- 13 lipca (środa) – wspomnienie Świątych Pustelników Andrzeja Świe-
rada i Benedykta
- 14 lipca (czwartek) – w katedrze wrocławskiej, o godz. 18.30 – Msza św.
w liturgiczne wspomnienie św. Henryka, patrona
kard. Henryka Gulbinowicza. Z tej okazji polecamy
szczególnym modlitwom wiernych osobę naszego
Arcybiskupa Seniora
- 20 lipca (środa) – uroczystość bł. Czesława kapłana, patrona Wrocławia
- 30 lipca (sobota) – katedra wrocławska, godz. 10.30 – uroczystości ślu-
bów wieczystych sióstr św. Józefa
- 31 lipca (niedziela) – Bąkowice, godz. 13.00 – uroczystości odpustowe
ku czci św. Anny

Sierpień

- 1 sierpnia (poniedziałek) – katedra, godz. 6.00 – wyrusza XXV Piesza Wro-
cławska Pielgrzymka na Jasną Górę
- 6 sierpnia (sobota) – VI Ogólnopolska Pielgrzymka Trzeźwości na Górę
Chełmską
- 9 sierpnia (wtorek) – święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty
Stein), patronki Europy i Wrocławia
- 10 sierpnia (środa) – wejście Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę
- 11-21 sierpnia – XX Światowy Dzień Młodzieży w Kolonii
- 15 sierpnia (poniedziałek) – uroczystość Wniebowzięcia NMP
- 17-18 sierpnia – Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę

- 22-24 sierpnia (poniedziałek-środa) – XXXV Wrocławskie Dni Duszpasterskie
- 25 sierpnia (czwartek) – Częstochowa, obrady Rady Stałej KEP oraz biskupów diecezjalnych
- 26 sierpnia (piątek) – uroczystość NMP Częstochowskiej
- 28 sierpnia (niedziela) – godz. 12.00, Msza św. w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu, z okazji XXV rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”
- 30 sierpnia (wtorek) – 70. rocznica przybycia Zgromadzenia Sióstr MB Nieustającej Pomocy – Sióstr Franciszkanek do Wrocławia
- 31 sierpnia (środa) – 9. rocznica konsekracji biskupiej abpa Mariana Gołbiewskiego. W tym dniu, w modlitwie wiernych podczas wszystkich Mszy św. dodajemy specjalne prośby w intencji Księdza Metropolity

Wrzesień

- W pierwszych dniach września, w każdym kościele parafialnym, należy sprawować Mszę św. za zmarłych biskupów, kapłanów i wiernych, którzy ponieśli śmierć w II wojnie światowej
- 14 września (środa) – święto Podwyższenia Krzyża Świętego; Kwartalny Dzień Modlitw w intencjach dzieci, młodzieży i wychowawców
- 19 września (poniedziałek) – godz. 10.00, Egzamin dodatkowy dla kandydatów do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego
- 23-24 września (piątek-sobota) – Obchody 75-lecia Metropolii Wrocławskiej i 60-lecia działalności Polskiej Administracji Kościelnej na Dolnym Śląsku. 333. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski oraz spotkanie Episkopatów Polski i Ukrainy we Wrocławiu
- 24-25 września (sobota-niedziela) – Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę
- 28 września (poniedziałek) – Przyjazd alumnów I roku MWSD do Henrykowa

Spis treści

I. Benedykt XVI następcą Jana Pawła II

49. Homilia kard. Josepha Ratzingera podczas Mszy św. przed rozpoczęciem konklawe	245
50. Pierwsze wystąpienie Benedykta XVI, w dniu jego wyboru	249
51. Słowo biskupów niemieckich z okazji wyboru papieża Benedykta XVI	249
52. Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski po wyborze nowego Papieża	251
53. Orędzie Benedykta XVI do kardynałów, wygłoszone na zakończenie Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej	253
54. Słowo Metropolity wrocławskiego po wyborze Benedykta XVI	258
55. Przemówienie Benedykta XVI do Kolegium Kardynalskiego podczas spotkania w Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego	259
56. Słowo Benedykta XVI do dziennikarzy w Auli Pawła VI	262
57. Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. inauguracyjnej pontyfikat	264
58. Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. w Bazylice św. Pawła za Murami	269
59. Benedykt XVI uzasadnia wybór swojego imienia	271

II. Akta Stolicy Apostolskiej

60. Przemówienie Benedykta XVI po watykańskim pokazie filmu pt. „Karol. Człowiek, który został Papieżem”	273
61. Edykt kard. Camilla Ruiniego w sprawie beatyfikacji Jana Pawła II	275
62. List Benedykta XVI do młodzieży zebranej nad Jeziorem Lednickim	276
63. Wystąpienie Benedykta XVI do delegacji Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych	277
64. Homilia Benedykta XVI na uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 2005 r.	278

III. Akta Episkopatu Polski

65. List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Zesłania Ducha Świętego	284
66. Komunikat z 332. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski ...	288

67. Homilia abpa Sławoja L. Głódzia na rozpoczęcie III Krajowego Kongresu Eucharystycznego	290
68. Homilia abpa Józefa Michalika na zakończenie III Krajowego Kongresu Eucharystycznego	295
69. List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania	303
70. Modlitwa pojednania polsko-ukraińskiego	306
71. Homilia Biskupa Polowego WP z okazji otwarcia Cmentarza Orłąt Lwowskich 24 czerwca 2005 r.	307

IV. Akta Metropolity

72. Słowo pasterskie do ministrantów archidiecezji wrocławskiej	312
73. Słowo Metropolity wrocławskiego z okazji 8. rocznicy 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego	316
74. Homilia na centralne obchody rocznicy Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu 4 czerwca 2005 r.	317
75. Komunikat w sprawie XXV Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę	321
76. Komunikat w sprawie obchodów jubileuszy ks. kard. Henryka Gulbinowicza	321
77. Homilia podczas Mszy św. z okazji jubileuszy ks. kard. Henryka Gulbinowicza	323

V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

78. Komunikat duszpasterstwa służby zdrowia	329
79. Komunikat w sprawie apelu Centrum Krwiodawstwa o oddawanie krwi	330
80. Komunikat w sprawie peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus	331
81. Program peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus Wrocław-Osobowice, 24 czerwca 2005 r.	332
82. Nominacje	332
83. Zwolnieni z pełnionych funkcji	333
84. Zmiany w archidiecezji	333
85. Zmarli księża	337

VI. Nagrody dla Kościoła wrocławskiego

Uroczysta sesja Rady Miejskiej Wrocławia, 24 czerwca 2005 r. Powitanie gości przez Przewodniczącego Rady Miejskiej Wrocławia	338
---	-----

Wystąpienie Przewodniczącego Rady Miejskiej	340
Nagroda Prezydenta Wrocławia dla ks. Andrzeja Dziełaka i ks. Mirosława Drzewieckiego	342
Nagroda Wrocławia dla ks. prałata Stanisława Orzechowskiego	343
Nagroda Wrocławia dla parafii pw. św. Antoniego i pw. św. Elżbiety	347

VII. Z życia PWT i MWSD

Ks. Mariusz Rosik, <i>Wyzwania dla współczesnej biblistyki</i>	349
--	-----

VIII. Pomoce duszpasterskie

Słowo Kościołów chrześcijańskich Niemiec z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej	363
Ks. Janusz Czarny, <i>Kazanie podczas Mszy św. z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej</i>	367
Ks. Włodzimierz Wołyniec, <i>Maryja w wydarzeniu nawiedzenia</i>	371

IX. Kalendarium Archidiecezji wrocławskiej

Lipiec – wrzesień 2005 r.	376
--------------------------------	-----